

Partnerzy wydania:

TRADYCJA  
FABRYKA OKIEN

Lideruj

Ford  
Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1991-2021

# dts<sup>24</sup>

20 grudnia 2022 | nr 32 (613)  
gazeta bezpłatna    nakład: 20 000\*  
\*obejmuje dystrybucję  
wersji elektronicznej

# Pięknych i dobrych świąt Bożego Narodzenia

życzy  
zespół DTS

o. Bogdan Długosz    Prywatny pamiętnik  
o źródle pokoju    Krystyny Baran

» str. 4-5

» str. 10-11

Sopatowiec po  
wielkim pożarze

» str. 12-13

Podsumowania  
roku 2022

» str. 6-7, 24-25



## Nowa normalność

**Rafał Matyja**

Krakowskie Przedmieście

zachorowaniach. A potem nasze życie uległo całkowitej przebudowie. I to nie w jednym kraju, czy nawet na jednym kontynencie. Przed epidemią nie było ucieczki. I zaczęliśmy inaczej myśleć o świecie internetu, mediów społecznościowych, narzędzi informatycznych. I o naszych relacjach z innymi.

**T**rzy lata temu dotarły do nas pierwsze sygnały o epidemii. Gdzieś w Chinach, w Wuhan. Dekadę lat dwudziestych rozpoczęły obrazy pożarów w Australii i - lekceważone zrazu - informacje o kolejnych

**N**ie będziemy obchodzić rocznic tych wydarzeń, bo po prostu żyjemy ciągle w ich cieniu. Trochę próbując zapomnieć, trochę udając, że nic się nie stało. W małym stopniu pytamy się o to, jak dzięki tym

doświadczeniom można zmienić nasze życie - nie to prywatne, lecz publiczne - zawodowe i społeczne. Urzędy lepiej komunikują się z nami zdalnie, instytucje potrafią przechodzić w tryb pracy zdalnej. Na sygnały o rosnących kosztach ogrzewania wiele z nich reaguje zapowiedzią czasowego powtórzenia znanego nam z pandemii modelu funkcjonowania.

**N**owa normalność, która miała być - według pierwszych prognoz - jakaś dziwna i niezwykła, okazuje się znacznie bardziej znana i przyjazna. Ale nie dajmy się zwieść pozorom. Nauczylismy się nowych kompetencji i dziś z łatwością spotykamy się on-line. I uczymy się radzić sobie z niepewnością - tą wywołaną przez pandemię, a potem przez wojnę, falę migracyjną z Ukrainy, niekontrolowaną inflację. Im szybciej zrozumiemy, że to wszystko to nie kryzys, który można przetrwać, przeczekać, ale dość trwała zmiana, tym dla nas lepiej. Bo czeka nas robota przy przedstawianiu na nowe tory instytucji, firm, reguł gry.

**Im szybciej zrozumiemy, że to wszystko to nie kryzys, który można przetrwać, przeczekać, ale dość trwała zmiana, tym dla nas lepiej**

Kolejny numer DTS ukaże się 19 stycznia

## Żenada...

**Bartosz Szarek**

Teraz, teraz, teraz

**N**ie ma to jak szykować się na spotkanie z muzykami, którzy wśród eklektycznych duchem i pomysłem duetów funkcjonują jako swoisty top i kwintesencja tego wszystkiego, czego jestem entuzjastą. Z artystami, których cenię i szanuję, choć nigdy nie miałem okazji zobaczyć na żywo (to znaczy nie w duecie, lecz w trio, dawno temu i nieprawda), i zaliczyć przy tym niemalą wtopę.

Pluta i Krystian Jaworz podpisują płytkę, a ja wypalam, czy będzie klasycznie czy elektronicznie? Jaworz zdziwiony odpowiada, że ogólnie to klasycznie, choć zagra wyjątkowo na Rhodesie. Odpowiadam, że to świetnie i czy w takim razie będę miał przyjemność posłuchać „Thoughts of Her Choices”, my personal fave z ich LP „Heat of Her Bed”. Magda Pluta odpowiada, że nie, bo to nie ich utwór jest - nie ich album też, ale dadzą z siebie maksa i postarają się wyrównać braki kompozycjami z tego mniej lubianego przez mnie, ale za to ich autorskiego repertuaru.

**O**tym jak z backstage'u schodzi się pokonanym wiedziałem tego wieczoru tylko ja. Taka sytuacja, że dwie zupełnie niezależne od siebie grupy wykonujące muzykę instrumentalną wpadają na pomysł nazwania się w ten sam sposób, nie musi dziwić, ale że funkcjonują na streamingach pod jednym rekordem, to już inna inność, choć w żaden sposób nie tłumaczy mojej wtopy. Żenada...

**Z**aprošony przez pana Roberta Opokę, dyrektora Domu im. św. Brata Alberta w Nowym Sączu i zarazem wspaniałego inicjatora Sceny Emaus, na koncert Surreal Players właśnie, wbiłem na backstage z ich ostatnim krążkiem „Ideogram” w dłoń i z prośbą o jego ich autografami wzbogacenie. Magda

### LICZBY NUMERU

**2** lata trwało zbieranie pamiątek do rodzinnego muzeum poświęconego pamięci Józefa Szymańskiego. **WIĘCEJ STR. 27.**

**46** lat w szczęśliwym związku są Krystyna i Władysław Baranowie, o czym można przeczytać we wspomnieniach pierwszej damy sądeckiego biznesu. **WIĘCEJ NA STR. 10-11.**

**11 500** km przejechał na rowerze w 2022 r. redaktor Ireneusz Pawlik, przy okazji schudł 13 kg. **WIĘCEJ NA STR. 34-35.**

**5 000 000** kroków zrobił Michał Ligęza z Bobowej w czasie swojej pieszej wędrówki do Santiago de Compostella. Tym rekordem wydeptał sobie miejsce w naszym rankingu na podsumowanie roku 2022. **WIĘCEJ NA STR. 6-7.**

REKLAMA

**FORD KUGA**  
WYŻSZA KLASA KOMFORTU

WIKAR NOWY SĄCZ, ul. Węgierska 168, tel. 18 414 0 414

Z RABATEM NAWET DO **12 000 PLN**  
W KORZYSTNEJ RACIE DLA FIRM JUŻ OD **1 235 PLN** NETTO/MIES.\*

\*Szczegóły w salonie Wikar i na: [wikar.pl](http://wikar.pl)

**KROWN** ZABEZPIECZENIA ANTYKOROZYJNE

Bezbarwna powłoka, zabezpieczenie podwozia i profili zamkniętych już od 850zł

30 LAT TRADYCJI

ZABEZPIECZAMY:  

- samochody osobowe
- samochody ciężarowe
- maszyny rolnicze
- sprzęt budowlany

ZNIŻKA **100 zł**\*

\*ważna do 31.12.2022 r. za okazaniem tego kuponu na usługi w serwisie KROWN Nowy Sącz, ul. Zielona 27. Regulamin promocji dostępny u usługodawcy.

www.krown.pl NOWY SĄCZ, ul. Zielona 27 (na terenie WSB) 723 818 780 nowysacz@krown.pl /Krown Polska

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



# Ideaty w zderzeniu ze ścianą List do Dzieciątka



**Wojciech Molendowicz**  
Z gór widać lepiej

Przez lata w tej rubryce przy różnych okazjach (a pewnie i bez okazji też) przytaczałem jedną z moich ulubionych mądrości ludowych. Głosi ona, jakoby przeciętny Francuz potrafił wymienić nazwisko ostatniego zwycięzcy Tour de France, a nie umiał powiedzieć, jak nazywa się prezydent jego kraju. Przytaczałem, przytaczałem, aż się dograłem.

tegorocznego zwycięzcy TdF (i wcześniejszych również), a nie potrafię wymienić sądeckich radnych miejskich. Niektórych potrafię. Co to jednak za pocieszenie, skoro jest ich ledwie 23. W kadencji 1994-98 i kolejnych, obudzony w środku nocy potrafiłem wymienić wszystkich 42 (słownie: czterdziestu dwóch) radnych wraz z przynależnością klubową. Na koniec roku, bez sięgania do notatek (bo do internetu sięgnąć się nie dało), potrafiłem napisać krótką charakterystykę każdego z nich, na potrzeby mojej ówczesnej gazety karmicielki. Sam nie wierzę, że tak było. Wyjście zaś na sesję, było takim świętem, jakbym miał relacjonować obrady połączonych izb kongresu i senatu Stanów Zjednoczonych Ameryki.

wielu nazwisk i twarzy. Przedzierając się przez grudniowe zaspę i pocovidową mgłę, zastanawiam się, czy to naturalny efekt stosownych do wieku problemów z pamięcią, czy po prostu współczesnych bohaterów lokalnego samorządu nie warto zapamiętywać? I choć nie bardzo lubię powoływać się na prosty (prostactki?) parametr nazywany klikalnością, bo wiadomo jak pokręconymi ścieżkami chadzają ludzkie gusta, to wszystko wskazuje, że sądecki Kowalski też się dokonaniem radnych przesadnie nie interesuje. Patrz Google Analytics. Od razu mi lżej, że nie tylko ja mam kłopoty z identyfikacją tych ludzi i ich wiekopomych dzieł.

W ostatnich dniach 2022 r. potrafię podać nazwisko

Dzisiaj, choć radnych jest do połowę mniej, nie kojarzę

**Przedzierając się przez grudniowe zaspę i pocovidową mgłę, zastanawiam się, czy to naturalny efekt stosownych do wieku problemów z pamięcią, czy po prostu współczesnych bohaterów lokalnego samorządu nie warto zapamiętywać?**

I kiedy tak rozdarty mocowałem się z diagnozą miejsca zajmowanego w mojej głowie przez sądecki samorząd, przeczytałem w poprzednim numerze DTS tekst prof. Rafała Matyji, którego fragment przytoczę: „(...) Warto pomyśleć jak daleko odeszliśmy od ducha i energii pierwszej kadencji, tej z rok 1990. Jak straciliśmy przekonanie, że do tej najbliższej ojczyzny warto dolożyć coś od siebie (...) A to psucie kropla po kropli, wygasanie społecznej energii, kostnienie instytucji – postępuje bez protestów. Czasami nawet bez słowa (...)”. No więc tak całkiem bez słowa to nie, panie profesorze, tylko czy dzisiaj słowa coś znaczą, szczególnie w obliczu czołowego zderzenia ideałów ze ścianą.



**Jakub Marcin Bulzak**  
Pije Kuba do Jakuba

jest doskonała recepta na tanią siłę roboczą.

...lekarzom, że mogą pracować po to, aby zarabiać, ale jeśli jednocześnie w tej pracy zaczną brakować idei, to niech lepiej zarabiają na taksówce.

...nauczycielom, że nic z wykładu, bez przykładu.

...duchownym, że są z ludu wzięci, zatem nie są od niego lepsi i dla ludu ustanowieni, więc nie dla siebie. I że pod metaforą robotników na żniwie nie są ukryci kierownicy, nadzorcy, czy inspektorzy, ale ciężko harujący parobkowie.

Nie napisałem listu do św. Mikołaja, to asekuracyjnie przyniósł mi siate słodyczy... I znów pół kilo do przodu... Postanowiłem nie popełniać drugi raz tego samego błędu, zatem:

Kochane Dzieciątko, dla mnie nic, ale daj zrozumienie...

...samorządowcom, że są po to, abyśmy mogli się sami rządzić, a nie byśmy ich rękami byli rządzeni przez partyjne centrale. I że wśród sposobów sprawowania władzy, zaczynających się na „d”, oprócz dyktatury jest jeszcze demokracja. I żeby, na wzór Wiejskiej, nie robili nam wiochy...

...biznesmenom, że istnieją też inne koszty produkcji do utrzymania na niskim poziomie, niż wynagrodzenie pracowników. I że blokowanie drogi do Brzeska to nie

I znajdź jakieś hobby hejterom. Cokolwiek: filatelistyka, rybki akwariowe, zbieranie pudełek po zapalkach. Albo chociaż załatw im regularne przerwy w dostawie prądu i dostępie do internetu, by choć przez parę minut dziennie nie bryzgali na innych żółcią, z którą nie potrafią sobie poradzić.

A Tobie życzę, byś miało choć odrobinę powodów do radości w to Twoje Narodzenie.

**I znajdź jakieś hobby hejterom. Cokolwiek: filatelistyka, rybki akwariowe, zbieranie pudełek po zapalkach. Albo chociaż załatw im regularne przerwy w dostawie prądu i dostępie do internetu**

REKLAMA



**Radosnych Świąt Bożego Narodzenia  
wszystkim mieszkańcom  
życzy  
radny Grzegorz Fecko**

REKLAMA

**24 000**  
osób sięgnęło po ostatni numer DTS.  
To fantastyczne mieć takich Czytelników  
jak Wy! Dlatego z wielką starannością  
przygotowujemy każde kolejne wydanie.  
Dziękujemy. Bądźcie z nami w 2023 roku.

**dts**<sup>24</sup>



Przeżywając kolejne w naszym życiu Boże Narodzenie, pozwólmy, aby Dziecię Jezus zamieszkało w nas jako Bóg prawdy, dobra i miłości, która przemienia nasze serca. Niech moc wigilijnego wieczoru przyniesie Wam spokój i radość, a Nowy Rok obdaruje pomyślnością i szczęściem.

**Jerzy Schneider**  
Przewodniczący Rady Gminy

**Andrzej Romanek**  
Wójt Gminy

Łososina Dolna, Boże Narodzenie 2022 r.

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)

20 grudnia 2022 | dts24 | 3



# Jezus pójdzie ludziom powiedzieć, że Bóg jest dobrym Ojcem

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

**Rozmowa** z o. BOGDANEM DŁUGOSZEM – proboszczem Parafii Najświętszego Serca Pana Jezusa w Nowym Sączu

**– Co Ojciec myśli, słysząc, że te święta będą trudne, będziemy musieli się ograniczać, będzie mniej prezentów pod choinką? Jest trochę tak, jakbyśmy mierzyli wartość świąt produktem krajowym brutto...**

– Pewnie ze względu na to, że jest to prostszy „pomiar”, bo wy-mierny. Gdy odnosimy się do obszaru duchowości, to tego „pomiaru” trudniej jest dokonać. Dlatego to, co na zewnątrz może być jakimś elementem wartościowania, może się przetrzucać na obszar duchowego przeżywania. Zwyczajnie łatwiej nam zająć się rzeczami zewnętrznymi, bo one generują efekt. Jeśli ubieram choinkę to jest ona ubrana. Natomiast jeśli podejmuję drogę duchową, to wprawdzie nią idę, ale nie zawsze widać od razu obecne owoce, nie zawsze też one są opisywalne.

**– A dla osoby duchowej, proboszcza parafii te duchowe efekty przygotowania do świąt i samych świąt są jakoś namacalne?**

– Są namacalne i mierzalne od strony zewnętrznej. Widzimy, że im więcej przygotowaliśmy, tym większe doświadczenie radości. To też droga, którą szliśmy w adwencie. Choćby te tradycyjne roraty, w tym roku też śniadania roratnie, dają szansę mierzalności przygotowań. Nasi wierni, parafianie, przyjaciele, my sami też, próbujemy się bardziej mobilizować, żeby tworzyć właściwy klimat. Tworzymy klimat, czyli przygotowujemy grunt, nie po to, żeby być zaskoczonym, bo wiemy, że 25 grudnia będzie Boże Narodzenie, tylko po to, żeby to Boże Narodzenie – kolokwialnie mówiąc – klikło.

**– Co takiego jest w tej atmosferze, w tym oczekiwaniu, że nawet w krajach laikich da się odczuć zbliżanie się świąt?**

– Gdybyśmy się cofnęli do soboru watykańskiego, który mówi o śladach, które są rozsiane w różnych kulturach i w różnym doświadczeniu obecności Pana Boga, to być może, to jest ten element. Jak popatrzymy na to od strony wiary to Pan Bóg nas dowartościował tym, że chciał stać się człowiekiem. Może podskórnie czujemy, że to jest właśnie dowartościowanie nas jako ludzi od strony, my powiemy Pana Boga, a ktoś kto nie wierzy, może od strony kogoś znaczącego, kto chce się nad nami pochylić.

**– A jak ktoś nie wierzy, to z jaką intencją siada przy wigilijnym stole?**

– Pewnie trzeba by było taką osobę zapytać. Myślę jednak, że jesteśmy osobami wrażliwymi na szeroko rozumiane doświadczenie duchowe, więc prawdopodobnie, nawet jeśli nie wierzą, że to jest Boże Narodzenie, jest to otwarcie się na jakieś szersze doświadczenie. Może jest w nas głębsze, bardziej fundamentalne, powiedzielibyśmy tak ontologicznie, pragnienie czegoś więcej. To może się wyrażać także w tym, że nie zadawałamy się rzeczami, że chcemy mieć ich więcej. Konsumpcjonizm niekoniecznie musi mieć wymiar negatywny, ale pokazuje może też coś głębszego.

**– Ale na rzeczy mimo wszystko czekamy, chcielibyśmy je znaleźć pod choinką. Nie ma w tym nic złego?**

– Ja nie widzę w tym nic złego. Ale jeśli by całe święta sprowadzić tylko do tego, to byłoby szkoda.

**– Bo można wynieść z tych świąt więcej?**

– Można wynieść więcej. Nawet jeśli ktoś jest niewierzący, to może się poczuć jakoś zmotywowany do czegoś lepszego. Jeśli mówimy o kontekście świętej rodziny, to element bycia lepszym dla swoich bliskich jest zawsze „na dorobku”.

**– Święta Bożego Narodzenia automatycznie kojarzą nam się z radosnym świętem. Skąd czerpać optymizm w tym roku przy świątecznym stole? Nieopodal toczy się wojna, ludzie martwią się o niezapłacone rachunki, pracę, niepewną przyszłość.**

– Chyba z tego wydarzenia. Dla mnie bardzo ważnym symbolem jest to, co Jezus mówił: „Przynoszę pokój, ale nie taki jak świat daje”. W obszarze Bożego Narodzenia życzymy sobie pokoju, mówimy, że przychodzi Książę Pokoju. Myślę, że to pomaga mi w obszarze wiary, że próbujemy opisać ten świat i uporządkować – że mamy na rachunki, możemy wyjechać na wakacje, kupić prezenty. To wszystko są bardzo istotne rzeczy, bo one też nadają jakość naszemu życiu. Natomiast duchowość i osoba Jezusa przychodzi z takim zapewnieniem: jak będzie jakieś wyzwanie, to ja jestem z tobą. Jezus przychodzi, żeby nas wesprzeć, nie zawsze taką formą, że problemy się rozwiązują. Bardziej myślę o formie towarzyszenia, bo to nam obiecał: „Będę z wami”. To, w moim odczuciu, daje mi pokój. Mam takie przekonanie, że jest ktoś, kto jest Bogiem, kto mi towarzyszy i mówi: jakoś to przejdziemy. Nie działa za mnie, to ja muszę zrobić, ale ten komfort, że nie zostaję z tym sam, jest cenniejszy niż wszystkie inne zabezpieczenia, które jak widzimy w związku z wojną, są dość słabe. Gdybyśmy trzy lata temu rozmawiali o pandemii, wojnie, ekonomii, to ta rozmowa byłaby zupełnie inna i może posądzeni bylibyśmy o defetyzm czy nierozumienie świata. Okazuje się, że te rzeczy się dzieją. Co nam może dać zatem pokój? W moim odczuciu właśnie to, że jest ktoś, kto idzie tak samo z tymi, którzy walczą, giną i ich wspiera, idzie z nami, którzy zmagamy się z ekonomią i idzie też z tym dobrem, które się wyzwoliło w związku z tym, że widząc potrzeby na Ukrainie, wielu Polaków otworzyło serce. To dobra

nowina, że jest takie dobro w nas, które może przez różne rzeczy zostaje przysypane.

**– Ale z drugiej strony nieco później niż Boże Narodzenie katolickie będzie Boże Narodzenie prawosławne i być może w telewizji znowu zobaczymy prezydenta Federacji Rosyjskiej, który będzie w cerkwi palił świecę. Co mamy o tym pomyśleć?**

– Pan Jezus mówi: „To co mówią róbcie, a ich czynów nie naśladowcie”. W moim odczuciu nie jest dobrze, gdy wiara jest używana instrumentalnie. Tu mamy taki jasny przykład dla nas z zewnątrz. Natomiast to niedobry znak, że używa się wiary do obszaru politycznego.

**– A kiedy widzimy w telewizji jak nasi najbliżsi sąsiedzi z powodu wojny jednego dnia tracą cały dorobek życia, ich dom jest w ruinie, samochód, na który może pracowali latami, stoi spalony, widzimy jak te dobra materialne są nietrwałe. Czego nas to uczy?**

– Ja myślę o wdzięczności. Trochę przyzwyczajamy się do różnych rzeczy, do komfortu. I dobrze. Może czasami jest wrażenie, że jak pojawia się obszar materialny to w obszarze Kościoła jest zgrzyt, ale po to Pan Bóg dał nam władzę podporządkowania sobie ziemi. Wdzięczność jest kluczem do przeżywania świata i to nie tylko dla nas wierzących, ale dla każdego człowieka. Mamy za co dziękować, cieszyć się, ale się do tego nie przyzwyczajaj.

**– Na początku adwentu katolicki portal Deon przekonywał piórem jednego ze swoich autorów, że warto mieć choć jedno postanowienie adwentowe. Czym się różni postanowienie adwentowe od słynnych już postanowień noworocznych? Te adwentowe są duchowe, a noworoczne bardziej „fizyczne”?**

– Niekoniecznie. Te noworoczne traktowałbym bardziej jak sztuczne

ognie, ładne, ale za chwilę ich nie ma. Advent daje nam moment, w którym możemy trochę „poćwiczyć”. Postanowienia wchodzą w ten obszar. Ignacy Loyola często mówił o ćwiczeniach duchowych. On jako szermierz, rycerz, wiedział, ile trzeba ćwiczyć, żeby osiągnąć efekt. I to przełożył na język duchowy. Rzecz, którą powtórzymy wielokrotnie, działa. Rzecz, którą sobie tylko postanowimy, tak jak w sylwestra, jest dobrą chęcią, ale często nieprzekładającą się na konkrety. W adwencie muszę sobie coś wybrać, zaplanować i próbować to realizować. Jeśli jest to postanowienie, które mnie kosztuje, to muszę walczyć z sobą.

**– Mówiąc terminologią zakończonych niedawno mistrzostw świata w piłce nożnej, trening czyni mistrza również w obszarze duchowości?**

– Zdecydowanie. Ignacy ma taki klucz do rachunku sumienia, który nie jest przygotowaniem do spowiedzi tylko formą refleksji na temat obecności Pana Boga w moim życiu.

**– Na koniec każdego dnia.**

– Tak się przyjęło, ale może być w każdym momencie dnia. Czasami ktoś próbuje to robić przez wiele lat wieczorem i mu się nie udaje, bo wcześniej zasypia, a wystarczy zmienić porę i działa. Jest to element, który otwiera nas na doświadczenie obecności Pana Boga. Dla Ignacego Loyoli to było jedno z ćwiczeń, przy którym nie zgadzał się, żeby kogoś dyspensować, właśnie ze względu na ćwiczenie. Nie da się postępować bez ćwiczenia. Tego dotyczy adwentowe postanowienie, które podejmujemy.

**– W jakiej kondycji ekonomicznej, duchowej są parafianie Ojca, duża część Nowego Sącza? Kilka lat temu powiedzielibyśmy, że jednym z poważniejszych problemów była rozłaka, konieczność wyjazdów do pracy za granicę. A dzisiaj?**

REKLAMA

*Święta Bożego Narodzenia to czas radości i pokoju. W tych dniach z głęboką wiarą upatrujemy się w nowo narodzone Dzieciątka Jezus, z którego czerpiemy duchowe siły, aby nawzajem darzyć się wszelkim dobrem.*

*Na te Święta, życzę, aby spotkanie z Nowonarodzonym dało Nam większą pewność siebie i nadzieję na przyszłość.*

*Spokojnych i zdrowych Świąt Bożego Narodzenia spędzonych w gronie najbliższych. Niech w Państwa domach zagoszczą miłość, radość i spokój.*

**Mateusz Małodziński**  
Wicewojewoda Małopolski

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA A. BIŻNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1989-2019

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



- Globalnie jest to troska i niepokój o przyszłość. Nawet jako osoby głęboko wierzące, mając na uwadze to, że Pan Bóg jest z nami i nas wspiera, nie mamy takiego bezpieczeństwa i pokoju jaki był jeszcze kilka lat temu. To na pewno nas wszystkich dotyka. Trochę nie mamy wzorców, nie umiemy wyobrazić sobie, jak to może wyglądać, bo nie mamy takich doświadczeń. Ludzie, którzy przeżywali II wojnę światową albo zmarli albo są w podeszłym wieku. Wojna nie dzieje się u nas, ale bardzo blisko i mentalnie też nas dotyka, choćby przez obecność uchodźców, których gościmy w naszych domach. (...)

- Kardynał Walter Kasper przypomniał, że „jezuita Franciszek jest papieżem ewangelicznym. Kościół nie głosi już Boga, który grozi, potępia i karze, ale Boga, który przyjmuje, akceptuje, przebacza i jedna wszystkich w miłości. To nowy ton, który jest dobry dla Kościoła, ale który nie wszystkim się podoba, a także bywa źle rozumiany jako relatywizm”. A nam się podoba?

- Mnie tak. To jest piękna medytacja, obraz, który może być kolędowym obrazem. Ignacy Loyola w takim wprowadzeniu w modlitwie nt. wcielenia, czyli tego co będziemy przeżywać - Bożego Narodzenia, mówi, że Bóg Ojciec zwołał Trójcę Świętą i ze smutkiem



FOT. ARCH. O. B. DŁUGOSZA

- Jest ktoś, kto jest Bogiem, i mi towarzyszy - mówi O. Bogdan Długosz

i bólem patrząc na świat stwierdził: Popatrzcie jaki świat stworzyłem: zabijają się, jest im źle, cierpią. Co możemy zrobić? Na to zgłosił się Jezus, że na ochotnika pójdzie ludziom powiedzieć, że

Bóg jest dobrym Ojcem. To piękny obraz, trochę nawiązujący do tych przywołanych słów. Bóg jest miłosierny. Dwie najważniejsze wypowiedzi: o synu marnotrawnym i o miłosiernym samarytaninie

mówią o Ojcu i o nas. Ten nowy ton nie jest nowy, on zawsze był obecny, tylko może bardziej przebił się ten drugi, mówiący o skutkach naszych działań - że ja dokonuję wyboru i mogę Pana Boga nie

wybrać, a on to uszanuje. Ale to nie jest dobry ton na Boże Narodzenie.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY ROZMOWY DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ.

REKLAMA



*"Nadchodzą cudowne Święta, o szczerych życzeniach każdy więc pamięta. W ten magiczny, świąteczny czas, niech każdy będzie radosny z Was..."*

**Z okazji zbliżających się Świąt Bożego Narodzenia życzymy naszym Pracownikom oraz ich Rodzinom zdrowych, pogodnych, pełnych rodzinnego ciepła Świąt oraz wszelkiej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku 2023.**

**Zarząd firmy TOP BUD 2 Sp. z o.o. w Nowym Sączu**

TOP BUD 2 Sp. z o.o. - firma budowlana wyspecjalizowana w stanach surowych budynków, realizująca usługi budowlane w Niemczech  
ul. 1 Maja 5, 33-300 Nowy Sącz, tel. 18 449 08 30; email: [biuro@topbud2.pl](mailto:biuro@topbud2.pl)



# Taki był rok 2022

»→ Natalia Sekuła

## Subiektywny przegląd najważniejszych, najciekawszych i najbardziej bulwersujących wydarzeń mijającego roku.

### Dzień, który zmienił wszystko...

Zdecydowanie najtragiczniejszym, najokrutniejszym i najbardziej szokującym wydarzeniem w mijającym roku 2022 jest wojna na Ukrainie. 24 lutego o 5.00 (godz. 4.00 czasu polskiego) na rozkaz Władimira Putina siły zbrojne Federacji Rosyjskiej rozpoczęły intensywny ostrzał Ukrainy. Głównymi celami początkowo była infrastruktura wojskowa i lotniska, jednak szybko stali się nimi też cywile. Świat wstrzymał oddech. Do Polski masowo zaczęły uciekać kobiety i ukraińskie dzieci. Na Sudecczyznę trafiło cztery tysiące uchodźców wojennych. Mobilizacja mieszkańców regionu od samego początku jest niesamowita: bezzwłocznie ruszyły zbiórki pieniędzy dla Ukrainy, przekazano środki medyczne, karetki, lekarstwa, żywność, ubrania... Organizowano wyplatanie siatek maskujących dla żołnierzy ukraińskich. Sądcczanie przyjęli pod swoje dachy matki z dziećmi, które uciekły przed wojną. Dla dzieci zorganizowano nauczanie języka polskiego i przyjęto je do polskich szkół. Później pomagano ich mamom szukać pracy. Cały rok został naznaczony wojną. Nadal giną niewinni ludzie, nadal przelewana jest krew dzieci...

### Brawurowa sztafeta dobroczynności



FOT. ARCH. RODZINNE MATYLDY

Ta mała kruszynka poruszyła serca mieszkańców całego regionu. Matylda urodziła się w lipcu 2021 roku z ciężką wadą serca – atrezią tętnicy płucnej typu IV. Jedyną nadzieją była operacja w Stanford w USA, której koszt wraz z transportem medycznym opiewał na kwotę 7,5 mln zł. Początkowo kwota była niższa, ale przez realia wojenne i inflację, wzrosła. Ruszyły różnego rodzaju akcje charytatywne. Cała Sudecczyzna, gdzie sięgają korzenie rodziny Matyldy, ruszyła na ratunek. Odbywały się koncerty charytatywne, zbiórki do puszek, kiermasze, licytacje i dziesiątki innych inicjatyw. Region zjednoczył się w walce o małą istotkę. W wyścig z czasem włączyła się cała Polska. Zbiórki trwały kilka miesięcy. Kiedy zebrano niemal całą potrzebną sumę, dziewczynka otrzymała decyzję o refundacji z Narodowego Funduszu Zdrowia. 31 maja mała wojowniczką przeszła operację w Stanford w Stanach Zjednoczonych. Z powodu powikłań odeszła 2 czerwca, ale pozostawiła coś, co nigdy nie umrze – odmieniła życie wielu rodzin. Podczas pogrzebu wszyscy ubrani byli w kolorowe stroje, które symbolizowały radość i miłość, jaką wprowadziła w życie tak wielu ludzi. „Dziwny jest ten świat, lecz ludzi dobrej woli jest więcej”, co dobitnie pokazała ta akcja dobroczynna.

### Konsternacja inwestycyjna roku

O Sandecji i stadionie dla niej napisano i powiedziano już niemal wszystko. Zgodnie z planem obiekt ma powstać do końca czerwca 2023 roku. Przetarg na wykonanie inwestycji w trybie „zaprojektuj i wybuduj” wygrała

Grupa Blackbird. Finalnie stadion będzie kosztował 75 mln zł. Pieniądze pochodzą z kredytu, który miasto wzięło na ten cel. Według wstępnych założeń stadion miał pomieścić 4 900 osób i kosztować 50 mln. Władze Nowego Sącza postanowiły zmienić koncepcję i wybudować obiekt na 8111 miejsc. 25 marca tego roku podpisano aneks do umowy z wykonawcą, a tym samym koszt budowy wzrósł o 25 mln. W przekazach medialnych zaczęły się pojawiać niepokojące informacje dotyczące niewypłacania wykonawców, czy samowoli budowlanej, ale prawdziwa bomba została odpalona 27 października. Sądcczanie z niedowierzaniem obserwowali jak wieczorową porą wyburzano część nowego budynku klubowego na powstającym stadionie Sandecji przy ul. Kilińskiego 47. Z jeszcze większym niedowierzaniem obserwowali dyskusję, jaką podjął w mediach społecznościowych prezes Blackbird Jan Kos. W komentarzach kpił z pytających i sugerował, że może rozebrać przystanek „Stadion”, bo kibice na niego nie zasłużyli. Zachowanie prezesa w stosunku do dziennikarza „Gazety Krakowskiej”, który wieczorem przy placu budowy zapytał o powód wyburzania, również było znamienne. „Skoro sobie wybudowaliśmy, to sami możemy sobie zburzyć” – stwierdził Kos. Finalnie prezes konsorcjum nazajutrz zapewnił, że miasto nie poniesie kosztów wyburzenia oraz, że nie ma to wpływu na harmonogram prac i ich nie opóźnią. Zadeklarował także, że wybuduje obiekt najwyższej klasy. Jednocześnie przyznał, że firma pospieszyła się z wykonaniem wypełnień między słupami, dlatego trzeba było je wyburzyć, bo „tak będzie prościej i szybciej”. Wyburzeń dokonywano jeszcze kilka razy. Początkiem grudnia pojawiły się kolejne zaskakujące informacje – budowa została odcięta od ogrzewania i wody. Powodem miało być nieuregulowanie rachunków. Przynajmniej w przypadku wody. Miejmy nadzieję, że zapowiadana duma Nowego Sącza nie skończy się przysłowiową kłapą, a piłkarze Sandecji wrócą do siebie na stadion przy k47.



FOT. I. KAMIENSKA

### Najtrudniejsze śledztwo i najgłośniejszy proces

4 maja w Sądzie Rejonowym w Gorlicach na trzeciej rozprawie zapadł wyrok w sprawie tragicznego wypadku, w którym zginęła 18-letnia Angelika z Wojnarowej. Po prawie czterech latach jeden z bliźniaków – Karol F. został uznany za winnego spowodowania wypadku ze skutkiem śmiertelnym pod wpływem narkotyków i alkoholu oraz prowadzenia samochodu po użyciu środków odurzających. W marcu, na pierwszej rozprawie, przesłuchano 11 świadków i oskarżonego – Karola F. W jego zeznaniach nic się nie zmieniło. Nie przyznał się do winy. Druga rozprawa odbyła się 25 kwietnia. Ona również nie przyniosła rozwiązania. Bliźniacy twierdzili, że prowadziła zmarła

Angelika, ona jedna feralnego dnia była trzeźwa. Śledczy wykluczyli, aby za kierownicą siedziała nastolatka. Po prawie czterech latach Karol F. usłyszał wyrok. W związku z tym, iż były orzekane dwie kary, sąd łącznie orzekł 6 lat pozbawienia wolności i dożywotni zakaz prowadzenia pojazdów mechanicznych. Na poczet tego zaliczył okres aresztu tymczasowego, który trwa od grudnia 2021 roku. Ustalenie sprawcy tragicznego wypadku nie było łatwe, gdyż bracia są bliźniakami jednojajowymi, a co za tym idzie – ich DNA jest identyczne. Uczestnicy wypadku nie mieli zapiętych pasów, więc w trakcie dachowania mogli przemieszczać się wewnątrz samochodu. Badania śladów krwi i obrażeń poszkodowanych nie dały jednoznacznej odpowiedzi, który z braci prowadził pojazd. Ustalono jedynie, że Angelika siedziała na tylnym siedzeniu i zginęła od uderzenia głową w sufit. W grudniu ubiegłego roku nastąpił przełom w śledztwie. Wyniki przeprowadzonej ekspertyzy opierającej się na znalezionych mikrośladach pozwoliły postawić zarzuty Karolowi F. To on, jak ustalili śledczy, tragicznego poranka 25 czerwca 2018 roku około godziny 5.00 prowadził Audi A6, które dachowało w Krużlowej Niżnej.

### Najdłuższy „spacer”



FOT. M. LIĞEZA

Michał Liğeza z Bobowej w dzień swoich 26. urodzin, które przypadają na 31 maja, postanowił „przejsz się”. Wyszedł z domu niemal tak, jak stał i sobie poszedł... na nogach z Bobowej do Santiago de Compostela w Hiszpanii. Przeszedł ponad 3600 kilometrów, zrobił 5 milionów kroków, a to wszystko w 111 dni. Dotarł do katedry św. Jakuba, w której znajduje się grób świętego. Do Santiago de Compostela można pielgrzymować pieszo, rowerem, różnymi wariantami trasy. Rokrocznie szlaki do katedry św. Jakuba przemierzają tysiące ludzi z całego świata. Wielu niesie ze sobą przeróżne intencje, wierząc, że zostaną wysłuchane. Zdarzają się też osoby, które podejmują wyzwanie, by zmierzyć się ze sobą psychicznie, czy fizycznie. Michał Liğeza najpierw podjął decyzję o pielgrzymowaniu do Santiago de Compostela, a dopiero potem sprawdził, ile ma do pokonania kilometrów. Wcześniej mieszkaniec Bobowej brał udział w Ekstremalnych Drogach Krzyżowych, którą niejednokrotnie współorganizował, jest też instruktorem harcerstwa, jednak jak przyznał w rozmowie z nami, dotychczas największym wyzwaniem było zrobienie przez trzy kolejne dni po około 30 kilometrów na tzw. rajdach harcerskich. Michał nigdy wcześniej nie pielgrzymował pieszo, a tym roku porwał się na 3600 kilometrów. Rekordowo udało mu się zrobić 50 kilometrów w jeden dzień, średnio przemierzał ich ponad 30 dziennie. 18 września bobowianin dotarł do katedry św. Jakuba w Santiago de Compostela i zaniósł przed grób świętego zarówno swoje intencje, jak i innych ludzi, które zebrał

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



po drodze. Michał dosłownie wydeptał sobie miejsce w naszym rankingu.

## Największa ulga



FOT. N. SEKULA

20 października zakończono wywożenie zagrażających życiu i środowisku toksycznych odpadów, głównie kwasów, z byłej rafinerii nafty „Glimar”. Sprawa ciągnęła się przez pięć lat a ujrzano światło dzienne 13 sierpnia 2017, kiedy doszło do wycieku kwasu z jednego zbiornika. Strażacy po przybyciu na miejsce stwierdzili, że w oczyszczalni ścieków znajduje się przepracowany kwas. Następne dni przynosiły kolejne odkrycia dotyczące ilości niebezpiecznych odpadów. Mieszkańcy Gorlic zaniepokojeni sytuacją bacznie obserwowali okolice rafinerii. W sprawie niebezpiecznych odpadów interweniowały m.in.: Wojewódzki Inspektorat Ochrony Środowiska, a także posłowie i samorządowcy. A sprawcy

wwiezienia niebezpiecznych odpadów do Gorlic? Prokurator potwierdził, że oskarżeni działając w formie zorganizowanej grupy, popełniali przestępstwa przeciwko ochronie środowiska oraz bezpieczeństwu powszechnemu. Sukcesywnie przyjmowali oni od ustalonych podmiotów gospodarczych odpady i substancje chemiczne, pozorując ich przekazywanie podmiotom pełniącym jedynie funkcję tzw. „słupów”. Ponadto transportowali odpady i substancje chemiczne niezgodnie z ich przeznaczeniem wynikającym z dokumentów przewozowych. Finalnie Gorlice zostały z problemem same i to na miasto spadł obowiązek wywiezienia trucizn. W sumie za wywóz toksycznych odpadów trzeba było zapłacić ponad 73 mln zł. Zajęło się nim konsorcjum firm MO-BRUK SA i SARP-PI Dąbrowa Górnicza Sp. z o.o. Ostatni transport z bombą ekologiczną wyruszył 20 października. Wtedy mieszkańcy miasta wreszcie odetchnęli z ulgą.

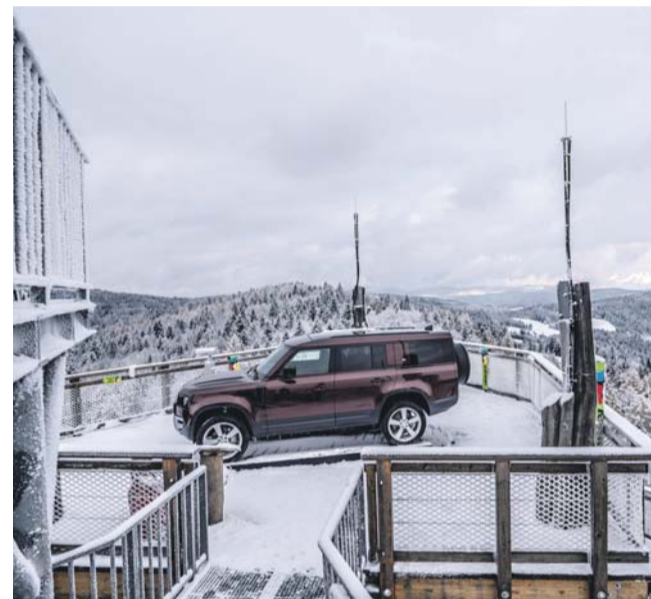
## Kobieta na niechlubną piątkę

Ponad 5 promili po godzinie 6. rano. Absolutny rekord, niechlubny i godny pożałowania pobiła 35-latką, która 1 listopada kilkanaście minut po godzinie 6. na jednym z osiedli w Nowym Sączu nie ustąpiła pierwszeństwa i staranowała swoim oplem prawidłowo jadącą kicę. Na tym nie koniec, pijana kobieta uciekła z miejsca zdarzenia. Namierzyli ją sądeccy policjanci i po przeprowadzeniu badania alkomatem przecierali oczy ze zdumienia. Uciekiniarka wydmuchała ponad 5 promili alkoholu... Na dodatek 35-latką prowadziła, mając orzeczoną przez sąd dożywotni zakaz kierowania wszelkimi pojazdami mechanicznymi. Za jazdę w stanie nietrzeźwości, ucieczkę z miejsca kolizji i prowadzenie samochodu pomimo dożywotniego zakazu grozi jej do 5 lat więzienia.

## Ekstremalna akcja

Inaczej nie można określić akcji umieszczenia ponad 2,5-tonowego samochodu Land Rover Defender

130 na szczycie wieży widokowej w Krynicy-Zdroju. Turyści, którzy 21 listopada odwiedzali ośrodek Słotwiny Arena przecierali oczy ze zdumienia. Kilkogodzinną akcją transportu pojazdu za pomocą 60-tonowego dźwigu była nie lada wyzwaniami. Wieża widokowa mierząca 50 metrów została udostępniona turystom w sierpniu 2019 roku. Była to wówczas pierwsza tego typu konstrukcja w Polsce. Podpierana jest przez osiemnaście wież i aż osiemdziesiąt siedem słupów. Łączna długość ścieżki wynosi 1030 metrów. Od początku obiekt cieszy się ogromnym zainteresowaniem turystów. Tym razem widok, jaki zwiedzający zastali na szczycie wieży, mocno ich zaskoczył. W listopadzie ośrodek Słotwiny Arena stał się miejscem polskiej premiery nowego modelu marki Land Rover Defender 130. Trzeba to jasno powiedzieć, takiej akcji w naszym regionie jeszcze nie było.



FOT. N. SŁOTWINY ARENA

REKLAMA

*Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzę Ci pokoju Chrystusowego, zdrowia i błogosławieństwa Bożego. Niech nadchodzący Nowy Rok przyniesie jak najwięcej łask Bożych, a Nowonarodzony Jezus Chrystus niech zawsze czuwa przy Tobie.*

Poseł na Sejm RP

  
Jan Duda





*Pokój na ziemi ludziom,  
a w niebie cisza gwiazd,  
grają anieli,  
świat się chlebem dzieli.*

*Świat ma dziś świąteczny blask...*

*Pięknych i radosnych  
Świąt Bożego Narodzenia*

*Oraz szczęśliwego nowego roku 2023  
wszystkim pracownikom szpitala, pacjentom  
i ich bliskim życzy*

*Dyrekcja Szpitala Specjalistycznego  
im. A. Śniadeckiego w Nowym Sączu*

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)





## Pola i Tymek w rodzinie DTS

**D**la dwóch naszych redakcyjnych koleżanek te święta będą zupełnie inne niż wcześniejsze. Na ich wigilijnych stołach pojawią się dodatkowe nakrycia, choć na razie na pewno nie będą wykorzystywane. Pod choinką zaś znajdują się specjalne upominki, ale niewątpliwie dla Kingi i Doroty najpiękniejszymi

prezentami są spełnione życzenia sprzed roku, gdy dzieliły się z bliskimi opłatkiem.

**N**o dobrze, nie trzymamy dłużej naszych Czytelników w niepewności. Z radością informujemy, że „rodzina DTS” powiększyła się o dwie małe istoty – Polę i Tymka.

Polą przyszła na świat 9 września. Wieść głosiła, że jej mama

– nasza dziennikarka Kinga Nikiel-Bielak – nawet na sali porodowej nie mogła oderwać się od laptopa, pisząc ostatnie newsy na portal dts24.

– Faktem jest, że na sali porodowej jeszcze pracowałam z telefonem w rękę – śmieje się Kinga.

No cóż, przyszła mama najwyraźniej przeczuwała, że praca, która jest jej pasją, za chwilę będzie musiała zejść na o wiele dalszy plan.

– Nie da się ukryć, że Pola potrzebuje bardzo dużo uwagi. Cały dzień spędza na moich rękach i nawet jak zasiadam do laptopa to z Polą na rękę – przyznaje Kinga.

Mała Pola skończyła już trzy miesiące. Jest bardzo radosna i „rozgadana”. Bez przerwy śmieje się i „opowiada” swoje historie. Oczywiście to oczko w głowie całej rodziny – pierwsze dziecko Kingi i Mateusza, ale też pierwsza wnuczka dziadków, u których mieszka z rodzicami. Jest też małym skarbem swoich dwóch prababć. A ponieważ jej rodzice to strażacy ochotnicy, więc tatuś już planuje uszycie córki pierwszego strażackiego munduru. Czy Pola pójdzie w ślady rodziców, a może zostanie dziennikarką jak jej mama, na razie trudno wyrokować. Za to wiadomo, że małeńka już uwielbia kolorowe książeczki i oczywiście szeleszczące kartki naszej gazety.

**T**ymek, syn naszej drugiej redakcyjnej koleżanki Doroty Zając-Legutko, przyszedł na świat dwa miesiące później niż Pola. Jego mama jak na razie może więc tylko marzyć



FOT. KINGA NIKIEL-BIELAK

Polą rośnie jak na drożdżach, co najlepiej ilustruje zdjęcie – Pola w kolejnych trzech miesiącach swojego życia.

o przespaniu nocy. Miesięczny Tymek zresztą uwielbia być w centrum uwagi, a tę ma w domu zapewnioną.

– Moje starsze dzieci zwariowały na jego punkcie – przyznaje Dorota. – Córcia chce go mieć cały czas przy sobie, a młodszy Oliwier też nie opuszcza. Jak tylko jedno się zorientuje, że nie ma Tymka obok siebie, bo drugie „wykradło” go w wózku do siebie, to idzie szukać Tymka, bierze je z powrotem i tak na zmianę. Mam takie dwie małe kochane nianie do pomocy.

Tata chętnie przewija małego synka i już zaplanował rodzinne treningi piłkarskie. A samej mamie, która karmi, bawi, karmi... na razie zmęczenie mocno daje

się we znaki, ale humor jej nie opuszcza. Ze śmiechem wspomina, jak musiała przebrnąć przez masę formalności i dokumentów, a w jednym z wniosków do wypełnienia wśród podawanych danych wymagano, aby zaznaczyć zaplanowane dla miesięcznego Tymka studia. Nie zdradzimy, co wpisała, ale sprawdzimy za 20 lat, czy Dorota trafnie przewiduje przyszłość.

**M**aleństwa naszych koleżanek już wzbogacają grono Czytelników DTS. My świeżo upieczonym mamusiom gratulujemy i życzymy, by dzieciaki rosły zdrowo i przynosiły mnóstwo radości.

(JOMB)



FOT. D. ZAJĄC-LEGUTKO

Miesięczny Tymek uwielbia być w centrum uwagi.

REKLAMA

Niech magiczna noc Wigilijnego Wieczoru  
Przyniesie spokój i radość  
Niech każda chwila Świąt Bożego Narodzenia  
Żyje własnym pięknem  
A Nowy Rok obdaruje najbliższych  
Pomyślnością i szczęściem.  
Najpiękniejszych Świąt Bożego Narodzenia  
Niech spełniają się wszystkie marzenia.

 **Marta Słaby**  
*Marta Słaby*  
Wójt Gminy Łabowa



# Kiedy telewizja nie kradła ludziom czasu

**W** dzisiejszych czasach niezwykle rzadko ukazują się takie publikacje. Ta jest tym cenniejsza, że swoje wspomnienia spisała pierwsza dama sądeckiego biznesu. Krystyna Baran, od 20 lat prezes firmy Wiśniowski, dwa dni przed Wigilią obchodzi urodziny. W tym roku, przy tej okazji, ukazuje się jej książka „Moje ciekawe życie. Pamiętnik Krystyny Baran”.

**D**TS jako jeden z pierwszych miał możliwość zaglądnąć do tej książki. Możemy nawet opublikować jej fragmenty, co poniżej czynimy. Warto przeczytać, bo całość raczej nie będzie publicznie dostępna. Książka, pamiętnik, jest bowiem kierowana do rodziny, współpracowników, sąsiadów, znajomych i przyjaciół. A tych jest bardzo wielu, o czym można przekonać się podczas lektury. Lektury w pierwszej kolejności pouczającej, wszak ludzie zawsze interesowali się tym, jak inni dochodzą w życiu do niezwykłych osiągnięć. A kariera i życie najważniejszej kobiety sądeckiego biznesu może być dla wielu zaskoczeniem. Kto nie zna osobiście Krystyny Baran, z 270 stron jej pamiętnika dowie się, że na co dzień jest niezwykle skromna, rodzinna, pracowita, potrafiąca się bawić i regenerować. Ze swoim mężem są parą od szkoły podstawowej, a przez blisko 40 lat małżeństwa nie mieli ani jednego tzw. cichego dnia! Pamiętnikarska opowieść uzupełniona jest o bogate zbiory fotograficzne. Blisko 150 zdjęć z prywatnego albumu dokumentuje kilka epok z życia rodziny autorki, jej ukochanego Ubiadu i firmy Wiśniowski. Zapraszamy do lektury fragmentów książki.

\*\*\*

**M**am mocne przekonanie, że powinienam spisać naszą rodzinną



FOT. ARCH. K. BARAN

Małżeństwem zostaliśmy w 1983 r., ale nasz związek rozpoczął się w 1976 r., więc jak łatwo policzyć to już 46 lat.

historię. Czuję potrzebę opowiedzenia Wam o tych wszystkich wydarzeniach – ważnych i mniej ważnych, bardzo istotnych dla naszej rodziny, choć pewnie całkowicie bez znaczenia dla losów świata. Chcę opowiedzieć o zdarzeniach smutnych, może nieraz dramatycznych, ale często zabawnych i pouczających – które mnie ukształtowały, dzięki którym jestem dzisiaj tu, gdzie jestem. Mocno wierzę, że w życiu nic nie dzieje się przypadkiem i jeśli się wydarzyło, to tak właśnie miało być, do czegoś nam to było potrzebne (...)

(...) Kiedy się urodziłam, w moim rodzinnym Ubiadzie nie było jeszcze elektryczności, a dopiero wiele lat później zaczęły kursować tamtędy autobusy. Mama wspominała,

że kiedy wstawiała do mnie w nocy, to świeciła sobie anodą, czyli czymś w rodzaju przodka dzisiejszej latarki. Jak sama data moich urodzin wskazuje, mama spędziła ze mną w szpitalu święta Bożego Narodzenia. Całe zresztą przeplakała, bo co to za święta poza domem? (...)

(...) Według rodzinnego przekazu byłam dzieckiem wyczekiwanym, zwłaszcza przez babcię Marię, której syn – a mój tato – ożenił się dopiero w wieku 30 lat. Babcia uważała, że to późno, ale ja na tym skorzystałam, skupiając na sobie uwagę rodziny. Jako pierwsza wnuczka jednych i drugich dziadków byłam skazana na rozpieszczenie i pewnie dlatego mam dobre i ciekawe życie, dzięki czemu zachowałam pogodę ducha, optymizm, ciekawość świata i ludzi.

I właśnie ta ciekawość pchnęła mnie do napisania historii mojej i całej rodziny. Od najmłodszych lat otaczali mnie ludzie dorośli, miałam możliwość słuchania ich rozmów i opowieści, co zapewne dawało mi inne możliwości rozwoju niż moim rówieśnikom (...)

\*\*\*

**P**rzez długie lata centrum mojego małego, dziecięcego wszechświata był sklep, który dziadek Franciszek Zieliński prowadził w Ubiadzie. Byłam taką dziewczynką spod laty, ponieważ początkowo nie sięgałam do niej nawet głową. Po latach uświadomiłam sobie, że sklep nie tylko dla mnie był najważniejszym punktem, do którego prowadziły wszystkie drogi.

To było miejsce stanowiące centralny punkt naszej wsi. W Ubiadzie nie było baru, nie było kościoła, wiejskiej świetlicy, ani remizy, gdzie młodzi zbieraliby się na potańcówki. Ale był sklep. I właśnie on pełnił wszystkie funkcje, o które dzisiaj nikt sklepu nawet by nie podejrzewał. Przede wszystkim był centrum spotkań towarzyskich i wymiany informacji. Nie było Facebooka, ale był sklep. Chciałeś się podzielić ze światem ważną dla ciebie informacją, to opowiadałeś o tym w sklepie („wrzucałeś posta”) i miałeś pewność, że krąg twoich znajomych się o tym dowie. Kto chciał być na bieżąco w sprawach wsi, musiał wpadać do sklepu pod byle pretekstem, choćby po przysłowiowy kilogram soli. Gdyby w tamtym czasie istniały mapy Google, to na planie Ubiadu jako główny punkt świeciłby się sklep dziadka Franka. Sklep zlokalizowany był zresztą w naszym rodzinnym domu, który wcześniej dziadek osobiście wybudował. Już tylko to wystarczy, by powiedzieć, że Franciszek Zieliński był w naszej rodzinie bardzo ważną postacią (...)

(...) W tamtym świecie telewizja nie kradła jeszcze ludziom czasu, więc wiejskie życie toczyło się w sklepie, a ja byłam w samym środku najciekawszych wydarzeń. Wracałam ze szkoły, w sklepie odrabiałam lekcje i zostawałam tam na resztę dnia. Dla dziecka była to pod każdym względem solidna porcja edukacji. Pewnie dlatego do dzisiaj świetnie liczę w pamięci, a liczyć nauczyłam się jako pięciolatka na... pieniądzech ze sklepowej kasy. Przecież nie było wówczas do dyspozycji kalkulatora. To były moje najlepsze korepetycje z matematyki. Na dodatek całkowicie bezpłatne (...)

\*\*\*

**K**omunikacja nie była mocną stroną naszej wsi. Dwa lata po pierwszym telewizorze na przystanek zajechał pierwszy autobus MPK. Był 1978 r., chodziłam do trzeciej klasy liceum i na autobus, który jechał do Nowego Sącza szło się 3,5

Zdrowych, pełnych ciepła  
i radości Świąt Narodzenia Pańskiego!

Niech ten szczególny czas dostarczy Państwu wielu  
pięknych, pełnych nadziei chwil i wzruszeń oraz  
przyniesie odpoczynek  
od codziennych trosk.

Niech każdy dzień Nowego 2023 Roku obdarza  
Państwa zdrowiem,  
szczęściem i wieloma sukcesami.

Andrzej Gut-Mostowy  
Poseł na Sejm RP,  
v-ce Minister Sportu i Turystyki

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



km do Wielogłówn. O piątej rano wy-  
marsz, ale maszerowało się dobrze,  
bo masa ludzi o tej porze podąża-  
ła całą szerokością drogi do Wielo-  
główn. W całym Ubiadzie były wte-  
dy chyba dwa samochody – jeden  
u Kazimierza Słabego, drugi u Ma-  
riana Wiśniowskiego, którzy pro-  
wadzili szklarnie. Potem najmłodszy  
brat babci, Jan Baran, kupił czarną  
wołgę. Na tamte czasy, to był kawał  
fury, inna półka i właśnie tym sa-  
mochodem zawiózł nas z Władkiem  
do ślubu w 1983 r. No, a potem to  
już tato – choć nigdy nie miał pra-  
wa jazdy na samochód i do pierw-  
szej komunii wiozł mnie motocy-  
klem – kupił na giełdzie w Nowym  
Sączu piaskowego dużego fiata (...)

\*\*\*

Przed laty w naszym rodzinnym  
domu wybuchł pożar. Sąsiedzi,  
ratując nasz dobytek, wynieśli wów-  
czas do ogrodu wszystko, co się dało.  
Wśród leżących w trawie przed-  
miotów szczególną uwagę zwraca-  
ła słynna w rodzinie walizka babci  
Jasi. Wszyscy byli przekonani, że  
przechowuje w niej najcenniejsze  
rodzinne pamiątki i swój gromadzo-  
ny latami majątek. Nasza wyobraźnia  
podpowiadała nam, że znajdują się  
w niej skarby, jakich dotąd świat na  
oczy nie widział. No w każdym ra-  
zie myśmy zawartości nigdy wcze-  
śniej nie widzieli. Kiedy następnego  
dnia rano, tam na trawie za dome-  
m, otworzyliśmy walizkę, wy-  
sypały się z niej... kokardy i wstążki,  
jakie przypina się do kwiatów  
tworząc z nich wiązanki. Było ich  
całe mnóstwo, we wszystkich moż-  
liwych kolorach, a babcia musia-  
ła gromadzić je całymi latami. Dzi-  
siaj powiedzielibyśmy, że wszystkim

nam szczęki opadły.  
Ale wtedy śmiałam się  
w duchu sama z siebie,  
bo przez całe lata mieli-  
śmy wyobrażenie o zu-  
pełnie innej zawartości  
tajemniczej walizki (...).

\*\*\*

Z moim mężem Wła-  
dkiem znaleźliśmy się  
od dziecka. Znajomi  
żartują, że poznaliśmy  
się w piaskownicy, ale  
parą byliśmy od szó-  
stej klasy. Miałam ja-  
kieś 12-13 lat, czyli to  
był moment, kiedy na-  
stolatki zaczynają  
się interesować dzie-  
czynami i chłopakami.  
Chodziliśmy do tej sa-  
mej szkoły, ale Władziu  
klasę wyżej, a kiedy  
wcześniej kończył lek-  
cje, czekał na mnie go-  
dzinę, żebyśmy mogli  
wracać razem do domu.  
Nie przypominam so-  
bie, żeby mi nosił teczkę.  
Za to w pierwszej  
i drugiej klasie nosił  
czasami mój tornister  
Marek Łęczycki...

Oprócz tych wspólnych  
powrotów do  
domu staraliśmy się  
gdzieś spotkać,  
poprzytulać po kryjomu,  
w tajemnicy przed  
rodzicami. Małżeństwem  
zostaliśmy w 1983 r.,  
ale nasz związek  
rozpoczął się w 1976 r.,  
więc jak łatwo policzyć  
to już 46 lat. Braliśmy  
ślub, kiedy Władek był  
w wojsku, dlatego w  
rodzinnym albumie  
mamy ślubne zdjęcia,  
na których ja jestem  
w sukni, a on w mundurze (...).



Czuję potrzebę opowiedzenia Wam o tych wszystkich  
wydarzeniach – ważnych i mniej ważnych, bardzo istotnych  
dla naszej rodziny, choć pewnie całkowicie bez znaczenia dla  
losów świata.

\*\*\*

W 1977 r. rozpoczęłam naukę w  
II LO im. Marii Konopnickiej  
w Nowym Sączu. Byłam w klasie  
humanistycznej w 100 procentach  
zdominowanej przez baby i ani jed-  
nego faceta! W szkole oprócz pro-  
gramowej nauki (przez rok uczyłam  
się nawet łaciny) nauczyłam się grać  
na flecie oraz byłam członkiem lek-  
koatletycznej grupy sportowej od-  
noszącej pewne sukcesy w biegach  
sztafetowych i przelajowych. Wią-  
zało się to z dodatkowymi obowią-  
zami, bowiem treningi odbywały  
się cyklicznie w ferie i wakacje czyli  
teoretycznie czasie wolnym. Podczas  
ferii nas młodych sportowców sto-  
łowano w barze „Pod Koleją” – dosta-  
waliśmy obiad plus czekoladę, taki  
element sportowej diety. Mile ten  
czas wspominam. Koleżanki były su-  
per, wszystkie z Nowego Sącza i oko-  
licznych miejscowości (...)

był to okres miękkiej prohibi-  
cji czasów PRL-u, czyli alkohol  
w sprzedaży od godziny 13. Prowa-  
dząc sklep w Wielogłównach i oczy-  
wiście zdarzało się, że sprzedały-  
śmy wcześniej komuś znajomemu  
alkohol. Zwłaszcza jeśli chcieliśmy  
sprzedać przy okazji coś, co nam nie  
schodziło. Taka transakcja wiązana  
– kupisz wcześniej piwo, jeśli weź-  
miesz coś z towaru, któremu koń-  
czył się okres przydatności do spoży-  
cia. Godziny poranne. Ja obsługuję  
na jednym stanowisku klienta wyraźnie  
zamięscowego, który zatrzymał się  
na zakupy przejeżdżając. Koleżanka  
na stanowisku mięsnym obsługuje  
z kolei dobrze sobie znanego klienta  
i oczywiście dyskretnie w torebce  
papierowej podaje butelkę alkoholu.  
W tym momencie mój klient wy-  
ciąga legitymację milicyjną, żądając  
okazania zawartości tajemniczego

(...) Po maturze zło-  
żyłam dokumenty do  
studium nauczyciel-  
skiego w Nowym Są-  
czu, mieszczącego się  
przy ul. Długosza. Moim  
wielkim marzeniem  
było zostać nauczyciel-  
ką. Miałam i do dzisiaj  
mam dobry kontakt  
z młodzieżą. W mojej  
pracy zawodowej tak w  
gminnej spółdzielni jak  
i w firmie Wiśniowski  
miałam kontakt z mło-  
dymi ludźmi odbywa-  
jącymi praktyczną na-  
ukę zawodu.

Los jednak bywa  
przewrotny. Kiedy  
babcia Jasia przecho-  
dziła na rentę i w Jej za-  
stępstwie rozpoczęłam  
pracę w sklepie w Ubia-  
dzie, prezes Gminnej  
Spółdzielni Chelmiec  
stwierdził, że na studia  
mogę pójść później,  
bo teraz jestem tutaj po-  
trzebna. I rzeczywiście  
z tymi studiami tak się  
stało, ale to było jednak  
dużo później. (...)

\*\*\*

Daty nie pa-  
miętam, ale  
był to okres miękkiej prohibi-  
cji czasów PRL-u, czyli alkohol  
w sprzedaży od godziny 13. Prowa-  
dząc sklep w Wielogłównach i oczy-  
wiście zdarzało się, że sprzedały-  
śmy wcześniej komuś znajomemu  
alkohol. Zwłaszcza jeśli chcieliśmy  
sprzedać przy okazji coś, co nam nie  
schodziło. Taka transakcja wiązana  
– kupisz wcześniej piwo, jeśli weź-  
miesz coś z towaru, któremu koń-  
czył się okres przydatności do spoży-  
cia. Godziny poranne. Ja obsługuję  
na jednym stanowisku klienta wyraźnie  
zamięscowego, który zatrzymał się  
na zakupy przejeżdżając. Koleżanka  
na stanowisku mięsnym obsługuje  
z kolei dobrze sobie znanego klienta  
i oczywiście dyskretnie w torebce  
papierowej podaje butelkę alkoholu.  
W tym momencie mój klient wy-  
ciąga legitymację milicyjną, żądając  
okazania zawartości tajemniczego

opakowania. W odpowiedzi ten drugi  
wyciąga identyczną legitymację za-  
praszącą: „Panie kolego, wyjdźmy  
porozmawiać na zewnątrz”. Musia-  
łam mieć kiepską minę, bo koleżan-  
ka ze śmiechem stwierdziła, cytując:  
„Widzisz tak to jest, pies psu ogona  
nie odgryzie”. (...)

\*\*\*

W firmie Wiśniowski pracę roz-  
poczęłam 1 lutego 1992 r. jako  
pierwsza kobieta na etacie i siód-  
my pracownik w firmie. Niedawno  
minęło trzydzieści lat od tego mo-  
mentu, ale nigdy tej decyzji nie ża-  
łowałam. A tamta zmiana była dla  
mnie gigantyczna. W firmie An-  
drzeja wykonywałam każdą pracę,  
która w danym momencie była do  
wykonania. Szybko zrozumiałam,  
że jednocześnie można być han-  
dlowcem, księgową, kasjerem, kie-  
rowcą, kadrową, kelnerką... Oczy-  
wiście działało się to w firmie o skali  
wówczas mikro. Produkowaliśmy  
dziennie jedną uchylną bramę gara-  
żową, choć wkrótce do oferty zostały  
wprowadzone bramy ogrodzeniowe  
przesuwne i okna aluminiowe (...)

\*\*\*

Wiele osób uważa, że w czasach  
powszechnej cyfryzacji wywo-  
ływanie papierowych zdjęć i wkła-  
danie ich do wielkich segregatorów  
to przeżytek dawnych czasów. Dzi-  
siaj pstrykamy tak wiele fotogra-  
fii i przechowujemy je na tak róż-  
nych nośnikach, że pewnie robienie  
z nich papierowych odbitek faktycz-  
nie nie ma sensu. Ja jednak uznałam,  
że moja książka, mój bardzo osobi-  
sty pamiętnik, jest jedyną i niepo-  
wtarzalną okazją, by zebrać w jed-  
nym miejscu rozproszone zdjęcia  
z różnych lat, miejsc i sytuacji. Nigdy  
więcej może nie być takiej okazji,  
by opublikować w formie drukowanej  
fotografie przedstawiające ludzi i wy-  
darzenia, od których niekiedy dzie-  
li nas już cała epoka. Jestem przekonana,  
że wiele osób dzięki temu nie  
odejdzie w zapomnienie, zamknię-  
tych na lata w jakimś zakurzonej  
pudełku ze zdjęciami albo na pendri-  
wie na dnie szuflady. Tak rzadko prze-  
cież wracamy do starych zdjęć, tak  
rzadko mamy na to czas (...).

WYBRAŁ (MOL)

**Liczyć nauczyłam się jako pięciolatka  
na... pieniądzech ze sklepowej  
kasy. Przecież nie było wówczas do  
dyspozycji kalkulatora. To były moje  
najlepsze korepetycje z matematyki**

REKLAMA



Mieszkańcom Gminy Bobowa oraz ich bliskim i gościom  
życzę radosnego przeżywania Świąt Bożego Narodzenia.  
Niech Święta będą niezapomnianym czasem spędzonym  
w ciepłej, rodzinnej atmosferze bez pośpiechu,  
trosk i zmartwień, a nadchodzący Nowy 2023 Rok  
będzie pełen sukcesów, zrealizowanych marzeń  
i udanych przedsięwzięć.

**Wacław Ligęza**  
Burmistrz Bobowej

Partnerzy wydania:





# Domy czasami płoną, ale tym razem spłonął Sopotowiec

»→ Katarzyna Kachel

**T**o prosta opowieść o tym, że ludzie są dobrzy. Że przychodzą i chcą dawać, wspierać, płakać z drugim człowiekiem, albo po prostu być. Tak przyszli do Małgosi Kacner, która wrześniowej nocy została pogorzalcem

Historia pożaru w Sopotowcu mogłaby być opowieścią wigilijną, przykładem synchroniczności, tej która odmienna bywa od przypadku, przypowieścią o zatrzymaniu, znaczącej pauzie. Można by ją snuć na wielu poziomach, bardziej czy mniej magicznych, ale też można wprost. – Domy czasami płoną – mówi Gosia Kacner, kiedy siadamy przy herbacie, a ja przypominam, jak jeszcze kilka miesięcy temu nie miała na ten wywiad czasu. – Dużo się dzieje, jestem zmęczona, wybieram się do Indii, chcę, ale nie mam kiedy rozmawiać – usłyszałam szczerze i przyjął.

A dzisiaj tego czasu wyjątkowo sporo, rozciąga się przyjemnie, rozwija jak biały sznurek od herbacianych saszetek zanurzonych w szklankach, które stoją między nami. Pijemy, a ja słucham, jak

spłonęła wielka biblioteka, duma Sopotowca, jak ogień zamienił w popiół zdjęcia, pamiątki rodzinne, pianino, na którym grała mama Gosi, i oszczędności. O tym, jak z dymem rozeszło się po okolicach wiele innych przedmiotów z bliskiego i dalekiego świata, których teraz brak. – A o które teraz umiem poprosić – uśmiecha się Gosia, zwłaszcza wtedy, gdy akcent pada na „teraz”. Więc będzie tu też o proszeniu i przyjmowaniu. – I o wdzięczności – dodaje, bo po to się spotkałyśmy. Więc siedzimy razem, ja i pogorzelec, jak Gosia o sobie mówi. A sposób, w jaki kilka razy wypowiada przy mnie to słowo, nie jest naznaczony żadnym cierpieniem,

bardziej czułością, może nawet kruchością. Tak to słyszę.

Ale kolejność tego słuchania i opowiadania powinna być inna. Zatem zaczniemy tak: Był sobie Sopotowiec, mekka ludzi w drodze, tych na ścieżkach rozwoju i tych po prostu, miejsce znane w Polsce i na świecie jako przystań, w której karmi Małgorzata Kacner. I to karmienie proszę czytać tak, jak się Państwu podoba, tak jak tę karmę czujecie.

## Przyjazny dom w górach

Drewniany dom, odkupiony od ludzi stąd, położony był w górach, gdzieś obok płynął strumyk, z czasem swoje liście wypuszczało tu na wiosnę

1800 drzew, które posadziła Gosia. I była ona, egzotyczna, barwna, inna, jakby kobieta z mniejszości etnicznej, nie stąd. Miała gigantyczne dredy, razem z synem Mikołajem, z którym tu zamieszkała, nie jedli mięsa, a syn nie był ochrzczony. W małej szkole, do której go zapisała, usłyszała: Nie szukajmy problemów tam, gdzie ich nie ma. Mikołaj jest wspaniałym dzieckiem i to jest najważniejsze.

Bywała w tej szkole. Na ślubowaniu pierwszoklasisty, kiedy z obawą czekała jak wjedzie schabowy i będzie musiała odmówić zjedzenia obiadu, podeszła do niej pani kucharka i powiedziała: zrobiłam dla was rybę. Zjadła wzruszona, choć ryb nie jada.

I właśnie w tej krainie, na tej ziemi, czuła się zawsze dobrze; tutaj wychowała sama trójkę swoich dzieci, tu przynależała. Tu wrosła. Ten dom chciała zostawić dzieciom.

Przez ten cały czas nie było jakoś łatwo, bywało ciężko, dom wymagał wkładu, brakowało pieniędzy. I choć nigdy nie tworzyła go z myślą, by przynosił zysk, zaczął też zarabiać. Umiała zadbać o wszystko, nie myślała, że może to dbanie oddać komuś innemu. Dobrze to nosiła. Gotowała, a ludzie chcieli, by gotowała więcej. I przyjeżdżali, na warsztaty, spotkania, krótsze, dłuższe, potem wyjeżdżali, opowiadali o tym magicznym miejscu i wracali. Tak przez 20 lat.

Przyjazny dom w górach stał się rozpoznawalny w Polsce i na świecie.

## Ogień

Ogień przyszedł w sobotę 17 września i zabrał wszystko. – Zostałam w spodenkach, koszulce i kaloszkach. Kiedy weszłam do domu, próbując coś ratować, musiałam wyskoczyć przez okno z pierwszego piętra – opowiada.

Została z nic. I to był ten moment, kiedy mogła skonfrontować się z wszystkim, co głosiła, w co wierzyła. Tak, jakby życie powiedziało

**Dzisiaj tego czasu wyjątkowo sporo, rozciąga się przyjemnie, rozwija jak biały sznurek od herbacianych saszetek zanurzonych w szklankach, które stoją między nami. Pijemy, a ja słucham, jak spłonęła wielka biblioteka, duma Sopotowca, jak ogień zamienił w popiół zdjęcia, pamiątki rodzinne, pianino, na którym grała mama Gosi, i oszczędności**

REKLAMA



Czynna całą dobę

# NOWO OTWARTA BEZOBSŁUGOWA STACJA PALIW

ul. JANA PAWŁA II 23

**NOWY SĄCZ**

Wygraj  
**500 zł**  
na tankowanie



BEZOBSŁUGOWE  
STACJE PALIW

## OLMA OIL

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 LAT 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



„sprawdzam”. – I ja się sprawdziłam – mówi. – Nie rozpamiętuję, nie mam skłonności do przeżywania rozpacz, w momencie kiedy płonął dom, nie chciałam myśleć, że tracę schronienie, miejsce narodzin moich dzieci, bo to by niosło cierpienie. Patrzyłam z pozycji obserwatora, stojąc naprzeciwko mojego płonącego życia. To było mocne i oszalamiające – wspomina.

A następnego dnia stanęła na pogorzeli i powiedziała „był dom, nie ma domu”. I wiedziała już, że chce go odbudować. – Nie dorabiam do pożaru filozofii, choć bym mogła. Mogłabym powiedzieć, że spłonęły tam moje kody, bo tam dojrzywałam jako kobieta, przeżyłam mnóstwo ciężkich chwil. I mogłabym też powiedzieć, że będę mogła wejść do domu wcześniej przez nikogo niezamieszkanego, gdzie wprowadzę swoją energię. Ale nie mam takich tendencji, bardziej myślę, że domy płoną. I spłonął też mój – mówi.

Pożar pojawiał się w tym czasie, kiedy była zmęczona, czuła, że słabnie i zdarzało jej się mówić, że potrzebuje wolnego. A może nawet myślała o emeryturze, o krawężniku w Junnaniu, gdzie mogłaby na dłużej przysiąść i tylko patrzeć jak płynie życie. Dlatego to pytanie, czy chce nadal to robić, nie było takim zwykłym pytaniem.

– Musiałam uznać to miejsce i uznać siebie w tym miejscu. Szukałam różnych zawodów, mogłabym robić inne rzeczy, ale dziś już wiem, że przyjmowanie ludzi, którzy do mnie przychodzą, to moja misja – podkreśla. – A przecież były momenty, kiedy się przed tym wzbraniałam, nie rozumiałam tłumów, które do mnie lgnęły, traktowały jak ikonę, guru. Nie wydawało mi się, że robię coś wyjątkowego poza życiem swojego życia. To też wymagało ode mnie postawienia granic – wspomina. – Dziś uznałam swoją rangę – a mówi to tak, że aż mnie przesywa. – Jestem silna i mam w tym moc, to światło, które przyciąga.

#### Nagość

Pożar sprawił, że nazwała to, co stworzyła i określiła jako dobre. Miało znaczenie dla tak wielu ludzi, przynosiło pożytek i wdzięczność. I ci wszyscy ludzie mogli teraz Małgosię otulić. Tak, jak potrafili.



FOT. FOT. Z ARCH. M. KACNER

– Kiedy płonął dom, nie chciałam myśleć, że tracę schronienie, miejsce narodzin moich dzieci, bo to by niosło cierpienie. Patrzyłam z pozycji obserwatora, stojąc naprzeciwko mojego płonącego życia. To było mocne i oszalamiające – wspomina Małgosia Kacner.

– Kiedy w poniedziałek, dwa dni po pożarze, pojechałam do miasta, nie miałam nic swojego, czułam się jak nagi człowiek, który na chwilę pojawił się w przestrzeni świata i to było przejmujące – nie kryje. Dziś nadal nie ma swoich ubrań, choć kiedy rozmawiamy, chodzi w takiej czapce jaką miała przed 17 września, ma płaszcz i chustkę podobne do tych, jakie nosiła. Nie te same, ale trochę już jej, jakby rozpoznane. Ma buty, nowe, identyczny model jak stary, dobrze się jej w nich chodzi. Przyjaciele zadbali z czułością, by miała przy sobie to, co lubi. – Nauczyłam się prosić, mówić czego potrzebuję. Piszą do mnie obce osoby, czego mi brak, i ja to umiem nazwać, to nowe – uśmiecha się. – Za każdym razem mnie to wzrusza, choć jest w tym igielka cierpienia.

Ludzie pojawiali się od razu. Z kopertami, w których były pieniądze, ubraniami, jedzeniem. Przyjaciele, sąsiedzi, bliźni, jak pani Zosia

i jej rodzina, dalsi, a potem kolejni i koleni, ze szkół, miasta, zewsząd. – Codziennie coś dostawałam, wsadzano mi do ręki pieniądze, organizowano zbiórki, zrzutki, powstawały spontanicznie komitety, które zajmowały się po kolei najważniejszymi sprawami do załatwienia – opowiada.

Gosia została królową paczek, bo te przychodzą do Sopotowca niemal codziennie. Pewnego dnia w drzwiach domku koziego stanął ksiądz proboszcz, choć nigdy przecież nie widział jej w kościele. Potem uswiadomiła sobie, że mówiąc innym językiem, rozmawiali o tym samym.

– Poczulałam dreszcze – przyznaje. Wspierają ją panie ze sklepiku obok, zgłosiła się sądecka Castorama, która chce pomóc odbudować dom, są już architekci, planiści, setki ludzi. Na pogorzeli był na przykład pan Józef, który ma 82 lata i pierwszy raz stawiał się, by wywalić blachę po pożarze, a potem zapukał do koziego

domku jeszcze raz i dał Gosi kopertę z pieniędzmi. Wspiera ją gmina, która dała zasilek, setki bezinteresownych rąk, panowie od koparek, łopat, traktorów. Ich serca. – Ludzie płakali ze mną, otwierali swoje domy; moge u nich nabierać wody, ładować powerbanki, jeść. Choć byłam inna od nich, zawsze mnie brali jako swoją – mówi.

Po pożarze na działce Gosi została stodoła i kozie domek. W nim mieszka. Nie ma toalety, prądu, nie ma wody. Ma kominek, psa, który pewnie gdyby go zapytała, nie chciałby się wyprowadzić. Ma 29 stopni w środku, bo taką przestrzeń łatwo ogrzać. Zaoferowano jej około 60 domów, do których nie chce się przeprowadzić. Kiedy więc pytam, jaki będzie nowy Sopotowiec, słyszę: Taki sam. Mogłaby mieć lepszy, doskonalszy, ładniejszy, ale nie chciała. Mówi: – Tylko kuchnia będzie większa o metr, tak, abym już się nie musiała przeciskać między ludźmi oblegającymi kuchenny stół.

W tym nowym domu Gosia będzie robiła to, co robiła w tamtym. Czy tak samo? Stare fundamenty zostały zaorane; to co wypalił ogień, przykrył biały śnieg. Człowiek, który sprzedał Gosi drewnianą chałupę, umarł w te wakacje. Jabłoń, którą sadziła jego rodzina, straciła dwa konary pod naciskiem owoców, a potem ucierpiała w pożarze. Małgosia trzyma za nią kciuki i czeka na wiosnę. Aż znów obrodzi.

Możesz się dołączyć do zrzutki na odbudowę Sopotowca:



REKLAMA



Nowy Sącz  
Miasto Królewskie



Wolnych od trosk codziennych  
i pełnych życzliwości Świąt Bożego Narodzenia,  
a w Nowym 2023 Roku pokoju oraz zdrowia.

Ludomir Handzel

Ludomir Handzel  
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



# Trudno jest cokolwiek planować

»→ Rozmawia Wojciech Molendowicz

**Rozmowa** ze ZBIGNIEWEM KONIECZKIEM, prezesem Zarządu Newag S.A.

**- W jakim nastroju kończy 2022 r. jedna z największych firm regionu?**

- Bardzo skomplikowane pytanie. Z jednej strony są rzeczy, którymi warto się pochwalić i próbować naśladować w kolejnych latach. Z drugiej jednak strony do Polski zaczyna docierać to, co obserwujemy w Europie i na świecie, czyli początki kryzysu. Ale zostawmy kryzys...

**- No dobrze, ale w działalności Newagu zanotował Pan w tym roku więcej plusów czy minusów?**

- Wyprodukowaliśmy pierwszy w Europie, a może i pierwszy na świecie, pojazd dwustrakcyjny, wyposażony w silnik spalinowy oraz superkondensator. Co to daje? Np. podczas hamowania z prędkości 100 km/h do zera jesteśmy w stanie taki kondensator w pełni naładować, by potem przy rozruchu, kiedy pojazd rusza ze stacji, możemy go rozpuścić do prędkości 60 km/h przy wykorzystaniu energii zamagazynowanej

w tym superkondensatorze. To niesamowita oszczędność paliwa i mniejsza emisja zanieczyszczeń do środowiska. Superkondensator można załadować i rozładować milion razy i to kolejna z jego zalet.

**- Pan mówi o prototypie?**

- Mówię o pojeździe, który już wozi pasażerów w województwie zachodniopomorskim pomiędzy Szczecinem a Kołobrzegiem.

**- Kiedy będzie produkowany na dużą skalę?**

- Jak będą zamówienia, na razie jest jeden taki pojazd.

**- A kiedy będą zamówienia? Kiedyś powiedział Pan, że planuje pracę firmy na pięć lat naprzód, a portfel zamówień dobrze mieć wypełniony na trzy lata. To gwarantuje firmie bezpieczeństwo i stabilność.**

- To prawda, ale tu, niestety, znowu muszę wrócić do tego, co się dzieje w Europie. Każdy kraj w Unii Europejskiej - poza Węgrami i Polską - korzysta z tzw. Krajowego Planu Odbudowy. Pozostałe

państwa od półtora roku czerpią z tych programów, a w nich są pieniądze m.in. na kolej, czyli transport bezemisyjny, który dzisiaj w Europie jest priorytetem. W polskim KPO również istnieje zapis, który mówi o miliardach złotych przeznaczonych na tabor kolejowy. Są nawet przygotowane przetargi pod ten program, z jednym wszak zastrzeżeniem. Będą przetargi, a co za tym idzie produkcja, kiedy będą dla Polski pieniądze z KPO. W tej chwili się ich nie rozstrzyga, tylko od półtora roku o kolejne miesiące

przesuwa wszystkie. Kończąc ten wątek, warto dodać, że cały program kończy się w roku 2026, więc czasu jest coraz mniej.

**- Bez pieniędzy z KPO takie firmy jak Newag będą miały trudniej?**

- Wszystkie firmy będą miały trudniej. Generalnie trudno jest cokolwiek planować nie widząc, kiedy ruszą przetargi, ile będzie kosztować euro, jaka będzie inflacja, jaka będzie cena energii. Ja nie wiem, jaką będziemy mieli cenę prądu i gazu w przyszłym roku. Jak w takiej sytuacji snuć plany na trzy lata do przodu, skoro nie wiemy, co będzie w styczniu.

**- W styczniu Newag zacznie realizację kontraktu na dostawę kolejnych 20 lokomotyw dla PKP Intercity, a wartość kontraktu to 524 mln zł. To akurat dobra informacja na koniec roku.**

- Każdy wygrany przetarg jest dobrą informacją, problem w tym, że tych przetargów jest bardzo niewiele. W przemyśle ciężkim, bo do takiego się zaliczamy, trzeba planować we wspomnianej perspektywie kilku lat i większość europejskich firm, z którymi konkurujemy, posiada komfort takiego planowania.

**Okolo pięciu tysięcy mieszkań w Nowym Sączu grzeje wodę przy użyciu junkersów. Taki piecyk po pierwsze jest niebezpieczny z uwagi na tlenek węgla i spalanie gazu, którego przy tej okazji zużywamy w Nowym Sączu milion metrów sześciennych. Rozpocząłem starania, by ciepło wytworzone przy spalaniu odpadów w instalacji można było wykorzystać do wytwarzania ciepłej wody**

REKLAMA

*Wesołych Świąt*

Zdrowych, spokojnych i pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia.  
Niech ten szczególny czas, będzie okazją do spotkań w gronie najbliższych oraz odpoczynku od codziennych obowiązków,  
a Nowy Rok obfituje w zawodowe sukcesy, przyniesie zadowolenie i satysfakcję z podjętych wyzwań oraz wszelką pomyślność w życiu osobistym

Senator RP  
Wiktor Durbak

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



#### - Z niepokojem oczekuje Pan 2023 roku?

- Trudna praca w latach pandemii 2020 i 2021 była bardziej przewidywalna niż jest w tej chwili. Powiedziałbym nieprawdę, gdybym stwierdził, że nie niepokoi mnie to, co się będzie działo w najbliższym czasie. Ilość zagrożeń wewnętrznych i zewnętrznych nie pozwala przewidzieć scenariusza, jaki będzie realizowany. Wszyscy przedsiębiorcy, z którymi rozmawiam, bez względu na skalę biznesu, jaki prowadzą, spoglądają w przyszłość z niepokojem. Żeby rzetelnie odpowiedzieć sobie na wszystkie nurtujące nas dzisiaj pytania, musimy po prostu trochę poczekać. Ja mam tylko nadzieję, że rządzący przestaną obrażać się na pieniądze i KPO ruszy jak najszybciej. Kiedy patrzę na inne kraje unijne, to firmy z naszej branży realizują właśnie zamówienia przewoźników na tabor w setkach sztuk. Ostatnio widziałem informację, że nawet Irlandia podpisała umowę na dostarczenie 170 sztuk pojazdów.

#### - Zmieńmy temat. Planowana budowa spalarni śmieci wywołuje w Nowym Sączu emocje. Opór społeczny, z jakim się spotkał projekt, nie zniechęca Pana do jego realizacji?

- Ostatnio nie widzę specjalnie tego oporu społecznego, przynajmniej od czasu referendum, jakie się odbyło w sprawie spalarni. Patrząc na miejsce, gdzie spalarnia miałaby powstać, czyli rejon dzielnicy Nawojowska, to wielkiego zainteresowania wypowiedzeniem się w tej sprawie nie było. Świadczy o tym frekwencja ok. 20 procent w dzielnicy, która miałaby najbliżej sąsiadować ze spalarnią. Gdyby ten opór społeczny był faktycznie silny, to rozumiem, że 70-80 procent mieszkańców powinno pójść do referendum i powiedzieć spalarni „nie”. A wracając do samej instalacji, która miałaby ewentualnie powstać na terenie Newagu - mówię „ewentualnie”, bo nie wiem czy ona powstanie - to złożyliśmy stosowne dokumenty o zmianę studium i zmianę planu zagospodarowania przestrzennego. Jak pamiętamy, już raz była decyzja w tej sprawie, a potem grupa radnych z nieznanym powodów uchyliła tę uchwałę. Sprawa jest ponownie procedowana przez urzędników i ma trafić na radę miasta. Co wówczas? My jesteśmy gotowi z raportem środowiskowym, który przy pozytywnej decyzji rady zostanie przez nas złożony. Ale... Musimy sobie w tym miejscu powiedzieć jedną rzecz. Zmieniliśmy zakładaną ilość spalanych odpadów z 90 na 45 tys. ton rocznie, co przekłada się na produkcję 6 megawatów energii elektrycznej, którą zwraca się do sieci. Zostaje jeszcze ok. 10 do 12 megawatów wyprodukowanego ciepła. Nie ma z tym problemu w zimie, przy takiej pogodzie, jaka jest dzisiaj za oknem. Newag jest połączony z Miejskim Przedsiębiorstwem Energetyki Ciepłej, które jest



FOT. ARCH. Z. KONIECZKA

- Każdy wygrany przetarg jest dobrą informacją, problem w tym, że tych przetargów jest bardzo niewiele - mówi Zbigniew Konieczek.

w stanie wyprodukowane w instalacji ciepło zagospodarować. Problem rozpoczyna się latem, kiedy wytworzone ciepło należałoby ostudzić. Ale w tym samym czasie około pięciu tysięcy mieszkań w Nowym Sączu grzeje wodę przy użyciu junkersów. Taki piecyk po pierwsze jest niebezpieczny z uwagi na tlenek węgla i spalanie gazu, którego przy okazji zużywamy w Nowym Sączu milion metrów sześciennych. Rozpocząłem starania, by ciepło wytworzone przy spalaniu odpadów w instalacji można było wykorzystać do wytwarzania ciepłej wody.

#### - Da się to w prosty sposób osiągnąć?

- Tak, bowiem w piwnicach bloków, gdzie znajdują się junkersy

- mówimy o osiedlach Przydworcowe, Milenium i Barskie - znajduje się rura z ciepłą wodą z MPEC. Wystarczy zmienić istniejące zawory plus instalacje i przejść na tańsze oraz bardziej bezpieczne ciepło, nie korzystając z gazu. Wówczas taka instalacja ma sens, bo wykorzystuje wytworzone w lecie ciepło. Jeśli takiego rozwiązania nie wdrożymy, budowa całej instalacji spalającej odpady staje pod wielkim znakiem zapytania - czy ona wówczas ma sens? Przy obecnych problemach z gazem, paliwami i prądem, marnowanie ciepła powstającego ze spalania odpadów byłoby wielką niegospodarnością.

- Mieszkańcy najczęściej pytają, jakie będą dla nich korzyści z faktu, że

#### powstanie spalarnia śmieci? Właśnie wzrosły opłaty za odbiór śmieci. Czy spalarnia daje szansę na niższe rachunki za ogrzewania, ciepłą wodę i odbiór śmieci?

- Jest to możliwe. Zależy jednak, do czego je porównujemy. Jeśli obecnie mamy stałą cenę za gaz, to i tak ciepło powstałe ze spalania odpadów byłoby tańsze. Wartość energetyczna odpadów komunalnych jest porównywalna do węgla brunatnego, który jest podstawowym obecnie surowcem do wytwarzania energii elektrycznej. Marnowanie zatem energii ze spalanych odpadów byłoby niegospodarnością, a w obecnej sytuacji energetycznej na świecie, to wręcz karygodne. Powiem teraz coś, czego nie powie żaden

politik. Musimy w Nowym Sączu i całej Polsce zacząć od gruntownego segregowania naszych odpadów, a to się nie dzieje. Słyszałem od radnych mnóstwo różnych pomysłów na zagospodarowanie odpadów. Kiedy byłem na wysypisku śmieci i przyglądałem się, jak wygląda cały proces, zapytałem, ilu radnych tam było? Żaden. Można zatem dużo mówić o sprawie, ale nic z tego nie wynika. To od radnych zależy, jak w mieście będziemy segregowali odpady. Jeśli każdy z nas będzie segregował tak, jak należy to robić, to skończy się problem odpadów w Nowym Sączu.

WYKORZYSTANO FRAGMENTY WYWIADU DLA REGIONALNEJ TELEWIZJI KABLOWEJ

*Z okazji nadchodzących Świąt Bożego Narodzenia  
życzymy Państwu aby przyniosły radość,  
miłość i wzajemną życzliwość. Niech staną się źródłem siły,  
która pomoże spełnić najskrytsze marzenia!  
Życzymy, aby nadchodzący Nowy Rok  
był dla nas wszystkich czasem spełniania marzeń  
i radości z tego, co przynosi nam każdy dzień.*

*Marek Pławiak  
Dyrektor Małopolskiego Ośrodka  
Ruchu Drogowego w Nowym Sączu*

*Artur Czernecki  
Zastępca Dyrektora Małopolskiego Ośrodka  
Ruchu Drogowego w Nowym Sączu*

 MAŁOPOLSKA



INSTYTUCJA  
WOJEWÓDZTWA  
MAŁOPOLSKIEGO

**Małopolski Ośrodek Ruchu Drogowego w Nowym Sączu**

ul. 29 Listopada 10, 33-300 Nowy Sącz, www.mord.pl, tel. 18 449 08 80

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)





# Wytrwałość to słowo klucz

»→ Rozmawia Dawid Kulig

**A**leż to był rok w wykonaniu DOMINIKA DUDKA. Urodzony w Limanowej wokalista wygrał w listopadzie XIII edycję programu The Voice of Poland. Pomogła mu w tym jego dziewczyna Aleksandra. Za jej głosem wspiął się prosto na sam szczyt. W rozmowie z DTS piosenkarz zdradza kulisy osiągniętego sukcesu i nakreśla cele na najbliższy czas.

**- Jak narodził się pomysł wzięcia udziału w XIII edycji The Voice of Poland?**

- Była to wyłączna inicjatywa mojej dziewczyny Oli. Namawiała mnie, abym wysłał zgłoszenie. Wszystko działo się szybko i bardzo spontanicznie. Byłem w trudnym momencie muzycznej przygody. Od kilku lat działaliśmy z przyjaciółmi w zespole Redford, ale dopadły nas trudne czasy. Trochę koncertowaliśmy w Anglii. Potem przyszedł moment pandemii, który dla młodego zespołu był zabójczy. Odbijaliśmy się od ściany niemal na każdym kroku. W pewnym momencie poczułem rezygnację.

**- Rynek muzyczny nie należy do łatwych. W jaki sposób próbowaliście pokonywać kolejne etapy wymagającej drogi?**

- Graliśmy na różnych festiwalach. W Anglii na jednym z takich festiwali odbywały się preselekcje, podczas których decydujący głos miała publiczność. Udział w głosowaniu brały zespoły z całego świata. Publiczność wybrała w głosowaniu nas i to stanowiło wielką nobilitację. Gdy nastąpiły czasy pandemii, nie było już mowy o koncertowaniu. To zastopowało nasz rozwój. Dopadła nas bezradność, zrobiliśmy sobie przerwę.

**- Zespół Redford to grupa Twoich przyjaciół. Prawdą jest, że w realizacji części projektów pomagała Wam sądeczanka Paulina Kmak?**

- Tak. Paulina robiła zdjęcia i klipy. To świetna artystka. Jest bardzo profesjonalna w tym, co robi i jestem pewny, że będziemy jeszcze mieli okazję razem pracować. Sam zespół powstał dawno temu. Kiedyś na zakończenie technikum zaśpiewałem piosenkę Coldplay „The Scientist”. Wtedy poczułem, że chcę mieć do czynienia z muzyką. Zaczęłem pisać piosenki. Poznałem Kajetana, potem dołączył do nas Mateusz i tak powstał nasz zespół. Na pewno będziemy się teraz trzymać razem i wspólnie działać.

**- Co przemówiło za tym, że w programie zdecydowałeś się wybrać drużynę Tomsona i Barona?**

- Wydawało mi się, że do ich twórczości jest mi najbliższej. Co prawda Afromental grał muzykę

niewiele cięższą niż ta, którą ja preferuję. Ale miałem przecucie, że z to właśnie z nimi będę się czuł najlepiej. I to się potwierdziło.

**- Pamiętasz moment, w którym poczułeś, że naprawdę możesz ten program wygrać?**

- Takie odczucie przyszło po drugim odcinku na żywo, kiedy wykonałem utwór Sama Rydera – „Space Man”. Odezwy był niesamowity. Miałem bardzo dużo pozytywnych reakcji ze strony widzów. Mocno w siebie uwierzyłem. Przystałem się stresować. Od tamtej pory podchodziłem do wszystkiego z większym luzem. Myślę, że to był przełomowy odcinek.

**- Piosenka, o której mówisz, jest także Twoją ulubioną spośród wszystkich, które miałeś okazję wykonać w The Voice of Poland?**

- Umieściłbym ją na równi z utworem Robbiego Williamsa „Feel”. Muszę przyznać, że pierwsze trzy etapy nie były trafione. Byłem jedynym uczestnikiem, który trzy razy zaśpiewał polskie utwory. A ja uwielbiam śpiewać po angielsku. Lubię ten klimat, czuję się w tym dobrze.

**- W pewnym momencie przyszedł czas na zaprezentowanie piosenki autorskiej. Jak powstawał utwór pod tytułem „Wydaje się”?**

- Jest to piosenka, która tak naprawdę powstała dawno temu. Pierwotnie miała angielski tekst. Od dawna dostrzegałem w niej potencjał. Gdy przyszedł moment na wybór autorskich singli, to zaproponowałem ten kawałek. Spodobał się. Inni uczestnicy tworzyli swoje piosenki wspólnie z producentami programu. Ja wydobyłem swój utwór, spośród wielu innych, które w przeszłości napisałem.

**- To może teraz czas zaprezentować pozostałe materiały?**

- Nie mogę za dużo zdradzać (uśmiech). Ale tak, pracujemy nad piosenkami. Na pewno pojawią się niespodzianki już na początku nowego roku. Nie będzie to płyta, bo jej produkcja to ogrom pracy. Ale już w pierwszych dniach nowego roku mam zamiar zaprezentować publiczności coś nowego. Chcę zrobić porządne zamieszanie na polskim rynku muzycznym.

**- Czułeś podczas programu wsparcie naszej lokalnej społeczności? Kibicowało Ci bardzo dużo osób, wśród których byli też Czytelnicy DTS.**

- Jestem przekonany, że bez Waszego wsparcia nie wygrałbym tego programu. Limanowa, Nowy Sącz i okolice mają olbrzymi udział w moim zwycięstwie, za co jestem niezmiernie wdzięczny. To było niesamowite, ile pozytywnych reakcji i głosów do mnie napływało.



**- Wybrałem drużynę Tomsona i Barona, bo wydawało mi się, że do ich twórczości jest mi najbliższej – mówi Dominik Dudka.**

Widziałem na Facebooku wpisy, komentarze, reakcje.

**- Skoro był moment, w którym poczułeś, że możesz wygrać program, to prawdopodobnie zaczęłeś też analizować, kto jest Twoim najpoważniejszym rywalem w walce o wygraną. Możesz dzisiaj wskazać takiego uczestnika?**

- Najpiękniejsze jest to, że my nie odczuwaliśmy rywalizacji. Osobiście skupiałem się wyłącznie na tym, aby samemu jak najlepiej się zaprezentować. Sam wynik nie zawsze zależał od nas. Głosy oddawali jurorzy i widzowie. Jako uczestnicy naprawdę się zaprzyjaźniliśmy. Myślę, że w tamtych momentach górę brała muzyka. Każdy skupiał się na tym, aby dobrze zaśpiewać. Wydaje mi się, że nie byłem najlepszym wokalistą tego programu. Uczestnicy byli wspaniali i bardzo utalentowani. Ale miałem to szczęście, że udało mi się wygrać. To otworzyło mi wiele nowych możliwości i dróg.

**- A ta wymarzona droga prowadzi do...?**

- Nie jest tajemnicą, że bardzo chcę koncertować. Rok 2023 będzie też czasem, w którym będę chciał wydać płytę. Jak wiadomo, jako laureat The Voice of Poland wystąpię też na festiwalu w Opolu. O największych marzeniach podobno nie powinno się mówić, ale ja się nie boję wyzwań. Bardzo chciałbym kiedyś zagrać na stadionie Wembley. Nie będę tego ukrywał. Przede mną dużo ciężkiej pracy. Chcę pokonywać kolejne szczyty i mocno się realizować.

**- Wembley dlatego, że to Anglia i Twój ulubiony klimat?**

- Tak. I jest to piękny obiekt, na którym odbyło się wiele wspaniałych koncertów. Takie symboliczne miejsce, bardzo dla mnie ważne. Wątro mieć podejście, że nie ma takich marzeń, których nie dałoby się spełnić. Tej postawy nauczyła mnie między innymi moja dziewczyna Aleksandra.

**- Zbliżają się Święta Bożego Narodzenia. W natłoku pracy, którą teraz wykonujesz, będzie czas na odpoczynek w domowej atmosferze?**

- Oczywiście. Święta mamy zamiar spędzić z rodziną. Częściowo na Limanowszczyźnie a częściowo u Oli w Suchej Beskidzkiej. Rodzinę mam wspaniałą, bo odkąd pamiętam zawsze mnie wspierała na każdym kroku. Jesteśmy ze sobą mocno zżyci. Nie wyobrażam sobie świąt w innym gronie.

**- Być może czyta Ci teraz ktoś, kto marzy o podobnej przygodzie. Podzielisz się jakąś cenną wskazówką?**

- Teraz już wiem, że najważniejsza jest wytrwałość. Sam miałem gorsze chwile, ale na szczęście był ktoś, kto potrafił mnie zmobilizować. Nie wolno się poddawać. Wytrwałość to słowo klucz. Jestem pewny, że było wielu artystów, którym tej cechy zabrakło i tylko z tego powodu dzisiaj ich nie znamy.



# Na upały w Katarze najlepsze są łyżwy

»→ Dawig Kulig

**T**o nie będą jego pierwsze święta, które spędzi poza domem. Raz zdarzyło mu się być Anglii, gdzie Boże Narodzenie przeżył z dala od rodziny. Teraz Konrad Kita z Nowego Sącza od kilku tygodni przebywa w Katarze. Uczy turystów jazdy na łyżwach.

Jestem instruktorem jazdy na rolkach i łyżwach. W Nowym Sączu i okolicach dzieliłem się swoją pasją ucząc dzieci. Założyłem też stowarzyszenie „Rolki Nowy Sącz”. W Katarze przebywam od 25 października i pozostanę w nim do 30 kwietnia 2023 roku. Wtedy kończy się umowa a Katarczycy będą demontować zbudowaną na czas Mundialu atrakcję - mówi Konrad Kita w rozmowie z DTS.

Mundialowa atrakcja, o której wspomina nowosądecki instruktor, nosi nazwę Al Maha Island Luisail. To wyspa zbudowana specjalnie na czas piłkarskich Mistrzostw Świata. Znajdują się na niej różne strefy wypełnione rozrywką. Większość z nich ma w sobie mnóstwo wakacyjnych ofert: wesołe miasteczko,

cyrk czy rollercoastery. Ale jedna - Winter Wonderland - to zupełnie nowum, katarskie lodowisko - jedyny taki projekt na świecie, gdzie dzięki najnowocześniejszym technologiom istnieje tafla prawdziwego a nie syntetycznego lodu. Atrakcyjności dodaje fakt, że lodowisko jest zlokalizowane pod gołym niebem, z którego każdego dnia leją się piekielne upały.

Mieszkaniec Nowego Sącza zauważa, że w strefie Winter Wonderland znajduje się nie tylko lodowisko, ale też śniegowa góra, z której dzieci chętnie korzystają przy okazji ślizgawek.

- Codziennie na wyspie jest duży ruch. Ludzie mają do wyboru dużo możliwości. Niektóre atrakcje są drogie i ekskluzywne. Przykładem mogą być restauracje, gdzie w trakcie Mundialu zjawiało się pełno piłkarskich gwiazd: Sergio Agüero, Roberto Carlos, Alvaro Morata, Cristiano Ronaldo czy chociażby nasza reprezentacja Polski z Robertem Lewandowskim na czele. Największy ruch zrobił się po otwarciu wyspy, czyli chwilę przed startem Mundialu. W trakcie poszczególnych meczów zauważyłem, że klienci Winter Wonderland przemierzali się na stadiony, aby dopingować

swoje reprezentacje. Wybierali się także do stref kibica. Gdy był mecz otwarcia, to w całym mieście były pustki. Wszyscy zajęli się oglądaniem spotkania. Futbol zdominował kraj, ale czas, w którym nie odbywały się mecze, był wypełniany przez wszystkich wizytami w dostępnych tutaj strefach - relacjonuje Konrad Kita.

Instruktor przyznaje, że jego praca nie należy do łatwych. Dostrzega różnicę pomiędzy edukowaniem sądeckiej młodzieży a ludźmi, którzy łyżwy widzą po raz pierwszy w życiu.

- Większość osób, która się tutaj dotychczas pojawiała, pierwszy raz miała okazję zobaczyć łyżwy. Lodowisko jest w stanie przyjąć 250 osób na godzinę. Wygląda to zupełnie inaczej niż w Polsce. Dużo rzadziej można spotkać kogoś z wyższymi umiejętnościami. Dominują osoby początkujące, które na lodzie stawiają swoje pierwsze kroki. Zjawiają się klienci praktycznie każdej narodowości. Uśmiecham się często, widząc ich reakcje. Pytają, czy to naprawdę lód, po czym spoglądając na zegarki, dostrzegają aktualną temperaturę 30 stopni

Celsjusza - uśmiecha się nowosądeczanin, po czym dodaje:

- Ciekawostką i zdziwieniem było dla mnie to, gdy musiałem uczyć kogoś jazdy na łyżwach i nie miałem możliwości dotykania takiej osoby ze względu na kwestie religijne czy kulturowe. W tej pracy naprawdę można być zestresowanym. Przykładowo: na porannym briefingu otrzymywaliśmy informację, że wyspa będzie tego dnia funkcjonować na wyłączność dzieci rodziny królewskiej. Cały dzień były w towarzystwie ochroniarzy. Nawet przypadkowe zrobienie zdjęcia lub dotknięcie ich groziło deportacją, co zostało nam wcześniej zapowiedziane na briefing - mówi Konrad Kita.

Mieszkaniec ziemi sądeckiej pracę w Katarze podjął spontanicznie. Dostrzegł ogłoszenie i kierując się ciekawością, wysłał swoje CV. Pierwszą rozmowę odbył przez kamerę. Ale jak sam zauważa, pracodawcę przekonało najbardziej jego doświadczenie: umiejętność prowadzenia zajęć z młodzieżą i dotychczasowe osiągnięcia. Do Kataru przesłał filmy, które ukazywały część jego

**Pytają, czy to naprawdę lód, po czym spoglądają na zegarki, dostrzegając aktualną temperaturę 30 stopni Celsjusza**

REKLAMA

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy  
nastrojowych chwil wypełnionych spokojem i miłością.  
Niech świąteczny czas spędzony w gronie najbliższych  
przyniesie radość i odpoczynek,  
a Nowy Rok obfituje w pomyślność oraz zdrowie,  
sprzyja sukcesom i realizacji wszelkich zamierzeń.

Prezes Zarządu i Pracownicy

**ERBET**<sup>®</sup>

Boże Narodzenie 2022 r.

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



możliwości. To wszystko sprawiło, że finalnie otrzymał kontrakt. Wyprawa na Półwysep Arabski skusiła go także ze względu na chęć poznawania nowych kultur.

- Dużo się uczę i rozwijam. Dotyczy to wielu aspektów życia. Sporo rozmawiam z miejscowymi osobami, ale też z tymi z innych krajów. Chcę chłonąć wiedzę na temat kultur, ciekawostek, innego życia. Fajnym przykładem jest Maroko. Nigdy bym nie wpadł na to, że Tuaregowie na pustyni są w stanie przeżyć 30 dni, żywiąc się tylko specjalnym rodzajem daktyli oraz mlekiem od swoich wielbłądów. Takich historii uczę się codziennie. Jest ich na tyle dużo, że część zacząłem zapisywać, aby nie uciekły z głowy w natłoku informacji. Staram się wykorzystywać każdą chwilę na coś pożytecznego. Czas płynie tutaj bardzo szybko - dostrzega nowosądeczanin.

Jak sam przyznaje - w wolnych chwilach jeździ po mieście na rolkach. Spotyka się wtedy z miejscową młodzieżą, która zna okolicę. Dzięki temu ma okazję poznawać miasto i pobliskie tereny. Każdego dnia rolkarze dają pokazy na Corniche (ścieżka wzdłuż wybrzeża), skąd jest piękny widok na miejscowe wieżowce. Odbývają się wieczorne parady. Miasto tętni życiem i zabawą. Konrad podkreśla, że rolkarzom stara się

pomagać pod względem technicznym. Mają zapal i sprzęt, ale brakuje im wiedzy. Z rolkami wiąże się też jeden z jego najciekawiej przeżytych wieczorów spędzonych w Katarze.

- Moja pierwsza wyprawa liczyła 20 kilometrów. Byłem z dala od miejsca zamieszkania. Padła mi bateria w telefonie. Powerbank nie działał i nie mogłem włączyć telefonu, aby zamówić Ubera na powrót. Najlepsze jest to, że nie wiedziałem, gdzie obecnie się znajduje i jak mam wrócić do mieszkania. Tu nie jest jak w Polsce. Domy nie mają swoich adresów tylko współrzędne geograficzne. Miałem je zapisane w telefonie. To była godz. 2 w nocy. Do mieszkania pomogli mi wrócić napotkani rolkarze. Poprosili o pomoc swojego brata, który podjechał samochodem. Wahalem się czy do auta wsiąść, bo wyglądało gangstersko. Do tego ten amerykański rap i potężny kierowca. Trochę powiało grozą (uśmiech). Po drodze działo się wiele ciekawego. Najpierw oferowano mi pomoc w postaci noclegu, bo nie mogliśmy znaleźć mieszkania bez współrzędnych. Było w tym wszystkim dużo adrenaliny. Po kilku godzinach udało się jednak uruchomić telefon i z pomocą nawigacji trafiliśmy do celu. Świat rolkarzy po raz kolejny okazał się mi bardzo pomocny - kończy Konrad Kita.



- Większość osób, która się tutaj dotychczas pojawiała, pierwszy raz miała okazję zobaczyć łyżwy - mówi Konrad Kita (na zdjęciu z lewej).

REKLAMA

Szanowni Państwo,  
Z wyrazami wielkiej wdzięczności  
za serce i wszelką pomoc okazaną naszym podopiecznym,  
ludziom chorym i cierpiącym  
składamy serdeczne życzenia świąteczne.

Niech łaska Bożego Narodzenia spłynie na Was, Wasze Rodziny i Przyjaciół!  
Spokoju, miłości, powodzenia w ważnych zamierzeniach oraz satysfakcji  
z dzielenia się dobrem na nowy rok  
życzą

Zarząd, Pracownicy i Wolontariusze  
Towarzystwa Przyjaciół Chorych  
„ Sądeckie Hospicjum”

*Sądeckie Hospicjum*

**WYROBY REGIONALNE**  
**Kmak**  
KAMIONKA WIELKA

**ZAPRASZAMY DO SKLEPÓW FIRMOWYCH**  
- nowo otwartego NAWOJOWA ul. Krynicka 80 - Delikatesy Regionalne Kmak  
- KAMIONKA WIELKA 501 - Lewiatan  
- NOWY SĄCZ ul. Klasztorna 26

*Radosnych Świąt Bożego Narodzenia  
spędzonych w gronie rodzinnym  
życzy Dariusz Kmak z rodziną*

*Zasmakuj w Nas*  
**SADECKIE**  
2015

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



20 grudnia 2022 | dts24 | 19



MAŁOPOLSKA

*w prezencie*



[www.malopolska.pl](http://www.malopolska.pl)

Partnerzy wydania:



# Drodzy Mieszkańcy Małopolski!

Na nadchodzący czas świąt, życzę Nam wszystkim odkrycia na nowo niepojętej chwili cudu Narodzenia Pańskiego. Niech opłatek, którym symbolicznie podzielimy się przy wigilijnym stole, będzie – jak mówił św. Jan Paweł II, Patron Małopolski - *prawdziwym chlebem pojednania*. Niech te świąteczne dni będą dla Nas czasem spokoju i wytchnienia oraz prawdziwie rodzinnej radości z bycia razem.

*Błogosławionych Świąt Bożego Narodzenia!*



MARSZAŁEK WOJEWÓDZTWA  
WITOLD KOZŁOWSKI



## Marszałek Witold Kozłowski: Środki europejskie to miły prezent świąteczny dla Małopolski

**SAMORZĄD. Rozmowa z WITOLDEM KOZŁOWSKIM, Marszałkiem Województwa Małopolskiego, dotycząca - zaakceptowanego przez Komisję Europejską - programu Fundusze Europejskie dla Małopolski 2021-2027**

**Panie Marszałku, informacja o tym, że Małopolska otrzyma z UE blisko 2,7 miliarda euro jest pewnie wymarzoną zwiastacją Pańskich 4 lat pracy w obecnej kadencji samorządu regionu. Spodziewał się Pan, że otrzymamy tak dobrą wiadomość jeszcze przed świętami?**

- Powiem więcej. Spodziewałem się, a nawet byłem święcie przekonany, że zdobędziemy te wielkie pieniądze już trzy lata temu, gdy zgodnie z unijnym harmonogramem, byliśmy na samym początku tej drogi i rozpoczynaliśmy starania o kolejną, nową transzę funduszy europejskich. Znam swój zespół. To znakomici fachowcy. Prace nad kształtem regionalnego programu na lata 2021-2027 były też bardzo szeroko, społecznie konsultowane. Wiedziałem więc, że pod względem jakości małopolskich projektów oraz urzędowych procedur wszystko zostanie dopięte na ostatni guzik. To jest też, nie ukrywajmy, kwestia pewności siebie wynikającej z odpowiedniego doświadczenia. Sądzę, że dowiedliśmy w Małopolsce w ostatnich latach, w zasadzie na każdej płaszczyźnie, że unijne dofinansowanie potrafimy spożytkować w najlepszy możliwy sposób.

**Z korzyścią dla każdego mieszkańca Małopolski.**

- To jest fundamentalna zasada Zarządu Województwa, którego pracami mam zaszczyt kierować. Z wielką przyjemnością zabrałbym dzisiaj każdego z Państwa, najlepiej każdego z mieszkańców, na wycieczkę po wszystkich i najdalszych zakątkach Małopolski. Po to, żeby pokazać, ile udało nam się wspólnie do tej pory, dzięki dobrym, innowacyjnym projektom oraz unijnemu dofinansowaniu zrobić. Chociaż uprzedzam, że mogłoby nie wystarczyć urlopu. To naprawdę byłaby ciekawa wyprawa. Niestety, światowa pandemia i wojna na Ukrainie odcisnęły na wszystkim swoje piętno. Jestem dziś jednak ostatnim, który będzie narzekać i załamywać

ręce. Działamy. Reagujemy. Drodzy Państwo, oto solidny dowód, właśnie otrzymaliśmy 2,7 miliarda euro unijnego dofinansowania na najbliższe lata. Dzięki tym środkom na pewno rozwiążemy wiele problemów. Zapewniam, że pieniędzy wystarczy, by spełnić także wiele małopolskich marzeń.

**A czy był może taki krytyczny moment, kiedy obawiał się Pan Marszałek, że te miliardy euro, czyli obecnie ok. 13 miliardów złotych, nie trafi z takich czy innych powodów do Małopolski? Polityka bywa bardzo brutalna...**

- Owszem, życie bywa brutalne, czego też w ostatnich latach wszyscy doświadczamy. Powtórzę jednak. Samorząd nie jest od parady. Samorząd jest od tego, żeby sobie radzić, również w kryzysowych warunkach. Z prądem, przy lekkim wietrzyku popłynie każda łódka. Sztorm pokazuje klasę żeglarza. Negocjowaliśmy zatem twardo. Kawa na ławę. Mieliśmy przede wszystkim bardzo mocne argumenty. Dlatego nigdy nie było mowy o strachu czy lęku. Jestem osobą, która generalnie wierzy w ludzi. Wierzę także, że w Unii Europejskiej, pomimo występujących różnic, odmiennych niekiedy interesów czy różnych grup nacisku, powinny spajać nas fundamentalne wartości. Jestem też ciągle przekonany, że potrafimy się porozumieć. Zwłaszcza w sytuacji, gdy brak współpracy i solidarności mogłoby poważnie zaważyć na przyszłości Europy i świata.

**Przedstawiciele Komisji Europejskiej dają do zrozumienia, że te „proste” projekty infrastrukturalne powoli w Małopolsce się kończą. Bo drogi w Małopolsce już zrobione, zasadnicze projekty rewitalizacyjne zrealizowane, projekty edukacyjne zrealizowane, projekty kulturalne podobnie...**

- Tego rodzaju stwierdzenia w ustach przedstawicieli Komisji Europejskiej traktuję jako pozytywną, rzeczową ocenę naszej pracy, której efekty widać czarno na białym. Wiele zostało zrobione. Nie da się przecież zaprzeczyć. Małopolska jest dziś jednym z najszybciej rozwijających się regionów, nie tylko w Polsce, ale można śmiało powiedzieć

w Europie. Natomiast rzeczywiście, co do zasady, Fundusze Europejskie, szczególnie Europejski Fundusz Społeczny, to nie są środki dla tych, którzy najlepiej i najszybciej się rozwijają. Co powodowałoby jeszcze większe różnice pomiędzy regionami.

**Czyli UE, co rozumiałe, chce finansowo wspierać tam, gdzie jest to potrzebne najbardziej.**

- W tych okolicznościach tym bardziej uważam, że w negocjacjach dotyczących unijnych miliardów dla Małopolski odnieśliśmy sukces. To była wielka zespołowa praca Małopolan. To była wielka praca wielu instytucji i organizacji. Świetną robotę wykonała nasza wewnętrzna enklawa Funduszy Europejskich, czyli marszałkowskie departamenty przy ulicy Wielickiej w Krakowie. Dziękuję wszystkim, którzy byli zaangażowani w proces negocjacyjny. Mamy historyczne osiągnięcie.

**Na jakiego rodzaju przedsięwzięcia Pan Marszałek zamierza w takim razie spożytkować te unijne 13 miliardów złotych?**

- Stawiamy na rozwój nowoczesnej gospodarki. W Małopolsce mamy wspaniały potencjał naukowo-badawczy. Chcemy aby wiedza ta pomagała nam rozwiązywać praktyczne gospodarcze problemy. Potrzebne są zatem badania i wsparcie techniczne. Potrzebne są innowacje. Konieczny jest dalszy rozwój cyfryzacji, wdrażanie powszechnie dostępnych rozwiązań np. z zakresu e-zdrowia, e-administracji czy e-kultury. Niewątpliwie musimy w Małopolsce inwestować w rozwój zielonej energetyki i generalnie zwiększać odporność na związane z kluczowym energetycznym sektorem zagrożenia, wynikające też np. ze zmian klimatu. Musimy kontynuować inwestycje w infrastrukturę komunalną i gospodarkę ściekową. W ostatnich latach intensywnie inwestujemy w Małopolsce w kolej, transport publiczny. Efektywne wykorzystanie nowoczesnego transportu publicznego, by odciążać ruch drogowy, to dla nas kolejną bardzo ważną sprawą. Na pewno nieustannie inwestujemy w człowieka.

Strategicznym celem jest ciągle podnoszenie poziomu edukacji na wszystkich poziomach. Trzeba rozwijać kształcenie zawodowe, pobudzać kształcenie ustawiczne, czyli uczenie się przez całe życie. Musimy kształcić kadry medyczne. Poszerzanie dostępu do usług w obszarze ochrony zdrowia to jest temat rzeka. Wśród małopolskich priorytetów jest rozwój sektora kultury, rozwój turystyki... Proszę się więc nie obawiać. Cały czas mamy w co zainwestować te unijne miliony, a także środki, które napłyną do Małopolski ze wszystkich innych źródeł.

**Jednym z ciekawszych aspektów w ramach unijnego finansowania są też środki z Funduszu Sprawiedliwej Transformacji. 264 miliony euro kierowane są specjalnie w obszary graniczące ze Śląskiem. Jaki jest w tym cel?**

- W tym przypadku 264 mln euro zostaną przeznaczone na łagodzenie wielopłaszczyznowych skutków transformacji energetycznej. Problem dotyczy przede wszystkim naszych śląskich sąsiadów. W naszym województwie tego rodzaju wyzwania ogniskują się w Małopolsce Zachodniej. Program dotyczy konkretnie czterech powiatów: wadowickiego, oświęcimskiego, chrzanowskiego i olkuskiego. Do 2026 roku wydamy więc około 1,3 miliarda złotych na łagodzenie skutków transformacji energetycznej. To są inwestycje w gospodarkę i środowisko. To przede wszystkim inwestycje w człowieka, by osoby stopniowo tracące prace w górnictwie, mogły się przekwalifikować i miały też gdzie pracować. Takich przedsięwzięć będzie wiele.

**Panie Marszałku, uda się mądrze wydać te wszystkie pieniądze?**

- Do tej pory w Małopolsce nam się ta sztuka, jak wiemy, całkiem dobrze udawała. Przy czym to nie jest kwestia szczęścia, tylko codziennej pracy. Gwarantuję, że 2,7 miliarda euro przyczyni się już w najbliższych latach do dynamicznego rozwoju regionu. Każdy z mieszkańców Małopolski na tym skorzysta.

**DZIĘKUJĘ ZA ROZMOWĘ.**

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)

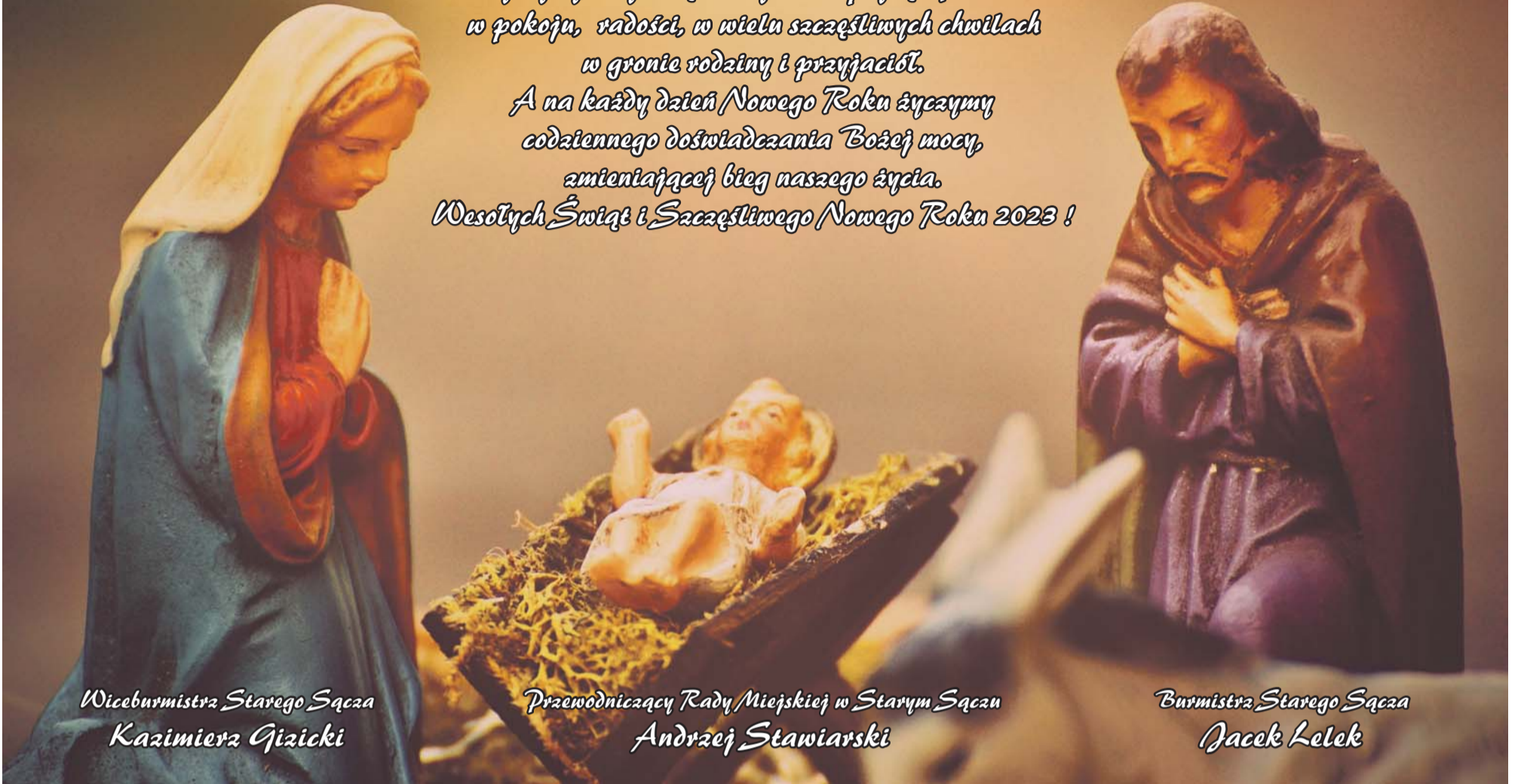


20 grudnia 2022 | dts24 | 21

*Światło betlejemskiej nocy napętnia nas wiarą, miłością i nadzieją.  
Radość i tajemnica Bożego Narodzenia wypływa ze spotkania  
Boga z człowiekiem.*

*Życzymy, aby świąteczny czas upłynął Państwu  
w pokoju, radości, w wielu szczęśliwych chwilach  
w gronie rodziny i przyjaciół.*

*A na każdy dzień Nowego Roku życzymy  
codziennego doświadczania Bożej mocy,  
zmieniającej bieg naszego życia.  
Wesołych Świąt i Szczęśliwego Nowego Roku 2023 !*



*Wiceburmistrz Starego Sącza  
Kazimierz Gizicki*

*Przewodniczący Rady Miejskiej w Starym Sączu  
Andrzej Stawiarski*

*Burmistrz Starego Sącza  
Dacek Lelek*

Zdrowych i wesołych Świąt Bożego  
Narodzenia  
oraz  
wszelkiej pomyślności  
w nadchodzącym 2023 Roku.

ŻYCZY  
POSEŁ URSZULA NOWOGÓRSKA

Partnerzy wydania:





## Jubileuszowa V edycja ante portas!



**GENIALNI LOKALNI GLOBALNI**  
Ranking im. Danuty Szaflarskiej



W pierwszych trzech edycjach Rankingu GLG zwyciężały damy: Joanna Kulig, Sylwia Olszyńska, Justyna Stasiak-Harabin. Dopiero w czwartej edycji za osiągnięcia w roku 2021 lauru zwycięstwa wreszcie doczekał się gentleman – Zbigniew Preisner.

**Z**e czas szybko biegnie – to banalne stwierdzenie, ale w wypadku Rankingu GLG minione zaledwie cztery lata przyniosły już mnóstwo fantastycznych wiadomości i wydarzeń. Celem Rankingu, jak wiadomo, jest wyróżnianie Sądcezanek i Sądcezan, których osiągnięcia na polu szeroko rozumianej kultury zostały dostrzeżone poza granicami naszego regionu. W Rankingu doceniane są osiągnięcia w minionym roku, a nie tak zwany całokształt.

Wspomnijmy, że w pierwszych trzech edycjach zwyciężały damy. W inauguracyjnej edycji, co nie było zaskoczeniem, laureatką pierwszego miejsca została aktorka filmowa Joanna Kulig, w roku 2019 zwyciężyła śpiewaczka operowa Sylwia Olszyńska, natomiast w roku kolejnym blogerka, działająca na polu kultury, Justyna Stasiak-Harabin. Dopiero w czwartej edycji za osiągnięcia w roku 2021 lauru zwycięstwa wreszcie doczekał się

gentleman, a został nim kompozytor Zbigniew Preisner. Kto będzie laureatem V edycji i otrzyma filmowy klaps? Konkurencja będzie spora!

Cztery lata pozwalają już na próbę ujęć statystycznych. To przecież prawie setka kandydatek i kandydatów oraz 43 laureatów, którzy zajęli pierwsze dziesięć miejsc (w trzech przypadkach na jedno miejsce przypadły dwie osoby). Mamy wśród laureatów równowagę, jeśli chodzi o płeć: jest 22 panów i 21 pań. Wśród laureatów są osoby z Sądcczyny, a także takie, które los rozrzucił po świecie – z USA, Niemiec, Słowacji, Jemenu, Danii, Austrii, a także z bliższych nam regionów, z Krakowa i Warszawy. Ciekawe jest spojrzenie od strony dyscyplin kulturalnych reprezentowanych przez laureatów. I tak dziewięć osób reprezentuje literaturę, mamy w sumie sześcioro pianistek i pianistów, piątkę wokalistów (zarówno operowych, jak i estradowych), pięcioro laureatów związanych jest z filmem, natomiast

zaskakuje, że tylko jedna osoba związana jest z malarstwem.

Decyzję o ustaleniu kolejności w Rankingu podejmuje Kapituła. Liczy ona aktualnie 31 osób; w jej skład wchodzi założyciele oraz laureaci pierwszych pięciu miejsc w kolejnych edycjach. Reprezentują różne dziedziny wiedzy od historyków sztuki po prawników. Przewagę, bo jest ich aż 22, mają osoby spoza Nowego Sącza, czyli mające ogląd spraw kultury sądeckiej niejako z zewnątrz. Niewielką przewagę mają w składzie Kapituły panie, bo jest ich 16. Członkiniami Kapituły

są córki Patronki Rankingu, ilustratorka książek dla dzieci Maria Ekier, która zaprojektowała wspomniany klaps, oraz historyczka sztuki Agnieszka Kilańska-Cypel. Nad tajnym głosowaniem Kapituły czuwa mecenas Leszek Koziorowski, partner w kancelarii prawnej Gessel. Wiele zależy jednak i od publiczności, w tym Czytelników DTS. Każdy ma prawo zgłosić kandydata lub kandydatkę, a także – co jeszcze ważniejsze – uczestniczyć w wyborze laureata Nagrody Publiczności. Przypomnijmy, że w minionych edycjach laur ten zdobyli: ex aequo Antoniusz Dietzius i Izabela Szafrąska, ex aequo

Katarzyna Zielińska i Janusz Tyrpak, Mariusz Brodowski oraz Irena Michalska. Zobaczmy, kto zdobędzie uznanie publiczności za osiągnięcia w roku 2022.

Ranking jest inicjatywą społeczną utworzoną przez Centrum Kultury i Sztuki im. Ady Sari w Starym Sączu, DTS oraz Stowarzyszenie Przyjaciół Almanachu Muszyny. Organizatorzy już dzisiaj zapraszają na Galę sumującą V edycję Rankingu GLG, która odbędzie się w „Sokole” w Starym Sączu 15 kwietnia 2023 roku. Wpiszcie, prosimy, tę datę do kalendarza, czekamy na Was!

(RK)

Od 1 do 22 stycznia 2023 r. przyjmujemy zgłoszenia kandydatów do zaszczytnego tytułu Genialny Lokalny Globalny w V edycji Rankingu. Kandydatem może być Sądcezanin lub Sądcezanica, reprezentant świata kultury na przeróżnych polach – literackim, filmowym, muzycznym, malarskim, społeczno-kulturalnym itp., który w 2022 r. wyróżnił się swoją aktywnością na tyle, że było o nim głośno (a tym samym o Sądcczynie) poza granicami regionu a nawet Polski. Kandydatów z krótkim uzasadnieniem (do 1000 znaków) należy zgłaszać drogą e-mailową na adres: [glg@dts24.pl](mailto:glg@dts24.pl) lub korzystając z formularza na portalu [dts24.pl](http://dts24.pl).



# Od A do Z, czyli podsumowanie roku 2022

»→ Dawig Kulig

**Z**a nami dwanaście miesięcy sportowych zmagani i wydarzeń. Jakie imprezy cieszyły się największym zainteresowaniem? Kto zasługuje na wyróżnienie a kto jest tegorocznym objawieniem? Co wiemy o budowie nowego stadionu Sandecji? Który sportowiec młodego pokolenia daje wyraźne sygnały do odnosaenia wielkich sukcesów? Oto kompleksowe podsumowanie sportowego roku - od A do Z.

**A jak Agnieszka Skalniak-Sójka**  
Pochodząca z Żegiestowa kolarka ma za sobą najlepszy rok w życiu. Reprezentantka Polski zwieńczyła sezon podpisaniem kontraktu z jedną z najlepszych ekip świata - Canyon Racing. W praktyce oznacza to, że teraz będzie się ścigać w najważniejszych kolarskich imprezach globu. Podpisanie umowy z nowym zespołem to pokłosie wielu sukcesów, które zawodniczka osiągnęła na przestrzeni ostatnich dwustu miesięcy. Warte odnotowania są zwycięstwa w Princess Anna Vasa Tour, Giro Toscana czy Lotto Belgium Tour. - Tegoroczne sukcesy nie byłyby możliwe bez kilku istotnych zmian, które miały miejsce w moim życiu. Zmiana trenera, opracowanie szczegółowego programu szkoleniowego, wyznaczenie celów, nowy program treningowy, wprowadzenie startów w przelajach, treningi wysokościowe oraz decyzja szefstwa mojej ówczesnej drużyny Atom Deweloper Wrocław o rejestracji w UCI. To główne powody, dzięki którym tak bardzo podniosłam swój poziom sportowy i zainteresowały się mną ekipy zagraniczne - argumentuje Agnieszka Skalniak-Sójka.



Tomasz Marczyński

**B jak Barcizanka**  
W czerwcu Barcizanka zakończyła piłkarski sezon 2021/2022 bez straty choćby jednego punktu. Podopieczni trenera Mateusza Dwojaka wywalczyli awans do IV ligi w stylu godnym podkreślenia. Aż 30 meczów, 90 zdobytych punktów, zero remisów i zero porażek. Oto rezultat wart odnotowania, bo niespotykany - nawet w skali całego kraju.

**C jak Champion Roku**  
Dominik Kędzierski z miejscowości Zubrzyk wywalczył dwa tytuły Championa Roku 2022 w jeździe dyscyplinie reining. Jego osiągnięcia to efekt kapitalnych występów w klasach Rookie Professional oraz Snaffle Bit Horse. Reining jest konkurencją jeździeczą w stylu westernowym i polega na jak najbardziej precyzyjnym przejechaniu trasy (zwanej schematem lub patternem). Cały przejazd wykonuje się w galopie, prowadząc konia jedną ręką. Sukces wielki i być może jedno z najbardziej oryginalnych osiągnięć przedstawiciela sędziackiego sportu.

**D jak dominacja**  
Ależ to był rok dla kajakarza klubu Start Nowy Sącz. W sierpniu odbyły się w Krakowie 74. Mistrzostwa Polski w Slalomie Kajakowym oraz 4. Mistrzostwa Polski X-tream Slalom. Zawodnicy Startu byli wiodącą siłą. Zdobyli łącznie 15 medali zarówno w konkurencjach indywidualnych jak i drużynowych. Po raz kolejny swoją klasę pokazał Dariusz Popiela, który był bezkonkurencyjny (złoto w K1M). - Muszę przyznać, że wygrana smakuje bardziej także z powodu wysokiego poziomu zmagani. Trzeba ją było mocno wywalczyć, wręcz wydrapać. Dostrzegam, że z roku na rok rywalizacja w kajakach jest coraz większa - mówi Dariusz Popiela. Sukcesy

klubu być może pójda w parze z inwestycjami. Włodarze Startu chcą przy współpracy z miastem rozbudować instalację pod tor kajakowy na rzece Dunajec.

**E jak emocjonująca batalia**  
W kwietniu tego roku reprezentujący barwy nowosądeckiego Golden Teamu Daniel Bociański skrzyżował rękawice z Tommym Fury'm - bratem słynnego Tysona Furego. Walka odbyła się na legendarnym stadionie Wembley przy 94 tysiącach kibiców. Był to największy event w jakim wziął udział przedstawiciel ziemni sędziackiej. Polak nie był faworytem starcia, ale dzielnie stawiał czoła rywalowi. Zakontraktowana na 7 rund walka zakończyła się werdyktem sędziowskim na korzyść Anglika. Trener Jerzy Galara pomimo porażki nie ukrywał swojego zadowolenia z postawy podopiecznego. W jego opinii Daniel Bociański zrobił wszystko co mógł, ale na tamten moment poziom Furego był zbyt wysoki.

**F jak Fakro STT Nowy Sącz**  
Wiktor Jeż z niezwykłą dokładnością prowadzi swoją tenisową karierę i być może to on zostanie wkrótce następcą Huberta Hurkacza. Zawodnik nowosądeckiego STT Fakro rozegrał na przełomie października i listopada dwa turnieje w kategorii Tennis Europe. Było to dla niego spore wyzwanie, bo wiązało się ze zmianą kategorii na U16. Młody tenisista rozpoczął tym samym sezon halowy. Zawodnik systematycznie osiąga coraz lepsze wyniki, wyraźnie poprawia swoje umiejętności. W niedawnym ćwierćfinale jednego z turniejów pokonał utalentowanego syna legendy tenisa Gorana Ivanisevica - Emanuela.

**G jak Gabriela Migda**  
W kwietniu uczennica V Liceum Ogólnokształcącego w Nowym Sączu po raz kolejny zdobyła tytuł Mistrzyni Polski w kickboxingu. Zawodniczka skutecznie obroniła tytuł wywalczony rok wcześniej. Impreza odbyła się w Piotrkowie Trybunalskim. Gabriela Migda udowodniła tym samym systematyczność i potwierdziła swój olbrzymi talent.

**H jak hokej**  
KTH Krynica-Zdrój lata świetności seniorskiego hokeja ma za sobą, za to świeci przyszłością młodzieżową. Kończący się rok to pasmo sukcesów młodych hokeistów w różnych kategoriach wiekowych. Dziś postanowiliśmy wyróżnić Natalię Nosal, która znacznie przyczyniła się do wywalczenia tytułu wicemistrzostwa świata przez reprezentację Polski U-18. Razem ze swoją siostrą Emilią zadebiutowały w czempionacie. Hokeistki spod Góry Parkowej uczyniły to z przystępem. Natalia Nosal strzelała,



Robert Ruchała

asystowała a w jednym ze spotkań została wybrana najlepszą zawodniczką meczu. Impreza odbyła się w austriackim Radenthein.

**I jak Igrzyska Europejskie**  
Nowy Sącz będzie częścią Igrzysk Europejskich 2023 za sprawą nowej dyscypliny olimpijskiej „breaking”. Informacje o tym fakcie przedstawił jesienią tego roku Marcin Nowak, prezes Spółki Igrzyska Europejskie 2023, podczas Europejskiego Kongresu Sportu w Zakopanem. Areną zmagani będzie nowosądecki Amfiteatr Park Strzelecki.

**J jak jubileusz**  
Świat sędziackich biegów doczekał się w tym roku dwóch jubileuszowych edycji, które swoim patronatem objął DTS. Jednym z tych wydarzeń był X Bieg Niepodległości - drugim XX Biegu Bejorów. Zwieńczeniem „kramarkowego” szaleństwa była prezentacja książki autorstwa Iwony Kamińskiej „Opowieść prawdziwa”. Utwór dziennikarki DTS to nie tylko powrót do korzeni wydarzenia, ale też zajrzenie do zaświatów. Lektura obowiązkowa dla każdego, kto kocha biegać.

**K jak KSW**  
Po raz pierwszy historii największa w Polsce federacja mieszanych sztuk walki zagościła do Nowego Sącza. Gala KSW 75 odbyła się 14 października w Amfiteatrze Park Strzelecki i z miejsca zyskała miano jednego z najważniejszych wydarzeń roku na ziemi sędziackiej. Organizatorzy chwalili miejscową publiczność, która reagowała niezwykle żywiołowym dopingiem. Ale to sukces sportowy buduje wielkie imprezy. Nowosądeczanin Robert Ruchała w pięknym stylu pokonał groźnego i doświadczanego Damiana Stasiaka, stając się tym samym jednym z głównych kandydatów federacji do walki o mistrzowski pas. Podczas gali zaprezentował się także inny sędziacki wojownik - Kamil Szkaradek. W swoim debiucie pokonał na punkty Davida Martinika. Dla obydwóch

naszych zawodników były to największe sukcesy w karierze.

**L jak Lider**  
Mówią o nim, że jest urodzonym liderem. Ma zaledwie 15 lat, chce być najlepszy i krok po kroku idzie po swoje. Oskar Waligóra pomimo młodego wieku osiąga coraz większe sukcesy i jest dobrze zapowiadającym się zawodnikiem sportów motorowych (klub Enduro Team Piwniczna). Wyspecjalizował się w terenowej jeździe motocyklem Hard oraz Super Enduro. Trwający rok przyniósł dobre wyniki w zawodach rangi światowej. Mowa o startach w austriackim Erzbergrodeo czy w zawodach Enduro Panorama w Rumunii, gdzie zajmował czołowe lokaty. Kilka dni temu wystąpił na Mistrzostwach Świata w krakowskiej Tauron Arenie. Wydarzenie obejrzało 14 tys. kibiców. - Jestem bogatszy o kolejne doświadczenia. Teraz jedziemy z kolejnymi przygotowaniem - mówi Oskar Waligóra w zapowiedzi przyszłorocznych startów.

**Ł jak Łukasz Pławewski**  
Przedstawiciel klubu Halny Nowy Sącz ma za sobą kolejny ciekawy rok. Był Mistrz Świata pokonał we wrześniu Mateusza Lisa podczas gali Babilon Boxing Show w Bielsku-Białej. „Boom Boom” zmusił swojego przeciwnika do poddania w 7. rundzie. Zaprezentowany boks w wykonaniu sędziackiego wojownika był skuteczny na tle posiadającego bardzo dobre warunki fizyczne Mateusza Lisa.

**M jak Marcin Janusz**  
Urodzony w Nowym Sączu reprezentant Polski w siatkówce przeżył najlepszy rok w życiu. W tegorocznych Mistrzostwach Świata był wiodącą siłą reprezentacji, z którą awansował do finału. Wcześniej siatkarz wywalczył ze swoim klubem (ZAKSA Kędzierzyn-Koźle) tytuł Mistrza Polski oraz zwyciężył w Lidze Mistrzów. Czy można chcieć czegoś więcej?

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford

WYŻSZA SZKOŁA A BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)





## N jak Nigeryjczycy

LKS Wójtowa to klub, wokół którego zrobiło się w tym roku głośno za sprawą dwóch nigeryjskich piłkarzy. Pozyskani gracze: Anthony Ikedi (w przeszłości KAA Gent) oraz Salisu Abdullahi (Partizan Bardejov) zostali zatrzymani z powodu nielegalnie wykonywanej pracy. Zawodnicy nie posiadali odpowiednich dokumentów. Przed sądem stanął też prezes LKS Wójtowa, któremu wymierzono karę grzywny.

## O jak odwiedziły Kamińskiego

Reprezentant Polski w piłce nożnej niemal prosto z Mistrzostw Świata w Katarze przyjechał do Nowego Sącza, aby spotkać się z młodymi zawodnikami Dunajca Nowy Sącz oraz starosądeckich „Sokolików”. Zawodnik przyjął zaproszenie Tomasza Popieli, prezesa KS Dunajec i fundacji „Ja też mam marzenia”. Jako ambasador fundacji rozdał setki autografów. Młodzi gracze mogli zrobić zdjęcia z zawodnikiem. On sam udzielił też wywiadu dla portalu dts24, w którym podzielił się wrażeniami z Mistrzostw Świata. Tomasz Popiela nie ukrywa, że przyjazd reprezentanta kraju jest nobilitacją dla Dunajca. – Wizyta Jakuba Kamińskiego to nagroda dla zawodników za cały rok pracy. Mamy największą szkołę w Nowym Sączu, która liczy prawie 570 dzieci. Chciałem, aby zobaczyli być może przyszłego idola reprezentacji. Mam taką cichą nadzieję, że Kuba zastąpi kiedyś Roberta Lewandowskiego w tej roli. Gdyby tak było to jego spotkanie z sądecką młodzieżą będzie dla niej jeszcze większą frajdą. Zawodnik skierował dużo wartościowych słów do dzieciaków. Pokazuje swoją osobą, że watro trenować, wierzyć i starać się, aby piłkarskie marzenia mogły się spełniać – zauważa Tomasz Popiela.

## P jak Pudzian

Tegoroczne Mistrzostwa Polski Strongman odbyły się w Podgrodziu. Zwyciężył Adam Roszkowski a gościem specjalnym wydarzenia był Mariusz Pudzianowski. Na podgrodzkim stadionie nie zabrakło emocji, które w należyty sposób podgrzewał jeden

z najbardziej znanych sportowców w Polsce. Współorganizatorem imprezy był Tomasz Kowal, strongman rodem z Krynicy-Zdroju, w przeszłości wicemistrz Europy.

## R jak rasizm

W 1/8 finału Fortuna Pucharu Polski drużyna Sandecji mierzyła się ze Śląskiem Wrocław. Dramatyczny pojedynek zakończył się remisem a do wyłonienia zwycięzcy potrzebna była seria rzutów karnych. W ich trakcie kibice Śląska nie szczędzili rasistowskich okrzyków w kierunku Maissy Falla. W geście solidarności ze swoim kolegą piłkarze Sandecji zeszli z boiska. Wydarzenie bez precedensu. Na długo pozostanie w pamięci całej piłkarskiej Polski.

## S jak Sandecja

Pierwsza część roku była momentem wielu emocji. Podopieczni ówczesnego trenera Dariusza Dudka niemal do ostatnich chwil sezonu 2021/2022 walczyli o miejsce premiowane grą o awans do Ekstraklasy. W maju ekipa z Nowego Sącza zakończyła ostatecznie sezon na 7. miejscu ze stratą 3 oczek do strefy barażowej. Dobra postawa Białoczarnych wzbudzała szereg oczekiwań względem nowego sezonu. Niestety. Drużyna już od pierwszej kolejki edycji 2022/2023 nie potrafiła wygrać spotkania, co doprowadziło do rozstania z trenerem Dudkiem. Szkoleniowiec stery przejął były gracz Celtiku Glasgow – Stanilav Varga. Dziś już wiemy, że zmiana trenera nie przelożyła się na lepsze wyniki. Sandecja zakończyła rundę jesienną na ostatnim miejscu I Ligi z dorobkiem zaledwie 14 punktów (2 zwycięstwa, 8 remisów, 8 porażek). Przed zespołem z Nowego Sącza ważne, zimowe zadanie. Tylko dobrze przeprowadzony okres przygotowawczy i mądrze poprowadzona polityka transferowa mogą dać efekt w postaci pozostania w lidze.

## T jak Tomasz Marczyński

Trzykrotny Mistrz Polski w kolarstwie ze startu wspólnego doskonale zna walory ziemi sądeckiej i nie bez powodu wybrał Stary Sącz do organizacji II edycji Wyścigu



Sandecja

by Tomasz Marczyński. Sierpniowa impreza to jedno z ważniejszych kolarzskich wydarzeń naszego regionu w tym roku. – Frekwencja była prawie dwa razy wyższa aniżeli w roku ubiegłym. Wybór Starego Sącza na tę imprezę nie był przypadkowy. To miasto jest bardzo sportowe, prorowerowe. Trasa na Przehybę jest TOP 3 w Polsce pod względem wymagających, asfaltowych tras – uzasadnia Tomasz Marczyński.

## U jak ulubieniec sztuk walki

Rafał Dudek z klubu Fight House Nowy Sącz stoczył w tym roku bardzo ciekawą batalię z Dominikiem Zadorą. Czerwcowe starcie było częścią gali Babilon MMA 28. W kluczowym momencie Dudek wyprowadził frontalne kopnięcie i zwyciężył przez TKO. Kibice domagali się rewanżu. Ten zakontraktowano na dzień 15 października (FEN 42). Do oczekiwanej walki jednak nie doszło, bo Zadora nabił się kontuzji. Rafał Dudek otrzymał rywala zastępczego, którym był Denis Dąbkowski. Nowosądeczanin pewnie zwyciężył i zapowiedział, że cały czas czeka na rewanż z Dominikiem Zadorą. Wszystko wskazuje na to, że do pojedynku dojdzie w najbliższym roku.

## W jak wywiad

Rozmowa redaktora Wojciecha Molendowicza z byłym trenerem Sandecji Adamem Nawalką odbiła się szerokim echem w całym

kraju. Trener udzielił wyjątkowego, bo jedyne w całej Polsce wywiadu. To, że były selekcjoner nie wypowiada się w mediach, wiadomo od dawna. Tym razem zrobił wyjątek. Odnosił się do bardzo ważnych spraw, zdradził też, że jako jeden z faworytów świata kibicowskiego był w pełni gotów do objęcia kadry tuż przed barażową grą o awans do tegorocznych Mistrzostw Świata w Katarze.

## X jak X-tream

Kolejnych ekstremalnych osiągnięć w swojej wspinaczkowej przygodzie doczekał się pochodzący ze Starego Sącza Jasiak Gurba. Pomimo młodego wieku pasjonat gór ma w swoim dorobku tytuły Mistrza Polski, medale Pucharu Świata oraz Pucharu Europy. Na przełomie października i listopada tego roku wybrał się do Californii, gdzie wraz z Patrykiem Kuncem i Maciejem Książczykiem zdobył mityczną ścianę El Capitan. Wcześniej (w okresie wakacyjnym) pokonał jedną z najtrudniejszych tras w Tatrach – Egzorcystę. Jak sam mówi była to nie tylko trudna, ale i piękna przygoda. – Zajrzałem na Ministranta i zmierzylem się z Egzorcystą, czyli wyjątkowo wymagającą drogą na tej ścianie. Ma około 100 metrów i 4 wyciągi. Uważam, że jest to zarazem jedna z najładniejszych tras jaką pokonywałem w Tatrach – mówi o swoim tegorocznym osiągnięciu Jasiak Gurba.

## Y jak Yeti

Dziwne rzeczy działy się na przestrzeni ostatnich dwunastu miesięcy przy ulicy Kilińskiego w Nowym Sączu. Kibiców Sandecji niepokoiły wydarzenia związane z budową nowego stadionu. W październiku powstała część klubowego budynku, ale chwilę potem została wyburzona. Mieszkańcy nie ukrywali swoich obaw z przebiegu prac. Za ich realizację odpowiedzialna jest firma Blackbird. Właściciel Jan Kos podjął z kibicami dyskusję, w której wyrażał swoje głębokie zaskoczenie. – Widzę, że poniosło wszystkich. Proszę się nie martwić o prace na stadionie. Burzmy swoje i za swoje – uspokajał Jan Kos we wpisach publikowanych za pośrednictwem mediów społecznościowych. Stadion Sandecji jest budowany w trybie „Zaprojektuj i Wybuduj”. Obiekt ma powstać do końca czerwca 2023 roku. Będzie liczył 8111 miejsc. Koszt budowy to 75 mln zł. Fundusze pochodzą z kredytu, który miasto wzięło na ten cel. Prezydent Ludomir Handzel nie zaprzecza, że w związku z wysoką inflacją koszty realizacji mogą nieznacznie wzrosnąć. Obiekt powstaje, potem jest częściowo wyburzany. Niby wiadomo ile kosztuje, ale jednak jego cena może wzrosnąć. Magia. Ze stadionem Sandecji jest póki co jak z Yeti. Jest fajny i istnieje, ale tylko w naszej wyobraźni.

## Z jak zwycięskie zakończenie

Sportsmenka Natalia Tomasiak z Krynicy-Zdroju dokonała w tym roku nie lada wyczynu. Na sam koniec sezonu wystartowała w niezwykle wymagającym biegu na 100 kilometrów. Przypiętowała rok szczególnym zwycięstwem. – To było najlepsze możliwe zwieńczenie roku, w którym sporo startowałam, także zagranicą w Alpach czy Dolomitach. Brakowało mi takiej kropki na „i”. Stwierdziłam, że pokuszę się o pobicie rekordu trasy – mówi Natalia Tomasiak. Jak zapowiadała, tak uczyniła. Zawodniczka z Krynicy-Zdroju rezultatem 12 godzin i 14 minut pobiła rekordy górskiego biegania i na stałe zapisała się w historii tego sportu.

REKLAMA

Pragniemy serdecznie podziękować wszystkim naszym Partnerom oraz Pacjentom i ich rodzinom za zaufanie i współpracę w minionym roku. Życzymy wyjątkowych świąt Bożego Narodzenia pełnych radości, ciepła i niepowtarzalnej rodzinnej atmosfery. Niech obecna końcówka roku budzi w Was same dobre wspomnienia i da nadzieję na kolejny, jeszcze lepszy rok.

Prezes Zarządu Mariola Pawlak

**Tukan**  
Centrum Rehabilitacji

Pragniemy się...  
Partner...  
zaufa...  
Życzymy v

# Wesołych Świąt *życzeń*

Władze i Społeczność Akademicka  
Wyższej Szkoły Biznesu - National Louis University



WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL-LOUIS UNIVERSITY

CENTRUM BADAŃ  
I PROGRAMOWANIA

INSTYTUT BADAŃ  
I KOMERCJALIZACJI

INSTYTUT DIAGNOSTYKI, OPINIODAWSTWA  
I POMOCY PSYCHOLOGICZNEJ

RADA UCZELNIANA  
SAMORZĄDU STUDENCKIEGO

CENTRUM REKREACJI  
**OLIMP**

**CloudA™**

[www.wsb-nlu.edu.pl](http://www.wsb-nlu.edu.pl)

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



# Muzeum młodzięczych marzeń

»→ Jerzy Widel

**B**ez zbędnych ceremonii, przecinania wstęgi, jedynie w gronie najbliższych otwarto w Nowym Sączu przy ulicy Naściszowskiej osobliwe, rodzinne muzeum, poświęcone Józefowi Szymańskiemu. Osobliwe, gdyż znajduje się ono w byłym garażu, gdzie patron tej swoistej placówki spędzał pracowicie swój czas np. naprawiając motocykle. Mistrzami ceremonii otwarcia i jednocześnie kustoszami muzeum jest rodzeństwo Bożena i Witold Szymańscy.

Przez blisko 2 lata przygotowywa-  
liśmy się do upamiętnienia taty  
zbierając wśród rodziny i znajomych  
pamiątki po ojcu, szperając po biblio-  
tekach, wyszukując wycinki prasowe  
jemu poświęcone – mówi Bożena Szy-  
mańska. – W tym, nazwijmy zło-  
nym dziele, pomagał mi ukochany  
przez dziadka mój syn Grzegorz, mąż  
Krzysiek, brat Witek i jego rodzina.  
Wreszcie się udało, a na pewno było  
warto, wszak tato zmarł w 2016 r.,  
a był postacią nietuzinkową, nieco już  
zapomnianą w Nowym Sączu.

Dzieło jest imponujące. W star-  
annie uporządkowanych gablotach  
wyeksponowano setki pucharów,  
pamiątkowych szarf, tysiące propor-  
czyków, odznak sportowych i orga-  
nizacji sportowych, dziesiątki odzna-  
czeń regionalnych i państwowych na  
czele z Krzyżem Kawalerskim Orde-  
ru Odrodzenia Polski. Są także liczne  
albumy z wpisami, wycinkami pra-  
sowymi i artykułami poświęconymi  
bohaterowi tego muzeum. Wresz-  
cie na poczesnym miejscu znajduje  
się bobslej szwajcarskiej firmy Fei-  
rabend подарowany Józefowi Szy-  
mańskiemu w Sankt Moritz w 1957 r.  
podczas mistrzostw świata w bobsle-  
jach. Równie ważne miejsca zajmują

liczne fotografie rodzinne państwa  
Szymańskich.

## Narodziny pasji sportowej

Paradoksalnie II wojna światowa  
ukształtowała jego charakter i za-  
interesowania, które przydały mu się  
w dorosłym życiu. Owszem zabrała mu  
lata młodości, ale też ukierunkowa-  
ła go na służenie ludziom. Józef Szy-  
mański urodził się w 1926 r. w Brze-  
sku koło Jasła, ale mając niespełna 2 lata  
z matką przeprowadzili się do Nowego  
Sącza. Wybuchła wojna.

W 1942 r., gdy odwiedzał rodzinę  
w Krakowie, w trakcie łapanki z uli-  
cy zgarnęli go Niemcy i został wy-  
wieziony jako nastolatek na roboty

w motocyklach. Kiedy zatem wojna  
się skończyła, nie za bardzo wiedział,  
co z sobą począć, ale miał ze sobą  
„zdobywczy” motocykl „Triumph”.  
Na nim też wracał przez tzw. Zie-  
mie Odzyskane do Sącza. W Lubaw-  
ce koło Wałbrzycha spotkał Emilię,  
swoją przyszłą żonę rodem z Brzezin  
pod Nowym Sączem. Był 1946 r. Ślub  
wezma już w Sączu w 1949 r. Ale to  
dopiero później.

W tymże 1946 r. już w Nowym  
Sączu mając „papiery” na zdolne-  
go mechanika motocyklowego Józef  
Szymański poznaje Stefana Ciapałę,  
rocznik 1922, a więc starszego o 4 lata  
równie zapalonego pasjonata mo-  
torowo-samochodowego. Wspólnie



**Mama cały czas drżała o jego życie  
i zdrowie. Przecież ojca w domu nie było  
całymi miesiącami. Tak w zimie, czy  
w lecie, bo to i bobsleje i skeletony,  
i przede wszystkim motocykle**

przymusowe do Niemiec. Najpierw  
trafił do szpitala jako pomocnik sa-  
nitariuszy, gdzie obsługiwał jeńców  
wojennych różnych narodowości.  
Stąd nieco „liznął” języków francu-  
skiego, włoskiego, angielskiego a na-  
wet węgierskiego, nie wspominając  
o niemieckim.

Jak przed laty opowiadał, od-  
gruzowywał Berlin po bombardowa-  
niach alianckich. Jednakże naj-  
większy wpływ na jego przyszłe  
pasje życiowe miała praca u Niem-  
ca w warsztacie samochodowym.  
Tam chłopak z biednej, robot-  
niczej rodziny wręcz zakochał się

z innymi im podobnymi tworzą Au-  
tomobilklub Podkarpacki. Raczku-  
je motoryzacja sądecka. Powstaje  
też klub sportowy „Spójnia”, który  
później przekształcił się w „Spartę”  
a w 1957 r. w „Dunajec”. W „Spój-  
ni” jest sekcja saneczkarska, w któ-  
rej młodzi sportowcy korzystają  
z przedwojennego toru saneczkowe-  
go w Krynicy-Zdroju. Szkołą swoje  
umiejętności, a są one na tyle dobre,  
że Józef Szymański zostaje w 1947 r.  
wysłany wraz z innymi na Mistrzo-  
stwa Europy juniorów w St. Moritz.  
W rodzinnym muzeum jest doku-  
ment potwierdzający to wydarzenie.



Józef Szymański w Cortina d'Ampezzo (1960 r.).

FOT. ARCH. RODZINY SZYMAŃSKICH

No cóż, wojna zabrała im dzieciństwo  
i młodość, więc nadrabiali stracone  
lata w sporcie. Tak rodzi się słynny  
zespół przyjaciół-sportowców, któ-  
rzy za parę lat będą sławić Sądecki-  
znę i Polskę. W zespole są Józef Szy-  
mański (rocznik 1926), wspomniany  
Stefan Ciapała, Jerzy Olesiak (1930-  
2012), Aleksander Habela (1933-  
2015). Słynna czwórka bobslejowa.

Bobsleje trafiły nad Dunajec  
z Warszawy w 1950 r., gdy utworzo-  
no w klubie „Spójnia” sekcję bobsle-  
jową. Jej inicjatorem był Antoni Gor-  
goń ojciec przyszłej mistrzyni Polski,  
olimpijki Barbary. Szkopuł w tym,  
że w okolicy Sącza nie było możliwo-  
ści uprawiania tej dyscypliny, a naj-  
bliższy tor bobslejowy był w... Kar-  
paczu. Setki kilometrów stąd. Nie  
przeszkadzało to jednak odważnym  
chłopakom na zdobywanie kolej-  
nych laurów na mistrzostwach kra-  
ju rozgrywanych nie gdzie indziej, jak  
w Karpaczu.

## Lata chwały

**D**ość powiedzieć, że w latach  
1951-1954 Józef Szymański ze  
Stefanem Ciapałą byli mistrzami kra-  
ju w dwójkach na saneczkach, zaś  
w dwójce bobslejowej w tym składzie  
w latach 1955-1961 byli bezkonku-  
rencyjni. Z kolei w czwórce bobsle-  
jowej (Szymański, Ciapała, Habe-  
la, Olesiak) nie mieli sobie równych  
w latach 1954, 1956, 1957, 1959. Stąd  
nie dziwi, że reprezentowali Polskę  
na Igrzyskach Olimpijskich w Cor-  
tina d'Ampezzo w 1956 r. Zresztą  
Józef Szymański był też na kolejnej  
olimpiadzie w Innsbrucku w 1964 r.,  
ale już jako członek ekipy technicz-  
nej. Bowiernie definitywnie zrezygno-  
wał z kariery sportowej w 1963 r. po  
dramatycznym wypadku na torze  
w Karpaczu, gdzie złamał kręgosłup  
i tym samym skończyła się jego ka-  
riera sportowa i udział w Mistrzo-  
stwach Świata i Europy.

Wystawa w tym osobliwym mu-  
zeum pokazuje również inne ekspozy-  
taty „szalonego” sportowca motoro-  
wego Józefa Szymańskiego. W życiu  
cywilnym był mechanikiem w Spół-  
dzielni Pracy Motorowo-Transporto-  
wej im. 1 Maja w Nowym Sączu. Kto  
o niej pamięta. Ale jego żywiołem  
były rajdy crossowe, gokarty przyno-  
szące mu sławę ogólnopolską.

- Mama cały czas drżała o jego  
życie i zdrowie – mówi Witold Szy-  
mański. – Przecież ojca w domu nie  
było całymi miesiącami. Tak w zimie,  
czy w lecie, bo to i bobsleje i skeleto-  
ny, i przede wszystkim motocykle.  
A przecież w domu była na trójka. Oj-  
ciec brał urlop na zawody i ruszał w  
świat. A my z mamą zostawaliśmy w  
domu. Ale bynajmniej nie zabrania-  
ła mu realizowania tych pasji. Stąd  
na wystawie muzealnej podkreśla-  
my jej rolę.

Józef Szymański zakończył swój  
sportowy żywot w 1971 r., kiedy de-  
finitywnie zlikwidowano w klubie  
„Dunajec” sekcję saneczkarską, ale  
działał nadal w organizacjach spor-  
towych krajowych i zagranicznych.  
W 2013 r. ówczesna minister sportu  
i turystyki Joanna Mucha przyznała  
mu tytuł „Zasłużony dla sportu”. Było  
to 3 lata przed śmiercią, która dosię-  
gła go w 90. roku życia. Warto też  
pamiętać, że parał się działalnością  
społeczną, w dowód czego był wy-  
brany na radnego w pierwszych de-  
mokratycznych wyborach w 1990 r.  
Zawsze uśmiechnięty, życzliwy, pełen  
humoru i autoironii. Kto ciekaw  
tego nietuzinkowego człowieka,  
może odwiedzić to osobliwe muzeum  
- na poły edukacyjne, na poły skła-  
niające do refleksji nad minionymi  
latami. Latami dziwnymi, ale też cie-  
kawymi, bo przecież takie było życie  
patrona rodzinnego muzeum przy  
ul. Naściszowskiej 3. Kawał histo-  
rii Sącza, Sądeckizny, a także pol-  
skiego sportu.



Syn olimpijczyka Witold Szymański i autor tekstu Jerzy Widel w rodzinnym muzeum przy ulicy Naściszowskiej w Nowym Sączu.



**SANKOLANDIA W MUSZYNIE**  
 atrakcja dla całych rodzin  
 prędkości nawet do 60 km/h  
 5 km tras

# UKRYTE ZIMOWE MIEJSCA NA SĄDECCZYŹNIE

**ZIMOWY OGRÓD ŚWIATEŁ**  
 Ogrody Sensoryczne w Muszynie  
 nowe aranżacje na sezon 2022/2023



**WWW.MUSZYNA.PL**

Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
 Wikar

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
 NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
 30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



# W samolocie czuję się jak pan świata

»→ Rozmawia Jolanta Bugajska  
Tłumaczenie Jana Gąsiorowska

**Rozmowa** z MILANEM PAPERČKĄ – przedsiębiorcą, pilotem, podróżnikiem z Banskiej Bystrzycy

– W reportażu telewizyjnym stwierdziłeś, że wszyscy mówią, że życie to sztuka kompromisów, ale nie u Ciebie. Ty masz czas na prowadzenie własnej firmy, na rodzinę (w tym cztery córki) i na liczne pasje (morsowanie, podróżowanie, motocykle). Jak udaje Ci się to wszystko pogodzić?

– Też zasady trzymam się już od lat i staram się efektywnie działać w czterech dziedzinach ludzkiego życia. Pierwszą dziedziną jestem ja. Opiekuję się swoim ciałem i duchem, uprawiam sport, kształcę się i mam swoje hobby. Drugą dziedziną jest moja rodzina. Mam dwie dorosłe córki z pierwszego małżeństwa i dwie małe dziewczynki z obecną żoną. Regularnie z nimi spędzam czas. Trzecim obszarem jest moja firma. Częścią mojej pracy jest również latanie, więc oprócz pracy jest również moje hobby. Czwartą gałęzią jest ludzkość jako taka. Jeżeli to jest w zakresie moich możliwości, pomagam innym ludziom, aby byli lepsi, ewentualnie wspieram sensowne aktywności innych grup w zakresie kształcenia, sportu czy turystyki.

Człowiek nie może być naprawdę szczęśliwy, jeżeli prosperuje tylko w jednej dziedzinie a inne zaniedbuje. Człowiek jest tak mocny, jak mocna jest jego najslabsza gałąź.

– Działając jednak nie będziemy mówić o Twojej rodzinie czy pasjach, bo kto ciekawy może przeczytać Twoją książkę o podróży motocyklowej, skupimy się na pracy. Skąd się wzięła Twoja pasja latania?

– 14 lat temu zacząłem robić mapy malowane dla miast. Malarz potrzebował zobaczyć budynki z góry, więc wynajmłem samolot. To było pierwszy raz w życiu, gdy leciałem. I to uczucie było tak wspaniałe, że w tej samej chwili postanowiłem, że będę pilotem. I potem planowałam takie zamówienia, gdzie trzeba było dużo latać, stopniowo oplatowało mi się kupić własne samoloty, zrobić licencję pilota i latać, latać i latać...



– Cieszy mnie pustka i przestrzeń – mówi Milan Paprčka.

– Z nieba ziemia wygląda ciekawiej?

– Wygląda o wiele schludniej i czystiej niż z dołu. Rzeki i drogi rysują ciekawe obrazy w krajobrazie. Można zobaczyć rzeczyste kształty i wielkość zamków, ale również miejsc historycznych. Jest to po prostu inne, dla mnie piękniejsze. Jestem tam sam i muszę przyznać, że w samolocie nad ziemią czuję się jak pan świata. Wszędzie jest ruch, korki, ale te komplikacje są głęboko w dole.

– Polska z lotu ptaka wygląda inaczej niż Słowacja?

– Gdy po raz pierwszy przeleciałem przez granicę, natychmiast zauważyłem różnice w krajobrazie rolnym. Na Słowacji i w Czechach są duże zjednoczone pola z okresu komuny, w Polsce od razu widać, że komuniści tutaj nie mieli łatwo z nacjonalizacją. Jest tutaj wiele małych pól i każde wygląda inaczej. Z nieba jest

to ciekawsze i bardziej różnorodne. I myślę, że nawet dla natury jest ten sposób gospodarowania łagodniejszy niż duże monokultury. Byłam również pod wrażeniem z ogromnej różnorodności tutejszych kościołów. Zwłaszcza te nowoczesne mają zupełnie inną architekturę niż słowackie lub czeskie. Ale krajobraz w okolicy Dunajca oraz Gorlic jest bardzo podobny do tego słowackiego. Są tutaj również piękne zabytki i przyroda.

– Nie ma problemów, choćby prawnych, żebyś mógł latać nad polskim niebem?

– Latanie przez granicę wygląda podobnie jak jazda samochodem. Już dawno na granicy nie stoją celnicy i mam nadzieję, że tak zostanie. Ze Słowacji do Polski można swobodnie latać. Z kontrolerami ruchu lotniczego komunikuję się standardowym lotniczym angielskim a na małych

lotniskach sportowych często używam moją, nie zbyt dobrą, polszczyznę. Jeśli lecę przez obszar kontrolowany (na przykład Kraków), muszę godzinę przed wylotem podać plan lotu, co zajmuje zaledwie kilka minut. Ograniczenia są tylko na obszarach zabronionych i obszarach, które wykorzystuje armia. W szczególności wschodnia część Polski jest znacznie ograniczona, ze względu na częste ćwiczenia i loty wojsk NATO.

– Co będzie można zobaczyć w powstającym właśnie albumie „Powiat Gorlicki z lotu ptaka”? Które miejsca szczególnie Ci się podobały?

– W książce znaleźć można wybór najlepszych zdjęć lotniczych, jakie nam się podczas lotów udało zrobić. W ten sposób chcemy powiat gorlicki przybliżyć ludziom, którzy go dobrze znają, ale tylko z ziemi. Książka ta pokaże, wyjątkowe

spojrzenie na ich własny region. Oprócz fotografii znajdują się w niej również artykuły o miejscowościach, firmach i instytucjach działających w tym regionie, które tworzą mozaikę jego życia.

Mnie osobiście najbardziej podobało się Jezioro Klimkowskie, rynek w Bieczu, drewniany kościół w Rożnowicach, rynek w Gorlicach, Wzgórze Pustka w Łużnej, ośrodek Biawena w Wysowej-Zdrój i cmentarz wojenny w Uściu Gorlickim.

– Jak później przejeżdżasz na motocyklu przez te miejsca widziane z lotu ptaka to je rozpoznajesz?

– Widok z motocykla jest zupełnie inny. W samolocie cieszy mnie pustka i przestrzeń, na motorze satysfakcję daje mi ruch, kontakt z powietrzem i prędkość. W samolocie nie mogę się tylko ot tak zatrzymać, na motocyklu jestem wolniejszy.

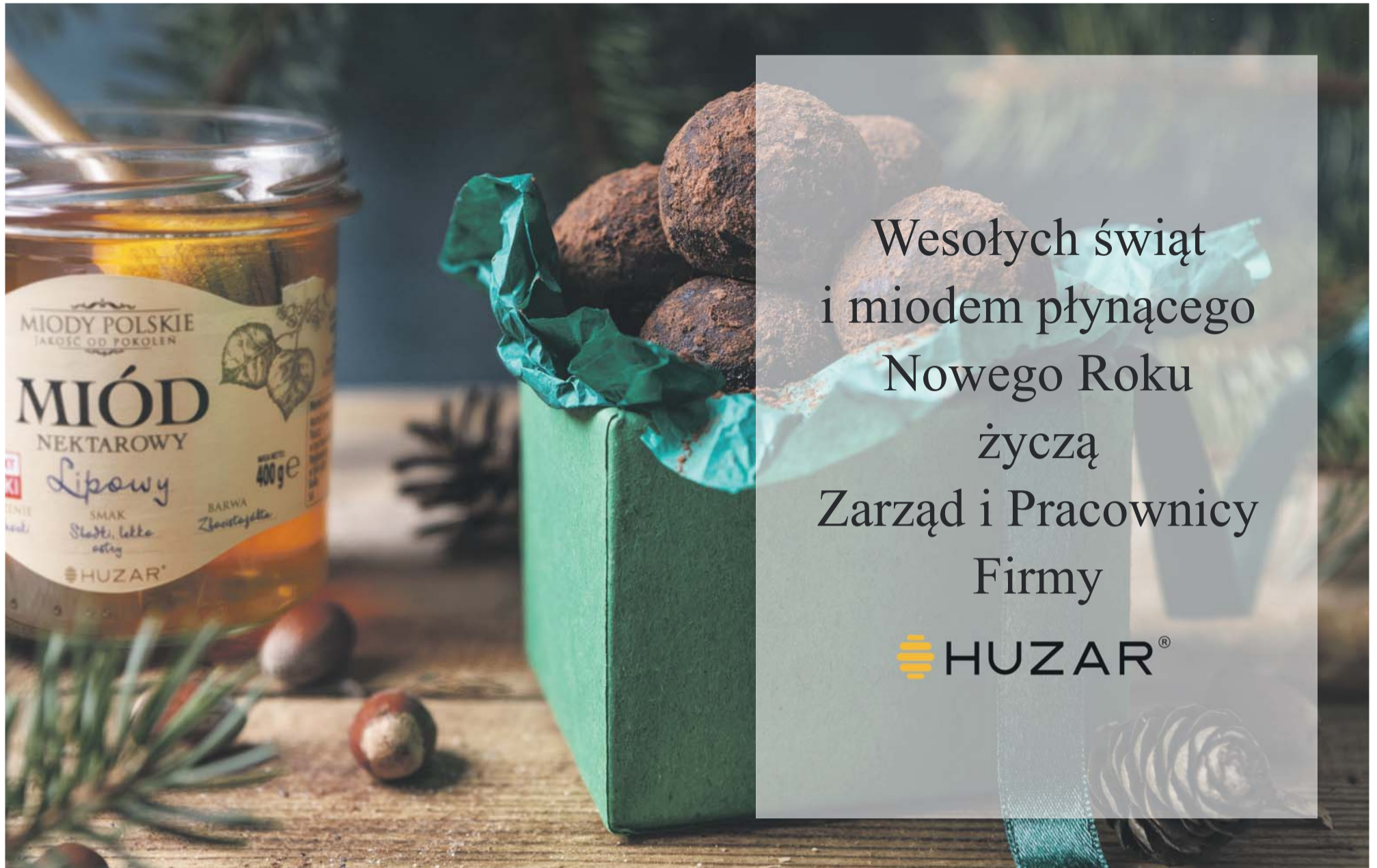
REKLAMA

Sądeckie Wodociągi:  
SMS ochronił pieniądze blisko 400 Klientów!  
szczegóły na  
[www.swns.pl](http://www.swns.pl)



Partnerzy wydania:





## Nowy Hyundai KONA, KONA Hybrid i KONA Electric

Nadchodzi lepsze



### WIKAR

Nowy Sącz, ul. Węgierska 168

tel. 18 414 0 413, e-mail: [hyundai@wikar.pl](mailto:hyundai@wikar.pl)



Modele prezentowane w reklamie to: KONA 1.6 T-GDI 7DCT 2WD (198 KM) Premium, KONA 1.6 T-GDI 7DCT 2WD (198 KM) N Line, KONA Hybrid 1.6 GDI 6DCT 2WD (141 KM) Premium, KONA Electric 64kWh (204 KM) Platinum, o zużyciu paliwa/energii odpowiednio: 6,2 l/100 km, 6,2 l/100 km, 5,1 l/100 km, 14,7 kWh/100 km i emisji CO<sub>2</sub> odpowiednio: 142 g/km, 142 g/km, 115 g/km, 0 g/km – średnio we wszystkich fazach. Wskazane elementy są dostępne w zależności od wersji wyposażenia.

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



# Jak ja jeszcze śpię, Kazachstan mówi „cześć”

»→ Agnieszka Małecka



– Dziś moi dziadkowie i rodzice już nie żyją, a miałabym do nich tak wiele pytań... – mówi Maria Kaczurowska.

FOT. AGNIESZKA MAŁECKA

## W Kazachstanie Wigilię również obchodziliśmy 24 grudnia. Jednak na drugi dzień wszyscy szli do pracy, nie było takiego świętowania jak w Polsce. Nie było też zwyczaju ubierania choinki

28 lat, nie wiedziałam, co mnie czeka. Był lęk, że zostawiam wszystkim i jadę w nieznanne. Bardzo ufałam jednak mężowi, wierzyłam w to, że w Polsce będzie nam lepiej, zwłaszcza dzieciom. O sobie nie myślałam, tylko o chłopcach. Nigdy wcześniej nie byłam w rodzinnym kraju dziadków, był tylko wcześniej mój mąż oraz jego rodzina. Ze stolicy Kazachstanu, Astany, jechaliśmy pociągiem cztery doby. Do Warszawy przyjechaliśmy w nocy. Pamiętam jasno rozświetlone ulice stolicy. To było niezwykle, gdyż przywykłam do ciemności, jakie panowały w mojej rodzinnej wiosce, gdzie w ogóle było bardzo mało światła. W Warszawie czekał już bus, który zabrał nas prosto do Nowego Sącza.

Próg mieszkania w kamienicy przy ulicy Konarskiego Maria, Wiktor, 9-letni wówczas Olek i 6-letni Leon a także babcia Halina Kaczurowska przekroczyli 10 października 1998 r.

### Pismo Święte na pamiątkę

Byłam pełna obaw, ale w mieszkaniu wszystko było przygotowane. Odebraliśmy klucze do naszego nowego domu. Mieszkanie było gotowe do zamieszkania, w łódźce były nawet wędliny, soczki dla dzieci. Od pana radnego Józefa Hojnora dostaliśmy Pismo Święte z piękną dedykacją, mam je do dziś... Jestem mu bardzo wdzięczna za wszelką pomoc a także ówczesnemu prezydentowi miasta, Andrzejowi Czerwińskiemu – podkreśla pani Maria, której od początku dobrze żyło się w Nowym Sączu. Rodzina otrzymała polskie obywatelstwo a także ubezpieczenie. Synowie Olek i Leoś poszli do szkoły, rozpoczęli naukę w SP nr 2.

– Dobrze się uczyli. Mąż podjął pracę w prywatnej firmie, ja w sądeckim oddziale Polskiego Czerwonego Krzyża, gdzie pracuję do

dziś. Na początku była bariera językowa, ale udało nam się ją pokonać. Ja sama nauczyłam się czytać i pisać po polsku. Przede wszystkim cieszę się, że lepiej jest moim dzieciom. Chłopcy już dorośli, pracują, są szczęśliwi, mają swoje rodziny. Babcia Halina odeszła od nas 5 lat temu – mówi pani Maria, która w Nowy Sączu przeżyła już 24 lata.

– Moja praca w PCK daje mi dużą radość, czuję się spełniona. Cieszę się, że mogę pomagać ludziom potrzebującym. Robię im zakupy, sprzątam, pomagam a czasem tylko rozmawiam i z nimi jestem, bo najbardziej potrzebują obecności i rozmowy. Należę także do Stowarzyszenia Pamięci Zesłanych na Sybir w Nowym Sączu, do którego zapisał mnie kiedyś prezes Związku Sybiraków, Kazimierz Korczyński.

Rodzina pani Marii jest rozsiana po świecie. Jedna siostra mieszka w Moskwie, druga w Niemczech;

w Kazachstanie jest jeszcze jedna siostra i brat.

### Kazachstan mówi „cześć”

W 2000 roku, jak jeszcze żył mój mąż, ostatni raz spotkał się wszyscy w Kazachstanie, w domu moich rodziców. W miarę możliwości ich odwiedzałam. Chcieliśmy takie spotkanie powtórzyć w 2005 roku, ale już niestety nam się to nie udało, gdyż Wiktor zmarł w sierpniu 2003 r. Z moim bliskimi jestem w codziennym kontakcie telefonicznym. Polskę i Kazachstan dzieli 5 godzin różnicy czasowej, w Moskwie są to 2 godzin, Niemcy to już nasza strefa. Ja przychodzę z pracy, a moja siostra z Kazachstanu mówi „dobranoc”. Jak ja jeszcze śpię, Kazachstan mówi „cześć” – śmieje się pani Marysia.

Choć kiedyś wyjeżdżała do rodziny za granicę, w tym roku Wigilię oraz święta Bożego Narodzenia Maria Kaczurowska spędzi z rodziną w Nowym Sączu.

### Była Wigilia ale nie było świąt

W Kazachstanie Wigilię również obchodziliśmy 24 grudnia. Jednak na drugi dzień wszyscy szli do pracy, nie było takiego świętowania jak w Polsce, panował komunizm. Zbieraliśmy się u rodziców na wieczery, potrawy były podobne do polskich. Nie było tylko barszczu z uszkami, była za to kutia, kapusta z grochem, ryba. Łamaliśmy się też oplatkiem, jednak nie tak jak w Polsce. Tato brał oplatek do ręki i każdemu składał życzenia. Nie było zwyczaju ubierania choinki. Wiem, że dziś, w mojej dawnej wiosce jest kościół, ale gdy byłam dzieckiem, najbliższy kościół katolicki był oddalony o 40 kilometrów. Nie było pasterki, nie śpiewaliśmy też kolęd. W moim domu po polsku nie rozmawialiśmy wcale, jedynie w rodzinie męża dziadkowie mówili po polsku. Moi dziadkowie nie. Ja byłam młoda i nie pytałam dlaczego. Dziś moi dziadkowie i rodzice już nie żyją, a miałabym do nich tak wiele pytań... Nie mam już jednak kogo zapytać – mówi z nutą smutku w głosie pani Maria.

– Ostatnio mój syn Olek pytał mnie o pradziadków, gdzie mieszkali w dawnej Polsce. Patrzył na mapę, chce wiedzieć jak najwięcej, by przekazać to swoim dzieciom. Kiedyś w jej rodzinnej wiosce w dalekim Kazachstanie mieszkało 200 rodzin. Dziś nie ma już prawie nikogo. Młodzi wyjeżdżają, nie ma dzieci, więc szkoły są zamykane. Ostatnio, kiedy byłam w Kazachstanie, widziałam dawne stalinowskie domki, jak je nazywano. Niektóre budynki nadal jeszcze stoją, po tylu latach. Robiłam im kiedyś zdjęcia, żeby je pokazać bliskim, w tym czteroletniemu wnukowi Tymkowi – dodaje pani Marysia, która w tym roku Święta Bożego Narodzenia spędzi z bliskimi w Nowym Sączu.

### Sami zbudujcie sobie dom

Powiedziano moim dziadkom, że muszą sobie sami zbudować dom, bo jeśli nie, to zamarzną jak wilki. Zbudowali więc lepiankę z gliny. Na trzydziestu dwóch metrach kwadratowych musiała się zmieścić dziewięćosobowa rodzina. W Kazachstanie urodzili się moi rodzice: Anatol oraz Genowefa. Ja i moje rodzeństwo przyszliśmy na świat w sowchozie we wsi Konstantinowka – opowiada Maria Kaczurowska.

– Zasiedlano po kilka rodzin w jednym tzw. punkcie, w odległości ok. 6-7 kilometrów. Nasz punkt miał numer siódmy. Szósta była Kalinowka, siódma nasza Konstantinowka, dalej Wisniowka.

Deportacja z 1936 r. w głąb ZSRR była pierwszą przed II wojną światową przymusową wywózką Polaków zamieszkujących Związek Sowiecki. W okresie od maja do czerwca oraz od września do października 1936 r. deportowano ok. 70 tys. osób.

Pani Maria w Kazachstanie chodziła do szkoły. W niewielkiej uzdrowiskowej miejscowości ukończyła technikum ekonomiczne, pracowała w swoim zawodzie. Wyszła za mąż za Wiktora Kaczurowskiego i urodziła dwóch synów: Aleksandra i Leona. Rodzina zamieszkała we wsi Czkałowo.

Przyjazd do Polski zawdzięcza wujkowi męża, Stefanowi Kaczurowskiemu i jego rodzinie, któremu przed laty udało się opuścić teren zesłania i wrócić do ojczyzny. Po pojawieniu się możliwości powrotu do Polski jego rodziny, udało się, na specjalne zaproszenie, ściągnąć brata wraz z bliskimi.

### 4 doby w pociągu

Wujek Stefan wraz z radnym miejskim w Nowym Sączu, panem Józefem Hojnorem, bardzo zaangażowali się w sprowadzenie nas do Polski, także dzięki przychylności władz miasta. Jestem im za to bardzo wdzięczna. Cała operacja trwała dwa lata, ale w końcu się udało. Wszystkie potrzebne dokumenty załatwił w Kazachstanie mój teść Stanisław, który niestety zmarł na rok przed naszym wyjazdem – wspomina pani Maria. Klamka jednak już zapadła i w październiku 1998 r. rodzina Kaczurowskich przyjechała do Polski.

– Jechałam do Polski z rodziną męża. Byłam młoda, miałam





**WESOŁYCH Świąt**

ORAZ

SZCZĘŚLIWEGO NOWEGO ROKU

Z okazji Świąt Bożego Narodzenia życzymy naszym Partnerom, Klientom i Sympatykom wszystkiego co najlepsze. Rodzinnej atmosfery, szczęścia osobistego, pogody ducha oraz wielu sukcesów w nadchodzącym Nowym Roku.

**Życzy Krzysztof Baran**  
**VIDOK Nowy Sącz**







**Nissan Qashqai**  
z napędem **e-POWER**  
Elektryzująca moc bez ładowania

**5** lat  
lub 100 000 km  
rozszerzonej  
gwarancji

**Wikar**  
Nowy Sącz, ul. Węgierska 168 - tel.: 18 414 0 420  
Godziny otwarcia: pon. — pt.: 09.00 — 17.00, sob.: 09.00 — 14.00

[www.nissan.wikar.pl](http://www.nissan.wikar.pl)

Wszelkie prezentowane informacje, zdjęcia, specyfikacje, opisy, ilustracje lub parametry techniczne służą wyłącznie celom informacyjnym, nie stanowią potwierdzenia dostępności poszczególnych modeli pojazdów, wersji wyposażenia, wersji napędów i nie stanowią zapewnienia w rozumieniu art. 556(1)§2 Kodeksu cywilnego oraz nie są wiążące. Nissan Qashqai z napędem e-POWER - zużycie paliwa w cyklu mieszanym WLTP (l/km): 5,3-5,4; emisja CO<sub>2</sub> w cyklu mieszanym WLTP (g/km): 120-123. Zużycie paliwa i emisje CO<sub>2</sub> podano zgodnie z obowiązującymi przepisami europejskimi. Przedstawione dane techniczne są zgodne z nową procedurą testową WLTP (Worldwide Harmonized Test Procedure for light vehicles) stosowaną do obliczania zużycia paliwa oraz emisji CO<sub>2</sub>. Dane testowanych samochodów, porównywane są wyłącznie według tych samych procedur. Rzeczywiste wyniki mogą różnić się w zależności od czynników takich jak warunki pogodowe, styl jazdy, obciążenie pojazdu lub wszelkie akcesoria zamontowane po rejestracji pojazdu. Rozszerzona Gwarancja Nissana jest produktem ubezpieczeniowym, oferowanym przez Nissan International Insurance Ltd. Oferowane dodatkowo 2 lata rozszerzonej gwarancji jest ważne dla limitu 100 000 km (oprócz 3-letniej gwarancji producenta oferowany produkt rozszerzonej gwarancji obejmuje dodatkowo 2 lata lub łączny przebieg 100 000 km w okresie 5 lat, w zależności od tego, co nastąpi wcześniej). Informacja nie jest kompletna. Produkt jest zgodny z Ogólnymi Warunkami Ubezpieczenia. W celu uzyskania bliższych informacji prosimy skontaktować się z autoryzowanym dealerem Nissana.

Partnerzy wydania:

 TRADYCJA

 Liderzy

 Ford

 Wikar

 WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)





**2023**

Zapraszam!  
**Ludomir Handzel**  
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



Kuba  
**JURZYK**

Janusz  
**RADEK**

Natalia  
**SZCZYPUŁA**

Monika  
**WOJCIECHOWSKA**

oraz Orkiestra  
**SINFONIA CARPATHIA**  
pod batutą Wojciecha ZWIERNIAKA

**KONCERT  
NOWOROCZNY**

**W PROGRAMIE:**  
*muzyka filmowa oraz przeboje muzyki rozrywkowej*

**15 stycznia 2023 r. / godz. 17:00 i 19:00**  
Miejski Ośrodek Kultury w Nowym Sączu / Sala Widowiskowa / Al. Wolności 23

bilety do kupienia: [www.mok.nowysacz.pl](http://www.mok.nowysacz.pl)  
oraz w kasie MOK / Al. Wolności 23 tel.: 500 27 37 27 / [bilety@mok.nowysacz.pl](mailto:bilety@mok.nowysacz.pl)

 Nowy Sącz

 **MIEJSKI  
OŚRODEK  
KULTURY  
W NOWYM  
SĄCZU**

Ludomir Handzel  
PREZYDENT MIASTA NOWEGO SĄCZA



W okresie 12.2020-12.2022 Europejska Fundacja Rozwoju wraz z Partnerami ze Słowacji i Czech zrealizowała Projekt pt. „Wirtualna i aktywizująca metoda nauczania – realne efekty edukacyjne”.

Celem projektu było stworzenie GRY EDUKACYJNEJ ON-LINE symulującej losy uchodźców z Afryki/Bliskiego Wschodu oraz

20 AKTYWIZUJĄCYCH SCENARIUSZY LEKCJI związanych z tą tematyką.

Nowopowstałe narzędzia edukacyjne w największej mierze skierowane są do młodzieży szkolnej oraz kadry dydaktycznej ze szkół podstawowych. Bezpłatny dostęp w języku polskim, słowackim, czeskim i angielskim znajduje się na stronie:

**WWW.EDU-GAME.ONLINE**

Zachęcamy do korzystania!

Projekt finansowany był ze środków Unii Europejskiej w ramach programu Erasmus+  
Zmienia życie. Otwiera umysły.

## Mój sezon rowerowy 2022

# Wieże, zamki i numizmaty

»→ Ireneusz Pawlik

**P**lan na sezon rowerowy 2022 miałem ambitny: dojechać do wszystkich wież widokowych, znajdujących się w promieniu 50 km od Nowego Sącza. Okazało się jednak, że musiałem ten poroniony pomysł zastąpić czymś bardziej dostępnym.

Pobieżne obliczenie ilości wież widokowych na obszarze o tak zakreślonym promieniu dało wynik ok. 12. Zacząłem jeszcze w marcu, kiedy na poziomie Velo Dunajec już śnieg na asfalcie stopniał, ale im wyżej wjeżdżałem w stronę platformy widokowej w Woli Kroguleckiej, tym na jezdni pojawiało się więcej lodu. A gdy koła zaczęły się na nim ślizgać, trzeba było podchodzić.

Już w kwietniu wybrałem się na Eliaszówkę (1023 m n.p.m.). I kiedy dziwiłem się, że wjechało się tak łatwo, zrozumiałem, że jeszcze tam nie dotarłem. Poznałem po tym, że wieża na Eliaszówce nie powinna być ogrodzona i zamknięta na cztery spusty. Okazało się bowiem, że osiągnąłem dopiero prywatną wieżę widokową na Buczniku nad Piwniczną.

A wspinaczka dopiero się zaczynała... Dalszą część trasy pamiętam jak przez mgłę, bo pot zalewał mi oczy, a one od tego piekły i musiałem jechać z przymkniętymi. W dodatku koła osuwały się gwałtownie na kamieniach i wskutek tych nagłych wstrząsów wciąż tłukłem kaskiem o kierownicę. Na szczyt do-  
brałem półprzytomny.

Pamiętam, jak pomyślałem, iż zjechać to będę w stanie chyba dopiero nazajutrz...



Dekoracje przy domu weselnym w Janowicach k/Zakliczyna.



Kaczkomat i dyżurujące wokół niego



Gratulacje od Kasi Niewiadomej na Przełęczy Knurowskiej.

To doświadczenie z pogranicza jawy i snu niczego mnie nie nauczyło, bo po kilku dniach dzielnie ruszyłem od strony Kosarzysk na najwyższą górę Beskidu Sądeckiego – Radziejową (1266,5 m n.p.m.). Jeszcze do Rogaczki (Mały – 1162 m n.p.m., Wielki – 1182 m n.p.m.) jakoś szło, choć znów z powodu potu zalewającego ślepią musiałem jechać prawie z zamkniętymi, ale od przełęczy Żłobki zaczęły się schody...

**HELIOS**

**FILMOWY SYLWESTER**

**2 ZESTAWY FILMÓW DO WYBORU**

**31.12**

**NOCNE MARATONY FILMOWE**

[www.helios.pl](http://www.helios.pl)

**BAL SYLWESTROWY BEZALKOHOLOWY**

Świętuj z nami **Nowy Rok 2023**

Bal odbędzie się **31 GRUDNIA 2022 ROKU O GODZINIE 19:00** w **Domu Weselnym Casablanca** w Niskowej 120  
cena: 400 zł od pary  
Zabawa przy Dj'u i Wodzireju!

Zapisy po nr tel:  
A. J. Pyzik - 604 080 983; M. M. Borek - 502 320 872  
A. S. Janus - 880 583 889; J. S. Ruchala - 696 211 010

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)

**Wydawca:**

Wydawnictwo DOBRE  
Sp. z o.o. 33-300 Nowy Sącz,  
ul. Żywiecka 25.  
ISSN 2082-209X.

**Redakcja:**

„Dobry Tygodnik Sądecki”,  
www.dts24.pl,  
tel. 18 544 64 41,  
redakcja@dts24.pl

**Redaktor naczelny Wydawnictwa Dobre:**

Wojciech Molendowicz,  
w.molendowicz@dts24.pl

**Z-ca redaktora naczelnego****ds. tygodnika DTS:**

Jolanta Bugajska,  
j.bugajska@dts24.pl

**Redaguje Zespół:**

Katarzyna Gajdosz-Krzak,  
Iwona Kamińska,  
Dawid Kulig,  
Agnieszka Małeczka,  
Kinga Nikiel-Bielak,  
Natalia Nikiel,  
Ireneusz Pawlik,  
Natalia Sekuła

**Redaktor senior:**

Jerzy Widel

**Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń:**

Katarzyna Magiera,  
k.magiera@dts24.pl,  
tel. 530 032 633

**Biuro Reklam i Ogłoszeń:**

Bożena Baran,  
b.baran@dts24.pl  
Beata Ziemia,  
b.ziemia@dts24.pl,  
tel. 889 020 766

**Dyrektor ds. kolportażu:**

Mateusz Węglowski-Król,  
tel. 665 270 230

**Grafika i tkanie:**

Piotr Płachta,  
tel. 602 522 291

**Druk:**

Polska Press Grupa  
Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.



Cmentarz legionowy w Łowczówku.



Balwany dożynkowe pomiędzy Staszówką a Turzą.

ZDJEŃCJA: I. PAWLIK



kaczęta w Muszynie.

szczyt, lecz tak mi się trzęsły ręce, że zdjęcia nie wyszły i nie moge tego udokumentować, jak robią to himalaści na Evereście.

No i byłem skrajnie wycieńczony, a tu jeszcze trzeba na rowerze wrócić do Nowego Sącza... Bo zapomniałem dodać, że wszystkie opisane w tym tekście wycieczki, zarówno dotychczasowe, jak i następne, miały początek i koniec w mieście rozpościerającym się w widłach Dunajca i Kamienicy, zasilanych wtedy obficie moim potem.

Potem ostatkiem sił poderwałem się jeszcze, żeby od strony Woli Kosnowej dojechać na Modyń w Beskidzie Wyspowym, ale kiedy okazało się, że i ta wyprawa będzie nie mniej wykańczająca od poprzednich, poniechałem zamiaru po drodze i mój ambitny plan zbankrutował widowiskowo na wysokości ok. 800 m n.p.m.

**P**o porażce z wieżami widokowymi sezon należało zrestrukturyzować. Z niezmałym optymizmem zacząłem od cmentarzy cholerycznych w Maszkowicach, Zagorzynie i Zarzeczcu koło Zabrzeża, gdzie w 1873 r. pochowano odpowiednio 57, 38 i 28 ofiar epidemii. A w trakcie tych przejazdów zaświtało mi – zamki, kurna, zamki!

No i letnią porą zaliczyłem ich kilkanaście: od słowackiego Plavca i spiskiej Starej Lubovni na południu do Nowego Wiśnicza na północy oraz od Szymbarku i baszt Biecza na wschodzie do

Czorsztyna i Niedzicy na zachodzie.

Do tych ostatnich dojeżdżałem zresztą kilkakrotnie: najpierw Velo Dunajcem do Tylmanowej, stamtąd przez najdłuższą polską wieś – Ochotnicę na Przełęcz Knurowską (846 m n.p.m.), czego za każdym razem gratulowała mi Kasia Niewiadoma, a potem via Harkłowa, gdzie wypada się na ścieżkę rowerową wokół zalewu czorsztyńskiego. Do Czorsztyna jedzie się jej północną częścią, a do Niedzicy – południową. Zaś wracałem do Nowego Sącza różnymi drogami, np. z Niedzicy albo przez Spisską Starą Ves, Červený Kláštor, Szczawnicę i Krościenko, albo przez Sromowce, Hałuszową, Grywałd i znowu Krościenko. Najdłuższa z tych tras liczyła sobie – bagatela – 180 km!

Zrobiło się tak stromo i kamienistocie, że jechać się nie dało. Co ja piszę – jechać! Nie dało się nawet rowerowi prowadzić i pchać, bo na skalne progi i piargi trzeba było go wręcz wciągać za sobą. A ze mnie lały się potoki, których rwący nurt porwał ze sobą nawet całkiem spore już głązy...

**W**sumie w ciągu 2022 r. (do 15 grudnia włącznie) przejechałem na rowerze ponad 11,5 tys. km i schudłem 13 kg.

Okazuje się ponadto, że wyprawy rowerowe potrafią mieć również aspekt wymierny, bo przynoszą znaleziska numizmatyczne – skarby, panie dziejku, istne skarby. W ostatnich latach były to: na wiadukcie w Bobowej trafiła się złotówka z 1949 r., nie pamiętam już, gdzie – dziesięciozłotówka z 1967 r., chyba w Barcicach – dolar singapurski z 1989 r., sześcioboczny niczym trylinka, a w Naszacowicach – niedatowane 500 lirów włoskich.

W przerwie zimowej pogłowię się nad wyborem destynacji w 2023 r. Kandydują takie atrakcyjne obiekty, jak szroty, osuwiska i domy schadzki... I mam nadzieję, że wśród monet znajdzie się nareszcie np. złota 20-dolarówka lub denar z czasów Chrobrego albo przynajmniej bitcoin!

REKLAMA

# ANS

AKADEMIA NAUK  
STOSOWANYCH  
W NOWYM SĄCZU

WYDZIAŁ NAUK INŻYNIERYJNYCH

**REKRUTACJA NA STUDIA 2 STOPNIA:**

→ INFORMATYKA

→ MECHATRONIKA

→ ZARZĄDZANIE I INŻYNIERIA PRODUKCJI

[www.ans-ns.edu.pl/wi](http://www.ans-ns.edu.pl/wi)

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



BRAMY | OKNA | DRZWI | OGRODZENIA


**WIŚNIEWSKI**

Najlepsze okna?

# OKNA NA



Zaufaj świetnym parametrom z 7-letnią gwarancją i wybierz okna na W.  
**W jak WIŚNIEWSKI.**



W jak  
**WYSOKA  
 JAKOŚĆ**



W jak  
**WYJĄTKOWY  
 DESIGN**



W jak  
**WYBITNY  
 KOMFORT**

Dowiedz się więcej na [wisniowski.pl](http://wisniowski.pl)

Partnerzy wydania:






## Boże Narodzenie 2022



Miniatura ze sceną Bożego Narodzenia z Antiphonarium Franciscanum, de tempore, 2. poł. XIII w. - XIV w., ze zbiorów Sióstr Klarysek w Starym Sączu.

*Niech nadchodzące święta będą czasem refleksji i odpoczynku.  
Zapamiętajmy piękne chwile spędzone w gronie najbliższych,  
rozmawiajmy, cieszymy się, wspominajmy, a na nadchodzący Nowy Rok  
życzymy sobie samych dobrych dni.*

*Dyrektor Muzeum Okręgowego w Nowym Sączu  
Robert Ślusarek  
wraz ze Współpracownikami*



**W** publikacjach o aktorach z Sądeczyzny nie wspomina się o Włodzimierzu Łozińskim.

To aktor przedwojenny – nic dziwnego, że zapomniany. Niesłusznie, bo nie tylko grał w słynnych filmach emitowanych do dzisiaj w telewizji, ale również jego prywatny życiorys nadawałby się na scenariusz filmowy. To chyba najbardziej znany polski aktor pochodzenia lemковского.

Urodził się w 1911 r. w Krynicy jako Włodzimierz Łohaza i był synem Katarzyny i Dionizego. Ojciec był lokalnym prominentem – w latach 1912–25 pracował jako sekretarz Rady Gminy Krynica. Ojcem matki, z domu Gromosiak vel Hromosiak, był Mikołaj (Mykoła) – jeden z liderów mniejszości lemkowej. Korzystając z zamieszania wywołanego wojenną klęską zaborców, Lemkowie proklamowali 5 grudnia 1918 r. we Floryncie utworzenie Ruskiej Republiki Ludowej Lemków, a Mykoła G(H)romosiak objął w jej rządzie stanowisko ministra rolnictwa.

Oczywiście władze Polski, która świeżo odzyskała niepodległość, natychmiast spacyfikowały lemkową irredentę i postawiły jej przywódców, w tym G(H)romosiaka przed sądem za zdradę stanu. Do procesu doszło 10 czerwca 1921 r. w Nowym Sączu, a wyrok jest jedną z najpiękniejszych kart polskiego sądownictwa, które nawet w gorące tak niedawno przecieć odzyskanej suwerenności potrafiło zachować niezawisłość od gwałtownie rozkwitłego nacjonalizmu i niewinności lemkowych działaczy. Wyrok uzasadniono tym, że jeżeli uznajemy legalność naszych własnych działań prowadzących do odzyskania niepodległości w 1918 r., to takie samo prawo musimy przyznać przedstawicielom innych narodowości.

Mykoła G(H)romosiak oprócz córki Katarzyny miał syna Harasyma, który też wyrósł na działacza mniejszości lemkowej. W miarę możliwości wspierał Epifana Drowniaka – ten malarz-prymitywista długo znany tylko jako Nikifor Krynicki mieszkał u niego przez ponad 20 lat. W czasie II wojny światowej Harasym został członkiem polskiego ruchu oporu i jednym z założycieli komórki Związku Walki Zbrojnej (późniejszej Armii Krajowej) w Krynicy. W styczniu 1940 r. Niemcy aresztowali go za pomoc polskim oficerom, próbującym przedostać się przez zieloną granicę na Węgry.

Jego wnuk, publicysta i krytyk sztuki Seweryn A. Wisłocki, podał na stronie Beskid-niski.pl: „Harasyma Gromosiaka i Sławka Łohazę wraz z innymi więźniami rozstrzelano w fosach fortu austriackiego w Krzesławicach pod Krakowem”. Sławko Łohaza to młodszy o 3 lata brat przyszłego aktora. Kiedy Włodzimierz rozpoczął już karierę filmową, to załatwił Sławkowi pracę oświetleniowca przy kręceniu filmów.

# Niewiarygodne przygody Włodzimierza Łohazy-Łozińskiego

»→ Ireneusz Pawlik

## Aktorzenie

Włodzimierz Łohaza maturę zdał w 1929 r. w Nowym Sączu. Marek Teler, którego publikacje są głównym źródłem wiadomości o aktorze, napisał: „21 października 1933 r. zadebiutował w epizodzie na deskach Teatru 8:30 w spektaklu ›Yacht miłości‹ w reżyserii Witolda Zdzitowieckiego”. To wtedy zmienił personalia na Łoziński. Nieco pokrętnie tłumaczył, że przyjął pseudonim, bo nazwisko Łohaza brzmiało właśnie jak pseudonim, ale można w tej zmianie dostrzec także dawkę mimikry i snobizmu...

Grał w teatrach warszawskich, ale przede wszystkim – w filmach. Znany był głównie z takich ról, a właściwie – ról, bo obsadzano go w postaciach młokosów, jak np. w emitowanym do dzisiaj „Znachorze” (1937). Zagrał sparaliżowanego od pasa w dół młynarczyka Wasylka, którego dotknięty amnezją prof. Wilczur postawił na nogi (w ekranizacji z 1981 r. w tę samą postać uleczono kaleki wcielił się Artur Barciś). Zarabiał dobrze – np. za udział w filmie „Gehenna”, figurując dopiero na 14. pozycji wśród wykonawców, otrzymał gażę w wysokości 750 zł.

## Kwartal w Auschwitz

W wrześniu 1939 r. wziął udział w pospolitym ruszeniu zwołanym do obrony stolicy, a po kapitulacji poszukiwał schronienia w rodzinnych pieleszach w Krynicy. Tamże w 1940 r. zawarł ślub z młodszą o 3 lata Lemkinią Olgą Kurej. Zatrudnił się w miejscowej spółdzielni rolniczej i wkrótce został jej kierownikiem. Powodziło mu się na tyle dobrze, że wynajmował mieszkania w krynickich willach Weronika przy ul. Słonecznej i Petryszanka.

Pod płaszczykiem kierownika konspirował. W artykule M. Telera znajdujemy informacje o martyrologii Łohazy. Jesienią 1942 r. Gestapo aresztowało go razem z 24 pracownikami kierowanej przez niego spółdzielni i trafił do więzienia w Tarnowie, skąd wywieziono go do obozu koncentracyjnego Auschwitz, gdzie wytatuowano mu numer 95860. Zwolniono go już po 3 miesiącach. Miał się do tego przyznać obozowy lekarz, który rozpoznał aktora.

## Buńczuczny w Waffen SS

Według krewnych aktora, eksperymenty pseudomedyczne, jakim poddano go w Auschwitz, wpędziły Łohazę w ciężką chorobę, ale po powrocie do Krynicy miał wydobrzeć pod opieką lekarza Sawczuka. Niecałe pół roku później był już zdrowy jak rydz, skoro zgłosił się do armii. Niestety – była to armia hitlerowska. I to formacja o reputacji budzącej grozę...

Wstąpił bowiem na ochotnika do 14. Dywizji Grenadierów Waffen SS



Włodzimierz Łoziński w filmie „Dziewczęta z Nowolipiek” z 1937 r.

znanej jako SS Galizien lub SS Hałyczyzna. A ta dywizja SS to jedna z najbardziej zbrodniczych formacji w dziejach – o jej bestialskich wyczynach można sobie poczytać w internecie. Miejmy nadzieję, że nasz były aktor nie brał w tym wszystkim udziału...

Przyznano mu stopień chorążego, czyli buńczucznego, bo SS Hałyczyzna używała tradycyjnych stopni znanych z kureni (oddziałów) Kozaków Siczowych. Przy czym ukraińska samodzielność tej formacji była tylko umowna, gdyż dowodzili nią Niemcy, np. Łohaza służył w 30. pułku pod

komendą SS-Obersturmbannführera Friedricha Derna.

Rodzina aktora nie wspomina – zapewne wyłącznie przez przeoczenie – jaki stopień w nomenklaturze SS nosił krewniak-buńczuczny. Może był więc SS-Sturmscharführerem?

## Gdzie się podziela siódma kompania?

Służył w szeregach 7 kompanii. Żołnierze z tej kompanii zapamiętali Łohazę jako niezawodnego towarzysza broni. Na dowód tego przytacza się – chwalebny w intencji opowiadających

– epizod z pacyfikacji radzieckiej wsi, gdzie życzliwie powitała ich krasawica. Zdawała się tak rada z wizyty, że zaprosiła na poczęstunek. I tylko dzięki temu, że jeden z szanownych gości zauważył podejrzone druty, nie weszli do zaminowanego domu, do którego próbowała ich zwabić ta sowiecka swolocz... Łohaza zasłużył się w oczach kamratów tym, że jako najwyższy rangą wezwał saperów. Niestety, autor tej relacji bogatej w szczegóły, których nie podajemy ze względu na szczupłość miejsca, wspominał tylko o jednym – nie podał, jak

REKLAMA

profilaktyka - edukacja  
- informacja

zdrowie  
kobie  
TY

Otwarty i bezpłatny program profilaktycznych badań mammograficznych

## Zdrowie Kobiety

Mammografia jest najlepszą formą profilaktyki i diagnozowania raka piersi. Badanie wykonane odpowiednio wcześnie pozwala skutecznie rozpoznawać i leczyć zmiany chorobowe. Regularne badania mammograficzne zaleca się przeprowadzić u kobiet w wieku od 50-69 lat i powtarzać je co 24 miesiące.

Rejestracja i informacja: tel. 604 430 775



www.czt.com.pl

Partnerzy wydania:



Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



REKLAMA



ZDJECA: WIKIPEDIA

W „Znachorze” (1937) zagrał sparaliżowanego od pasa w dół młynarczyka Wasylka, którego dotknięty amnezją prof. Wilczur postawił na nogi.

esemani potraktowali podłą agentkę! Ale bym się nie spodziewał, że ograniczyli się do pouczenia...

Nie da się zaprzeczyć, że były polski aktor walczył w szeregach hitlerowskiego wojska. Musiał zdawać sobie sprawę z tego, że walczy po stronie tych, którzy zamordowali mu brata i dziadka oraz w obronie takich nazistowskich instytucji, jak Konzentrationlager Auschwitz-Birkenau, w którym sam przecież siedział i ponoć nawet przeżył tam eksperymenty pseudomedyczne. I jeśli chciałoby się go jakoś usprawiedliwić, to chyba tylko przy pomocy argumentu, że po upływie 80 lat nie zdajemy sobie sprawy z zagrożeń, jakie być może skłoniły go do wstąpienia do SS...

W mundurze hitlerowskiego esesmana Lohaza zakończył szlak bojowy w bitwie pod Brodami (obecnie Ukraina), gdzie w lipcu 1944 r. dostał się do niewoli radzieckiej. Aż dziw, że ocalał, bo czerwoarmiści nie patyczkowali się z takimi jak on. A nasz aktor-esesman nie zginął, lecz w kolumnie jenieckiej spotkał innego esesmana z dywizji Galizien i ziemka z Krynicy Olega Puszkara, a potem, już jako Władimira Denisowicza Łogozę, zapędzono go do łagru w Stalinogorsku (obecnie Nowomoskowsk koło Tuły).

### Trzeci cud

Udając – wiarygodnie, jak to aktor... – choroby, migał się od roboty w kopalni węgla, zaś wykorzystując artystyczną przeszłość, wkraść się w łaski osób wpływowych i otrzymał lepszą pracę w kuchni. I ponoć tak wspaniale zachowywał się względem towarzyszy niedoli, że odejmował sobie od ust, żeby podzielić się z nimi własnym przydziałem chleba. Powołując się na przekazy rodzinne, tak podaje M. Teler, co zaraz potem nie przeszkadza mu donieść, że wskutek morderczej harówki w kopalni Lohaza miał schudnąć do wagi zaledwie 32 kg. W końcu zasłabł i uznany za zmarłego został wyniesiony do kostnicy.

I tu w jego życiorysie następuje kolejny cud – już trzeci, z grubsza licząc, bo pierwszy z tych ważniejszych – w Auschwitz, a drugi po bitwie pod

Brodami, kiedy z niewyjaśnionych powodów czerwoarmiści oszczędzili go, mimo iż miał na sobie mundur esesmana. I tak jak w Auschwitz, znowu jego wybawicielem został lekarz. On to bowiem miał odkryć w kostnicy, że Lohaza nie jest jeszcze nieboszczykiem. Tenże medyk miał wykurować go we własnym domu, a potem, już tryskający zdrowiem, Lohaza miał powrócić do łagru jak gdyby nigdy nic. W tym miejscu pozwolimy sobie na wyrażenie odrobiny niedowierzania w ten nieprzerwany ciąg zaskakujących zbiegów okoliczności...

### Kariera w łagrze

Ale to jeszcze nie koniec niewiarygodnych przygód Włodka Lohazy. Okazuje się, że ten zagłodzony niemal na śmierć cień człowieka miał libido tak wyposzczone, że stać go było na spłodzenie potomka. Synka urodziła mu łagierniczka, Polka młodsza od niego o 13 lat. Już go nie zobaczył, gdyż w lecie 1946 r. wywieziono go do łagru w Riazaniu, gdzie przebywał do 1947 r. Wtedy to bowiem przeniesiono go do Szybotowa. Tam wrócił do symulowania licznych chorób i dalej nie musiał pracować ponad siły, gdyż w celu ratowania jego wciąż zagrożonego zdrowia powierzono mu kierowanie chorem obozowym.

Do tej pory był jeńcem wojennym, który musiał odpracować zniszczenia, jakie armie III Rzeszy i jej satelitów wyrządziły na terytorium ZSRR. Ale w lecie 1948 r. doczekał się wyroku za osobiste dokonania – 6 lat kolonii karnej za działalność antyradziecką. Z centralnej Rosji wywieziono go na Sybir – do Irkucka, gdzie trafił do pracy w cegielni. I znów, jak w spółdzielni rolniczej w Krynicy, szybko awansował na kierownika – działu formowania i suszenia cegieł. Reedukacja, jaką zafundowano mu w łagrze, zakończyła się sukcesem, bo brał aktywny udział w życiu zakładu, należąc do związku zawodowego i komitetu fabrycznego. Kto wie, czy za całokształt nie przypięto mu nawet komunistycznych orderów... Trzeba przyznać, że facet dawał sobie radę w życiu!

Mało tego – okazuje się, że Lohaza wkraść się w łaski czynników na tyle,

że w 1953 r. zezwolono jego matce Katarzynie na odwiedzinę u syna na Syberii. Krewni, którzy w opowieściach o Lohazie nie stronią od hagiografii, twierdzą, że taką miał naturę: w każdych okolicznościach wywiązywał się z obowiązków gorliwie, niezależnie od tego, komu aktualnie służył. I tak kiedy był w SS, to wyróżniał się w tej elitarniej formacji nazistowskiej, a kiedy trafił do łagru, to został przodownikiem pracy socjalistycznej. Niewykluczone, że z biegiem czasu i w miarę doświadczeń życiowych tak też udoskonalił grę w mimikrę, czyli sztukę wtapiania się w otoczenie, jak bohater filmu „Zelig” Woody’ego Allena, że najpierw brano go za wzorowego hitlerowca, a potem za prawomyślnego członka społeczeństwa komunistycznego. Na tym często polegały strategie przetrwania przedstawicieli mniejszości narodowych.

### Bigamista na żydowskim cmentarzu

Jako osobie uprzywilejowanej miejscowi czynownicy pozwolili mu nawet na ślub – w 1950 r. ożenił się z młodszą od siebie o 10 lat krawcową, Polką Eugenią Kozak. Tym samym prawdopodobnie popełnił bigamię, gdyż przecież żyła jego pierwsza, jeszcze krynicka żona Olga.

Z nową żoną tak wsiadzieli się w Irkucku, że choć Włodzimierz odsiedział wyrok już w 1954 r., to wyjechali stamtąd dopiero w 1957 r. Zezwolono im na przenosiny do Lwowa. Widocznie nasz Łemko/Polak/Ukraińiec, podający się za jednego z nich w zależności od tego, kiedy było mu to wygodne, przestał już czuć więzi z Ukrainą, bo w 1958 r. starał się o repatriację/emigrację do Polski, ale organy PRL, którym Lohaza przedstawił urzędowe zaświadczenia uzyskane drogą korespondencyjną od Prezydium Miejskiej Rady Narodowej w Krynicy, odrzuciły podanie.

Osiadł w Kałuszu. 2 maja 1959 r. doświadczony przeżyciami zmarł tam na zawał serca i został pochowany na miejscowym cmentarzu... żydowskim.



## Pomóż Pawłowi

przeznacz **1,5%** podatku

### KRS 0000769935

Mam na imię Paweł i mam 44 lata. Choruję na rzadką chorobę genetyczną skóry (porokeratosis mibelli). Jej objawami są pojawiające się plamki na skórze, które z czasem zajęły całe ciało. Przebywałem w różnych klinikach, ale leczenie nie przynosiło rezultatów. Traciłbym nadzieję...

Po 10 latach badań otrzymaliśmy diagnozę: przewlekła choroba uwarunkowana genetycznie. Nadzieja na wyzdrowienie odchodziła, a codzienność stawała się coraz trudniejsza. Oprócz zmian skórnych, pojawiły się zrogowacenia i pęknięcia skóry na prawej stopie. Miałem kłopoty z poruszaniem się, ale mimo to starałem się żyć aktywnie. Niestety, w następstwie choroby na prawej nodze pojawiła się narośl, która przekształciła się w raka płaskonabłonkowego skóry. Wszystko działo się szybko, a diagnoza znów była druzgocąca: amputacja na wysokości uda.

Dziś nadal staram się być niezależny i wciąż chcę się rozwijać. Chciałbym powrócić do dawnego życia, do informatyki, pracy oraz do zainteresowań związanych ze sportem i motoryzacją. A także do ulubionej jazdy na rowerze. Dlatego właśnie zbieram środki na protezę i rehabilitację.

Mimo, że życie mnie nie oszczędza, chcę dalej czerpać z niego radość i móc samodzielnie funkcjonować. Będę wdzięczny za każde wsparcie i pomoc, która przybliży mnie do tego celu.

Paweł

### Jak możesz pomóc?

**Wpłać dowolną kwotę na konto bankowe**

Fundacji Moc Pomocy w PKO Bank Polski S.A

**16 1020 5226 0000 6602 0635 0765**

z dopiskiem **Paweł Besbir**

**Wesprzyj zbiórkę internetową na platformie:**

**www.mammoc.pl/pawel-besbir**

**Przeznacz 1,5% podatku**

**Numer KRS: 0000769935**

**Cel szczegółowy: Paweł Besbir**

<b>J. WNIOSEK O PRZEKAZANIE 1% PODATKU NALEŻNEGO NA RZECZ ORGANIZACJI POZYTYKU PUBLICZNEGO (OPP)</b> <small>Należy przedkładać tylko do Krajowego Rejestru Sądowego (numer KRS) organizacji wybranej z wykazu prowadzonego na podstawie art. 241 § 1 pkt 2 ustawy z dnia 24 września 2002 r. o KRS.</small>	
123 Numer KRS <b>0000769935</b>	124 in
<b>K. INFORMACJE UZUPEŁNIAJĄCE</b> <small>Podatnicy, którzy wypłacają podatki z tytułu 1% z obrotów, mogą podać cel szczegółowy 1%, a podatnicy, którzy wypłacają podatki z tytułu 1% z obrotów, mogą podać cel szczegółowy 1% z obrotów. Wskazanie celu szczegółowego nie zwalnia podatnika z obowiązku podania informacji o sposobie przeznaczenia środków z tytułu 1% z obrotów.</small>	
<b>Paweł Besbir</b>	
125	126 Wydrukuj formularz

**www.fundacjamocpomocy.pl**

**Nowy Sącz ul. Żeromskiego 6** - do wynajęcia budynek o charakterze handlowo - usługowym, 3 kondygnacje naziemne, częściowo podpiwniczony, pow. użytkowa kondygnacji naziemnych 706,01m kw., powierzchnia całkowita budynku 946,49 m kw. Z tyłu budynku parking na około 10 aut, od ulicy Żeromskiego pięć zatok parkingowych. Na działkach sąsiednich parking płatny monitorowany na około czterdzieści samochodów. Obecnie obiekt przystosowany jest na potrzeby oddziału Banku Pekao S.A.

Wynajem na minimum 5 lat z możliwością przedłużenia, najlepiej jeden najemca ale również istnieje możliwość wynajmu kilku najemcom. Tel. kontaktowy z Prezesem Zarządu Spółki **18 4490845** lub osobiście w siedzibie f. **FOLPAK Sp. z o.o. Nowy Sącz ul. Chopina 6A** po uprzednim umówieniu się w sekretariacie firmy.



Miejski Ośrodek  
Pomocy Społecznej  
w Nowym Sączu

PROGRAM  
PROFILAKTYCZNY  
DLA DZIECI  
I MŁODZIEŻY

**TEMATY ZAJĘĆ:**  
AGRESJA  
UZALEŻNIENIA  
KRYZYSY PSYCHOLOGICZNE

**Ośrodek Interwencji  
Kryzysowej**

KONTAKT:  
33-300 NOWY SĄCZ,  
UL. TARNOWSKA 28  
ZAPISY POD NR TEL.  
18 449 04 94, 19 449 04 91



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATURALIUS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)



# K O N C E R T

# N O W O R O C Z N Y

## DLA SĄDECZAN



7 stycznia 2023

sobota, godz. 18:00

MAŁOPOLSKIE CENTRUM KULTURY SOKÓŁ  
W NOWYM SĄCZU

SALA IM. LUCJANA LIPIŃSKIEGO

**WYKONAWCY:**

Natalia RUBIŚ – sopran  
Iwona CHRUŚLICKA – sopran  
Natalia ZABRZESKA-BOROWIEC – sopran  
Krystian KRZESZOWIAK – tenor

ORKIESTRA REPREZENTACYJNA  
STRAŻY GRANICZNEJ w Nowym Sączu  
pod dykcją ppłka SG Leszka MIECZKOWSKIEGO

**W PROGRAMIE:**

arie operetkowe  
oraz utwory muzyki  
klasycznej i rozrywkowe

**BILETY: 80 i 70 zł**  
do nabycia od 28 grudnia 2022  
w kasie MCK SOKÓŁ  
oraz on-line na [mcksokol.pl](http://mcksokol.pl)

ORGANIZATOR:

**SOKÓŁ**  
Małopolskie Centrum Kultury  
INSTYTUCJA KULTURY  
WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

**MAŁOPOLSKA**

WSPÓŁORGANIZATOR:

KARPACKI ODDZIAŁ  
STRAŻY GRANICZNEJ  
w Nowym Sączu



PATRONAT MEDIALNY:

**dts.**

**news** sądecki  
news

**RÓSN**  
RADIO  
PIEŚNIARSKA  
NOWY SĄCZ

**miastoNS**  
GAZETA I PORTAL W OJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO

**RTK**

**Gazeta Krakowska**

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)

Partnerzy wydania:

**TRADYCJA**  
PASTRYCZYSTWA

**Lideruj**

**Ford**  
WIKAR

**WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU**  
NACJONALNA SZKOŁA UNIWERSYTETU  
30 lat 1992-2022

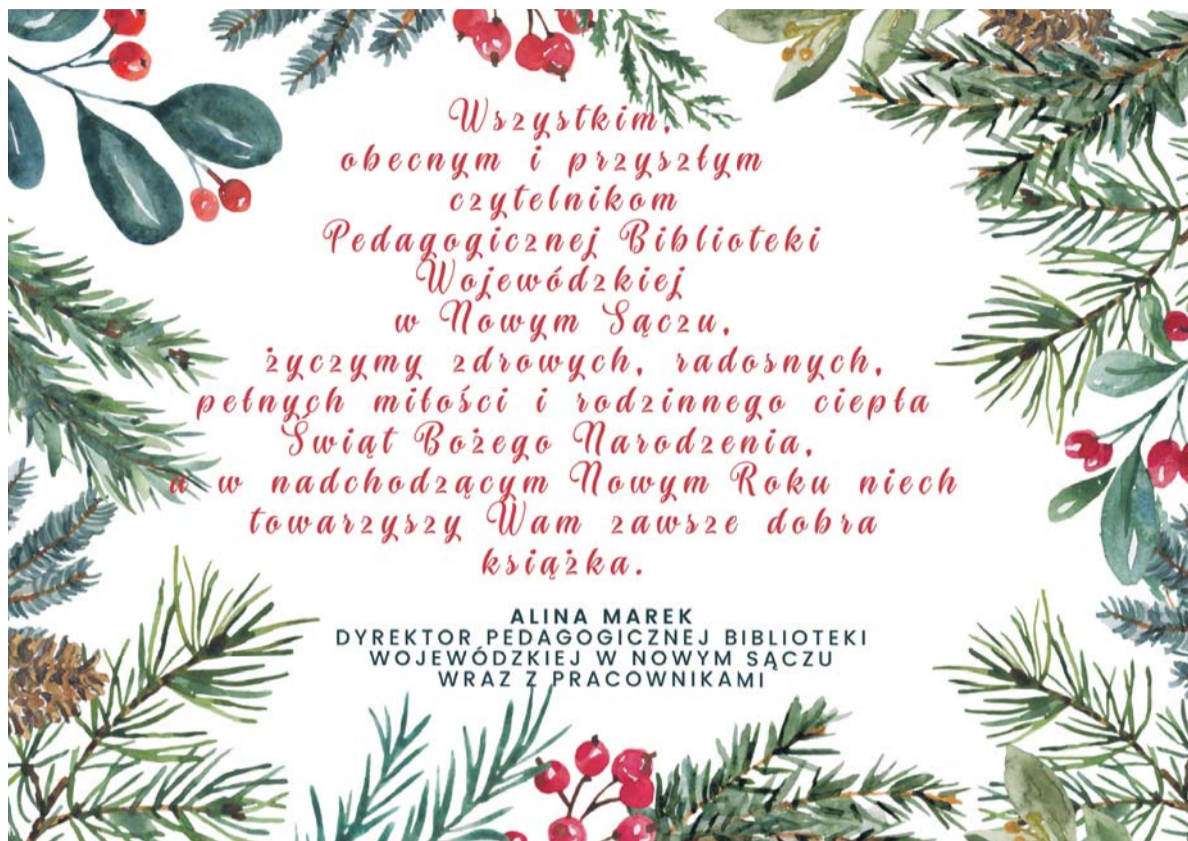
20 grudnia 2022 | dts24 | 41



ul. Jagiellońska 61 Nowy Sącz

PEDAGOGICZNA BIBLIOTEKA  
WOJEWÓDZKA  
W NOWYM SĄCZU

INSTYTUCJA WOJEWÓDZTWA MAŁOPOLSKIEGO



## “BAJKA USYPIAJKA” – ZAPRASZAMY DO UDZIAŁU W KONKURSIE

Długie zimowe wieczory sprzyjają wspólnej lekturze a zbliżający się czas świąteczny obfituje w rodzinne spotkania.

Ogłaszamy konkurs literacki na „Bajkę usypiajkę”. Zapraszamy wszystkich rodziców, dziadków, starsze rodzeństwo do napisania bajki dla najmłodszych członków rodziny, którą będzie można im czytać do poduszki.

### Wymagania redakcyjne:

Format Word for Windows, czcionka Time New Roman, rozmiar czcionki 12, odstęp wiersz pojedynczy. Objętość tekstu maksymalnie 3 strony A4.

- Bajka musi być utworem oryginalnym, wcześniej niepublikowanym. Nie może być plagiatem. Tekst bajki powinien zawierać treści pogodne i relaksacyjne.
- Teksty prosimy nadsyłać do 31 stycznia 2022 r. na adres: pbw@pbwnowysacz.pl. W temacie wiadomości mailowej proszę wpisać: Konkurs pt. „Bajka usypiajka”. Oprócz tekstu bajki, należy dołączyć zgodę RODO, oraz podać numer telefonu kontaktowego.
- Prace oceni Jury w kategoriach:
  - młodzież (do 18 roku życia),
  - dorośli.
- Przynana będzie nagroda główna w każdej z kategorii (bon upominkowy o wartości 500 zł).
- Wszystkie prace przechodzą na własność Organizatora konkursu.

**KONKURS NA  
BAJKĘ  
USYPIAJKĘ**

**ZAPRASZAMY:  
RODZICÓW,  
DZIADKÓW, STARSZE  
RODZEŃSTWO...**

DO NAPISANIA BAJKI  
POMAGAJĄCEJ ZASNAĆ

TERMIN SKŁADANIA PRAC OD  
01.12.2022 DO 31.01.2023.

REGULAMIN KONKURSU NA STRONIE  
[WWW.PBWNOWYSACZ.PL](http://WWW.PBWNOWYSACZ.PL)

## ŁĄCZYMY POKOLENIA

Za nami kolejna edycja projektu „Łączymy Pokolenia”. Projekt ma na celu uwrażliwienie młodych ludzi na potrzebę dzielenia się z drugim człowiekiem, pokazuje jak ważne są więzi międzypokoleniowe, tradycja Bożego Narodzenia i ile radości może przynieść własnoręczne wykonanie ozdób choinkowych. W spotkaniu uczestniczyli seniorzy z Domu Pomocy Społecznej w Nowym Sączu, dzieci z Przedszkola nr 14 w Nowym Sączu, Grupa III oraz przedstawiciele Nadleśnictwa Stary Sącz.

Dziękujemy Nadleśnictwu Stary Sącz, które od samego początku jest współorganizatorem wydarzenia, Muzeum Okręgowemu w Nowym Sączu za udostępnienie pamiątkowych ozdób choinkowych.



Partnerzy wydania:

TRADYCJA

Lideruj

Ford  
WIKARWYŻSZA SZKOŁA A BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)

# Mikołajkowe warsztaty czytelnicze



Pomocnicy św. Mikołaja z Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu opracowali specjalne, mikołajkowe warsztaty „Uratuj Wioskę św. Mikołaja” i zaprosili do udziału w nich nauczycieli wraz z uczniami. Warsztaty trwały od 1-9 grudnia 2022 roku, adresowane były do uczniów klas „0” i 1-3.

Uczestnicy wyruszyli na Biegun Północny, by ocalić Święta Bożego Narodzenia.

Już na wstępie dzieci słuchały czytanego im listu od Św. Mikołaja, który nakreślał zadania, z którymi dzieci musiały się zmierzyć i wykonać je poprawnie. Słuchały tekstu o Prezentach Świętego Mikołaja w formie teatryku kamishibai, wykonywały zadanie kodowania, rysowały wspólnie portret Św. Mikołaja oraz indywidualnie przygotowywały piękną pracę plastyczną do zawieszenia na choince - renifera. Za każde dobrze wykonane zadanie dzieci otrzymywały elementy do budowy domku w Wiosce Św. Mikołaja.

Finalnie dzieci miały za zadanie ozdobić domek za pomocą elementów, które otrzymywały za każde dobrze wykonane zadanie. Było to zdobienie ścian, wykonanie dachu, ozdoba drzwi i choinki.

Warsztaty wymagały od dzieci kreatywnych i twórczych pomysłów, spostrzegawczości, uważności, koncentracji oraz ogromnego zaangażowania.

Na zakończenie warsztatów wielką niespodzianką było spotkanie z Mikołajem, Elfami, pomocnikami Świętego Mikołaja oraz Panią Dyrektorką. Dzieci otrzymywały pamiątkowy certyfikat Pomocnika Świętego Mikołaja, pakiet książek do wspólnego rodzinnego czytania oraz słodycze.

Mikołaj bardzo chętnie słuchał opowieści dzieci o tym, jakie książki lubią czytać najbardziej, pozował do zdjęć, a najważniejsze obiecał spotkanie za rok. Dzieci chętnie śpiewały piosenki, kolędy, z wielkim zaangażowaniem podchodziły do wykonania zadań.

W warsztatach wzięło udział ponad 300 uczniów ze szkół podstawowych z miasta i powiatu nowosądeckiego oraz grupa dzieci ukraińskich z Jezuitkiej Służby Uchodźcom z grupy Nowy Sącz.

## “BIBLIOTECZNY ANIOŁ” – ZAPRASZAMY DZIECI I DOROSŁYCH DO UDZIAŁU W KONKURSIE

Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu serdecznie zaprasza do udziału w konkursie na wykonanie figury “Bibliotecznego Anioła”.

Konkurs adresowany jest do dzieci i dorosłych z Nowego Sącza i powiatu nowosądeckiego.

Zadanie konkursowe polega na wykonaniu figurki anioła w dowolnej formie przestrzennej.

Prace wykonane przez dzieci zgłasza rodzic lub opiekun, dorosły składa pracę sam. Prace nie mogą być wcześniej przedstawiane w innych konkursach.

Przy ocenie prac Komisja Konkursowa będzie brała pod uwagę: pomysłowość, oryginalność w doborze materiałów oraz technik wykonania prac, zgodność z tematem konkursu.

Prace należy dostarczyć do 06.02.2023 roku, do Wypożyczalni Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Nowym Sączu, ul. Jagiellońska 61, 33-300 Nowy Sącz, pokój nr 8.

Informacje o wynikach konkursu zostaną podane na stronie internetowej biblioteki – 15.02.2023 roku. Laureaci konkursu zostaną poinformowani telefonicznie o warunkach odbioru nagród.

Prace złożone do konkursu przechodzą na własność Organizatora. Laureatom zostaną przyznane dyplomy i nagrody rzeczowe.

Wszystkie pytania związane z konkursem można kierować do Organizatora: Pedagogiczna Biblioteka Wojewódzka w Nowym Sączu, Wydział Gromadzenia, Opracowania

KONKURS NA  
BIBLIOTECZNEGO ANIOŁA

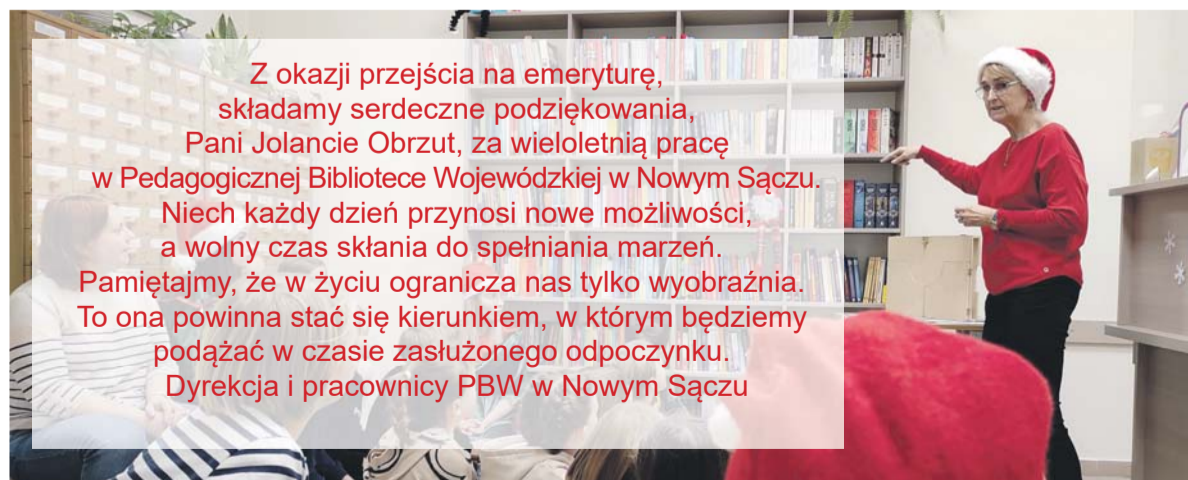
JEŚLI MASZ W SOBIE ANIELSKĄ CIERPLIWOŚĆ,  
ZAPRASZAMY MAŁYCH I DUŻYCH CZYTELNIKÓW  
DO WYKONANIA FIGURKI ANIOŁA

ZGŁOSZENIA UDZIAŁU I DOSTARCZENIE PRAC DO 06.02.2023 R.  
W WYPOŻYCZALNI PBW W NOWYM SĄCZU  
ROZSTRZYGNIECIE KONKURSU 14.02.2023 R.

INFORMACJE I REGULAMIN DOSTĘPNE  
NA STRONIE WWW.PBWNOWYSACZ.PL  
I POD NR. TEL. 18 4407372

MAŁOPOLSKA

i Udostępniania Zbiorów, tel. 184407372,  
email: wypożyczalnia@pbwnowysacz.pl.



# ODMIENŃ SWOJE PODDASZE

## WYMIANA OKIEN DACHOWYCH

**FAKRO®**

DYSTRYBUTOR:



**ABCEKODOM**  
CENTRUM OKIEN DACHOWYCH

Nowy Sącz, ul. Węgierska 153  
tel. (18) 547 11 36  
602 518 623  
[www.abceksodom.pl](http://www.abceksodom.pl)



Okna dachowe już od wielu lat są chętnie montowane w dachach na całym świecie. Spełniają swoje funkcje przez długi czas, dostarczając naturalne światło i świeże powietrze na poddasze.

Nadchodzi jednak pora, aby **wymienić** je na **nowe**, energooszczędne i inteligentne okna dachowe.



Partnerzy wydania:



## Uroczyste podniesienie flagi przy nowosądeckim Zamku

13 grudnia o świcie polska flaga wróciła na swoje miejsce. Prezydent Ludomir Handzel uczestniczył w uroczystości podniesienia flagi przy nowosądeckim Zamku. 13 grudnia to nieprzypadkowa data w historii naszego Miasta: 13 grudnia 1655 roku wybuchło w Nowym Sączu powstanie, które doprowadziło do oswobodzenia miasta z pod szwedzkiej okupacji, 13 grudnia 1914 roku do Nowego Sącza na czele legionistów wjechał Józef Piłsudski przynosząc miastu wolność tym razem od rosyjskiej okupacji.



## Trwa budowa nowego mostu na Kamienicy w ciągu ul. Kamiennej

Trwa budowa nowego mostu na Kamienicy w ciągu ul. Kamiennej. Obecnie wyburzana jest stara przeprawa. W ramach prowadzonych prac zostanie wykonany nowy most nad Kamienicą oraz mniejsza przeprawa na potoku Młynówka, powstanie ścieżka pieszo-rowerowa i nowe oświetlenie uliczne. To ważna inwestycja dla Mieszkańców Nowego Sącza i całego regionu. Drogowa ofensywa inwestycyjna nie zwalnia.



## Warstwa wiążąca na nowym rondzie łączącym Al. Piłsudskiego z ul. Nawojowską

Rondo łączące ulicę Nawojowską i Al. Piłsudskiego jest już przejezdne. W ostatnim czasie została położona warstwa wiążąca asfaltu. Roboty trwają jeszcze na nowym rondzie przy ulicy Kamiennej. Prace powinny zakończyć się jeszcze w tym roku. Dzięki tej inwestycji poprawi się bezpieczeństwo kierowców i pieszych.



## Zapraszamy na Kryte Lodowisko przy ul. Nadbrzeżnej

Prezydent Ludomir Handzel zaprasza na Kryte Lodowisko przy ul. Nadbrzeżnej. Obiekt jest czynny 7 dni w tygodniu: pon.-pt. 8:00-19:30, sob.-niedz. 9:30-21:00. Zachęcamy do zakupu biletów online - Rabat na wejście z Kartą Nowosądeczanina.



GALERIA  
**Trzy**   
**Korony**

**Drodzy Klienci,  
życzymy Wam wspaniałych  
Świąt Bożego Narodzenia,  
i udanych zakupów  
przez cały kolejny rok!**



Partnerzy wydania:



## Przegapiłeś? Przeczytaj! Zobacz!

### Pociągiem z nieba do piekła

Jako pasażer PKP na legendarnym odcinku Tarnów-Stróże-Nowy Sącz przeżyłem w ostatnich dniach podróż z nieba do piekła. Kiedy w poniedziałek kierowcy ślizgali się po zaśnieżonych i oblodzonych drogach Sądeckizny, stresując się czy cało i zdrowo dotrą do pracy, ja – wraz z setkami innych pasażerów – delectowałem się absolutnym komfortem dojeżdżania do Nowego Sącza pociągiem. Pomijając fakt, że pojazd produkcji Newagu mknąc bezszmerowo myśli za mnie, naprowadzając co do minuty do celu podróży, to jeszcze budowniczo trasy blisko 150 lat temu pomyśleli, żebyśmy mieli najpiękniejsze widoki za oknem. No i absolutnie nie przeszkadzały nam śnieżne zasy ciągnące się po horyzont. (WM)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



W stukilometrową podróż z okolic Rytra na Franciszkańską 3 w Krakowie, choinka z Sądeckizny wyruszyła późnym wieczorem na naczepie tira. Stała na docelowym miejscu jeszcze tej samej nocy. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



### Za nieodsnieżony samochód dostaniesz wysoki mandat

Zimą niektórzy kierowcy świadomie narażają siebie i innych uczestników ruchu, a wystarczy kilka minut, by tego uniknąć. Nie chodzi tu o niedostosowanie prędkości, czy stan techniczny auta, a o zalegający na samochodach śnieg i lód. Sądecy policjanci przypominają, że za jazdę nieodsnieżonym pojazdem grożą wysokie mandaty. (KNB)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



### Prof. Wojciech Kudyba dumą Sądeckizny

Sądeczanin prof. Wojciech Kudyba otrzymał prestiżową Nagrodę Ministra Kultury i Dziedzictwa Narodowego. Profesor został wyróżniony w kategorii literatura. Uroczysta gala odbyła się 12 grudnia w Arkadach Kubińskiego Zamku Królewskiego w Warszawie. Podczas niej wicepremier prof. Piotr Gliński odznaczył twórców, animatorów oraz ludzi kultury, których działalność w sposób szczególny przyczynia się do rozwoju, upowszechniania kultury i ochrony dziedzictwa narodowego. (NS)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



### „Sądeczanka” z poślizgiem

Jak poinformowała Generalna Dyrekcja Dróg Krajowych i Autostrad – termin uzyskania decyzji o środowiskowych uwarunkowaniach dla budowy wyczekiwanej od dziesięcioleci drogi Nowy Sącz – Brzesko został przesunięty na 2023 rok. Wniosek o wydanie kluczowej dla budowy decyzji DŚU złożony został 27 września 2021. Od tej pory Regionalna Dyrekcja Ochrony Środowiska w Krakowie weryfikuje dokumentację. (IK)

PRZECZYTAJ WIĘCEJ NA DTS24.PL



### 60 lat rośla pod Radziejową

Rosła w Beskidzie Sądeckim, tuż pod Radziejową. Żyła mniej więcej 60 lat i osiągnęła wysokość około 15 metrów. We wtorek, 13 grudnia w Dolinie Roztoki ścięto jodłę, która ozdobi na święta Bożego Narodzenia plac przed oknem papieskim w Krakowie.



dts<sub>24</sub>

Twoje źródło informacji

REKLAMA

RESTAURACJA

4 Pory Roku

Radosnych, spokojnych, zdrowych i pełnych rodzinnego ciepła Świąt Bożego Narodzenia oraz szczęścia, osobistej i zawodowej pomyślności w nadchodzącym Nowym Roku, a także spełnienia wszelkich pragnień i oczekiwań

życzą

właściciel i pracownicy

Restauracji 4 Pory Roku w Nowym Sączu

Partnerzy wydania:

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)

TRADYCJA

Lideruj

WIKAR

WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NACZELNA SZKOŁA WYŻSZA  
30 lat 1992-2022

20 grudnia 2022 | dts24 | 47

 **TRADYCJA**  
FABRYKA OKIEN

**SZYBKO, TANIO, SOLIDNIE**



OKNA PCV



DRZWI PCV



ROLETY

Tradycja Fabryka Okien Sp. z o.o. Sp.K.  
ul. Elektrodomowa 47  
33-300 Nowy Sącz

Tel.: +48 18 44 44 028

[www.tradycja.biz](http://www.tradycja.biz)

**-20%**

Z KODEM "TRADYCJA"

Partnerzy wydania:

 TRADYCJA

 Lideruj

 Ford

 WYŻSZA SZKOŁA BIZNESU  
NATIONAL LOUIS UNIVERSITY  
30 lat 1992-2022

Bądź na bieżąco - [www.dts24.pl](http://www.dts24.pl)